

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych.

„Podróżnik Polski“

przewodnik po całej Europie,

opracowany według najlepszych źródeł, z 23 planami miast. Wydany w celu zastąpienia publiczności polskiej wydawnictw niemieckich, jak Baedekera i innych.

Cena w oprawie rubli 3.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.

Mebel wszelkich stylów własnego wyrobu.

(1828)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

W Warszawie, ulica Senatorska 16 83.

(1740)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 16 4.

(1741)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki złobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegły w najlepszych gatunkach kominową, radiową, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwykłą.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łuciem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis.

(1774)

NASZE SŁUGI. — Proszę pani, wczoraj wieczorem pan wziął mnie za panią.
— No i... posłał cię...
— Ale gdzież tam! Nawymyślał mi.

(Gaz. Nar.)

Pokosty. (1904)	Powozowe	Lakiery	Spirytusowe	Politurę.
	Dekoracyjne		Emaljowe	
	W. KARPINSKI i W. LEPPERT			
	W WARSZAWIE Aleje Jerozolimskie 82, (przy dworcu W. Wied.).			
Olejne	Farby	Drukarskie	Litograficzne	
Suche				

Wody Mineralne Naturalne

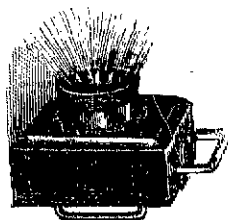
świeżego czerpania, oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do Składu Wód Mineralnych przy aptece

D-ra T. HEINRICHA,

Warszawa, Wierzhowa 11. Telefon 1239.

(1923)

RĘCZNE LATARNIE ELEKTRYCZNE.



Najlepszej konstrukcji, z trwałymi baterjami, w mahoniowych szkatułkach z reflektorami i powiększ. szklami. Cena latarni na 7 1/2 wolt rb. 4 k. 50, zap. bat. 75 k., cena latarni na 4 1/2 wolt rb. 4, zap. bat. 50 kop.

Laski elektryczne bardzo ozdobne po 4 rb. 75 kop., zap. bat. 50 k. Obstal. z prow. skutecz. się za zal. pocz. bez zadatku. Przesyłka pocz. na nasz rachunek.

(2036)

BRACIA KANKUS,

Warszawa, S-to Jerska 30. Hurtowym odbiorcom znaczny rabat.

AFORYZMY.

Każda kobieta posiada trzy charaktery: Jeden ma rzeczywistość, drugi sądzi, że posiada, a trzeci okazuje światu.

Kobieta jest koroną stworzenia — ale cierniową.

Złoto próbują kamieniem probierczym, kobietę złotem, a mężczyznę — kobietą.

Kobieta, oszukująca męża, znajdzie zawsze powód, aby na niego winę zwałić.

Kobieta woli pustą głowę z porostem, niż pełną głowę z łysiną.

(Śmigus)

POLECANA

WYBOROWĄ, TEKSTURĘ, SMOŁOWOOWĄ z dodatkami. Lak asfaltowo-dachowy. Smotę bezwodną z węgla kamiennego i nowy swój wyrób:

PŁYTY KORKOWO IZOLACYJNE.

Wykonują roboty teksturowo-dekarskie, asfaltowe i

IZOLACJE Z PŁYT KORKOWYCH

A. TAHN & C^o, dawniej „F. PIETSCHMANN“.

Fabryka Tektury smołowcowej i asfaltu, istniejąca od 1877 r. w Warszawie, Leszno 16 88.

(1971)

„NOWOŚĆ Z SITKIEM“.

Pot i woń potu pochłania, czyli usuwa



szybko i na długo z nóg, rąk, pach, pachwin, zapobiega niezczułości odzieży, obuwni, odparzeniu nóg, istniejące usuwając i chłodzi miłe, nowy, o przełicznym zapachu, absolutnie nieszkodliwy środek

SUDORYN Ap. Kowalskiego, w blaszanych pudełkach z sitkiem

do posiewania ciała, w skarpatki, pończochy i rękawiczki. Cena 30, 50 i 90 kop.; 2 pudełko (za 30 i 50 kop.), wysyła się bez zadatku za zaliczeniem rb. 1. Skład główny w aptece Ap. Kowalskiego, Warszawa, Graniczna 10. Telefon 1320.

(1972)

Uprasza się żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach.

SKŁADY W PETERSBURGU: Bluler, Kuzniecz, per. i Newski просп.; Sztol i Szmit; Szaskolski; Lewinsohn, Fontanka 60, i t. d.

Za świetny skutek „Sudorynu“ firma ręczy.

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.

NOWA

Centryfuga „Perfect“

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugę nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

BURMEISTER & WAIN.

Kopenhaga, Danja.

Okolo 175 l-ych nagród. Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowskiej Mości. ka 12.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie

(2024)

Alfred Grodzki w Warszawie.

W FABRYCE. — Nasz pryncypał, panie Franciszku, co rok wysyła żonę z córkami zagranicę — i jakoś żadna z nich nie może złapać sobie męża. Dlaczego to?...
— Cóż pan myślisz, że zagranicą nie znają się na tańcach?

(Mucha)

TOWARZYSTWO

ŁOWICKIE

Przetworów chemicznych i Nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty,

dwa medale srebrne.

Zarząd w Warszawie: ul. Włodzimierska 16 23,

poleca

SUPERFOSFATY

oraz inne nawozy sztuczne.

(5001)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Najlepsza w świecie Broń

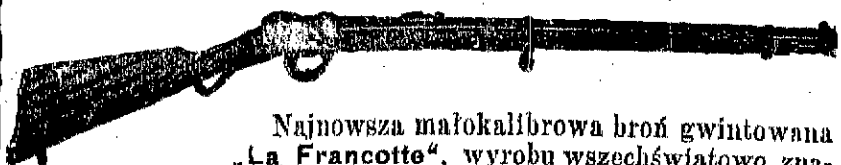
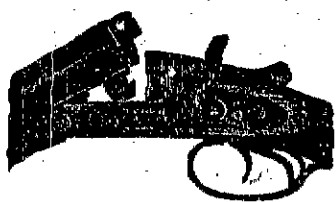
po cenie 138 rb.

„Le Francotte“ (Франкотт)

znakomitej fabryki A. Francotte'a. Są z lufami i z najlepszymi damasceńskimi i stalowymi. Cena z kurkami 138 rb., bez kurków 155 rb.

Broń „Le Francotte“ nie ma porównania i bezwarunkowo niezem nie różni się od broni po cenie

250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczególnymi tej nadzwyczajnej broni. Obstalunki załatwiane są za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte'a“, patроны bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patроны bez hukn, dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kula nie wychodzi z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierzka, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.

Świeżo otrzymano

broń centralnego ognia „The Forester“ (Leśniczy), która, zadowolając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 45, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbną arkusze.

Obstalunki wykonywują się za zaliczeniem. Adres: C.-Петербургский Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ. (5118)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju“. (4000)

Administracja „Kraju“.

„WASOLIN“
MASZKIE
SKUTECZNY ŚRODEK
na porost i wzmocnienie włosów i wąsów, nie dający się zastąpić środkiem
OD ŁUPIEŻU
(wszędzie 85 kop.)

SKŁAD GŁÓWNY (5530)
Petersburg, ul. Grochowa № 40.

OŚWIADCZENIE Z ECHEM.

On.
Klaro moja, daj mi rękę,
Młajko dla mnie kęs litości...
Będę tobie całe życie
Robić przyjemności...

Echo.

Ona.
Ości...
O, mój lubi! jak miłe warusza
Twoja miłość, oraz wiara...
Byś wyboru nie żałował
O to się postawa...

Echo.

On.
Niech te góry będą świadkiem,
Jak jest miłość moja płynną;
Będę kochał wieszanie, mocno,
Jak sarenkę zwiną...

Echo.

Ona.
A więc zgadzam się, o lubi!
Chodź do mamy, mój ty drogi.
Tam przysięgnę cię wprowadzić
W istne szczęścia progi...

Echo.

Rogil (Śmigus)

DOM HANDLOWY

OPTYKA I MECHANIKA

A. BURHARD.

podaje do wiadomości, iż od dnia dzisiejszego w sklepach Domu Handlowego,

Petersburg, Newski prosp. № 6 i M. Morska, obecnie ul. Gogola № 4,

można zamawiać walce z modlitwami, osobiście wypowiedzianymi dla fonografu przez Jego Świątobliwość Lema XIII.

Fonograf powtarza tylko dwie modlitwy:

1) Sit nomen Domini benedictum (z chórem sykstyńskiej kapeli) i 2) Ave Maria!

Ilość walców bardzo ograniczona.

Cena zwykłego walca rb. 8.

„dużego walca“ 15.

Przy zamawianiu wnosić należy 1/3 ceny walca; obstalunek wysyła się z warunkiem dania zobowiązania przez nabywającego „nie wykonywania publicznie treści wymienionych walców“. Deklaracje do zapisywania się wysyłamy po otrzymaniu zadatku. Walce wysyłane będą po upływie miesiąca od daty dzisiejszej.

Wielki wybór fonografów, służących do wykonywania tekstów, zapisanej na walcach. (5589)

Petersburg, Newski pr. № 6; oddział: M. Morska, a obecnie ul. Gogola № 4.

ŚLUSZNE ZMARTWIENIE. — Dostałeś taki ładny posag i jeszcze się? — Bzdury! do posagu dodał mi żonę. (Śmigus)

Kapitał Towarzystwa przeszedł 16,000,000.

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.
Założone w 1858 r.
Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.
Agentury we wszystkich miastach państwa. (5424)

Od 1 Czerwca r. b.

w nowo utworzonym magazynie

M. P. Kotomina,

Petersburg, Jekateryński kanał, róg Newskiego pr. № 30—16, wejście z kanału, obok magazynu Żorż Bormana.

Przygotowany na sezon jesienny wielki wybór gotowego specjalnie dzieciennego i gimnazjalnego

wierzchniego ubrania. Przyjmuje obstalunki na wszelkie damskie, dziecięce i gimnazjalne rzeczy. Zwracam uwagę sz. odbiorców na elegancję fasonów, dobroć towaru i wykonanie. Obstalunki załatwiane są szybko i akuratywnie. (5588)

SIEDMIOKLASOWA

Żeńska Szkoła Handlowa z Pensjonatem
E. GRÜNTAL.

Kurs przedmiotów ogólnych na prawach rządowych żeńskich gimnazjów, dający możność wstępowania do wyższych zakładów naukowych. Przedmioty handlowe i buchalterja, rachunkowość handlowa i korespondencja (w 3 językach: niemieckim, angielskim i francuskim), towaroznawstwo, pisanie na maszynie, rysunek. Przyjmowanie prośb do klasy wstępnej i pierwszej od d. 1 sierpnia. Petersburg, ul. Sierpuchowska 6. (5584) P. o. dyrektora prof. A. BORODIN.

DOM
UMEBLOWANY

M. Muchina,

Petersburg, Moika 61, Kirpiczny 8.

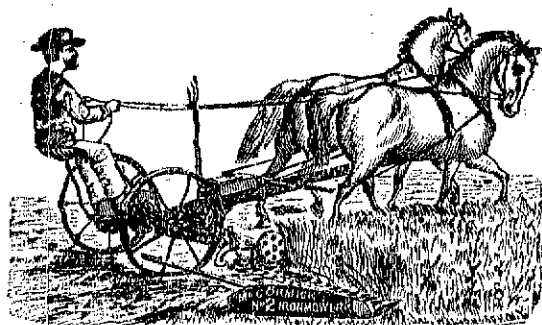
drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wana, wszelkie wygody. (5587)

Korybut-Daszkiewicz i Peretjatkowicz

przygotowują do konkursowych egzaminów ze wszystkich przedmiotów i rysunku. Cateroletnia praktyka. Świetne rezultaty w roku przeszłym. Przyjęcie codziennie od g. 10 rano do 7 wiecz. Przyjmowani są uczniowie z pełnem utrzymaniem za opłatą 60 rb. miesięcznie. Petersburg, Zabałkański pr. № 20, m. 8. (5586)

Wedle wymagań i ornament. Instytutu Inżynierów Cywilnych
Z RYSUNKU

przygotowują Korybut-Daszkiewicz i Peretjatkowicz, Petersburg, Zabałkański prosp. № 20, m. 8. Od g. 10—7 wiecz. (5585)



KOSIARKI, ŻNIWIARKI i ŻNIWIARKO-WIĄZALKI

MAC CORMICKA,

Są budowane bardzo starannie, z wyborowych materiałów, przy zastosowaniu wszystkich wypróbowanych udoskonaleń. Z jednej strony zwiększono siłę i zmniejszono wagę maszyn przez wprowadzenie wiązań stalowych i zastąpienie części drewnianych lub lanych przez fasonową stal, z drugiej strony przez zmniejszenie tarcia za pomocą łożysk udoskonalonych i uproszczonych przekładni, osiągnięto niebywałą dotąd lekkość ruchu maszyn. Żniwiarki «Daisy» są tak zrównoważone, że dyszel nie wytwarza szkodliwego ciężenia na karki końskie, co usuwa potrzebę podpierania dyszla wózkami, używanymi do innych żniwiarek.

Wreszcie podstawową zaletą maszyn Mac Cormicka jest taniejsze naprawy wskutek niskich cen części zapasowych.

Tysiące żniwiarek i kosiarek Mac Cormicka, sprzedanych w kraju, dostarczyły miłośnikom chlubnych świadectw, dowodzących praktyczności i trwałości tych maszyn.

Żniwiarki, sprzedane przez nas przed kilkunastu laty, dotąd pracują ku zadowoleniu swoich odbiorców.

Monterów uzdolnionych wysyłamy na każde żądanie.

Na sezon bieżący ceny niższe:

żniwiarka «Daisy» szersza (5 stopowa) rb. 180, włościańska (4 stopowa) rb. 175, kosiarka najnowsza «Vertical» rb. 135.

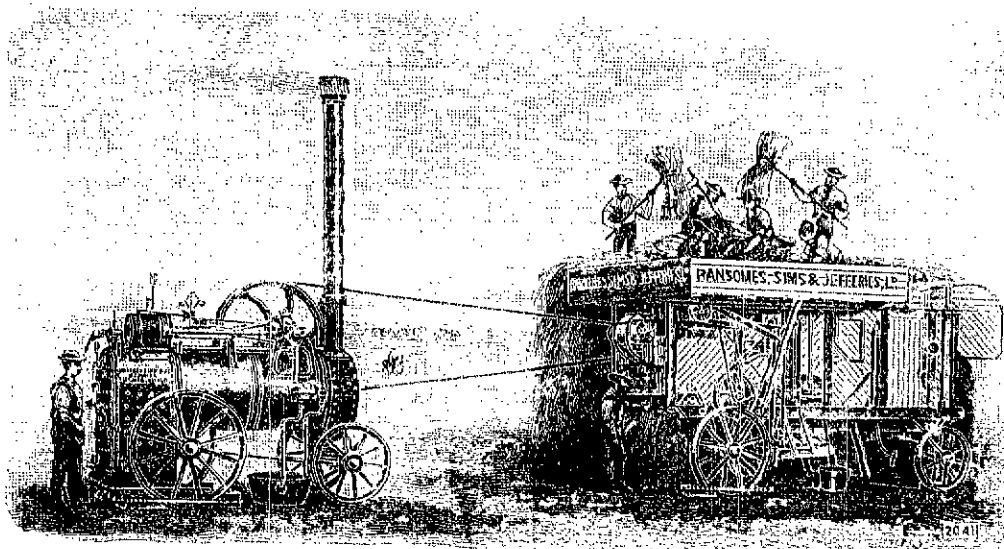
Katalogi, cenniki, opisy ilustrowane wysyła

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(1945)

OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI.



LOKOMOBILE i MŁOCARNIE PAROWE

ANGIELSKIEJ FABRYKI

RANSOMES SIMS & JEFFERIES

REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI,

WARSZAWA, SENATORSKA 33.

Katalogi ilustrowane wysyłają się na żądanie gratis i franco.

(2006)

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reusenera do bardzo prostej i najłatwiejszej nauki języków Obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs łatwy (Elementarny) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-ty k. 80, kurs II-ty k. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-ty k. 1.20, kurs II-ty kop. 8.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-ty kop. 75, kurs II-ty k. 1.20.

Polsko-Ruski Elementarny po k. 5, 12; kurs I-ty k. 1.40, kurs II-ty k. 1.80.

Skład u autora, w Warszawie, ulica Żłota № 6. (1718)

POSZUKUJĘ ADRESU

Stanisława Magdzińskiego

leśnika. Kosowski, Warszawa, Szpitalna 12. (5576)

„GUDRONIT”.

Biuro Techniczne Budowniczego A. Ciszewskiego, Warszawa, Kraków-skie Przedmieście № 2.

Osuszanie wilgotnych domów. Radikalne i pełne grzyba drzewnego. Płótno guderonitowe, jako najlepsza warstwa izolacyjna na fundamenta domów nowostawianych. Dzielnicowarstwowa papa asfaltowa do krycia dachów. Własna fabryka wentylatorów wszelkich systemów. (2029)

Wodolecznica i Pensjonat

d-ra Kołaczewskiego

W SZCZAWNICY.

Jedyny cały rok otwarty. Kuchnia wykwintna. Ceny bardzo przystępne za wszystko z kuracją. (2012)

W TEATRZE. Wida, powstając, aby przepuścić spóźnionego sąsiada:

— To ciągle wstawanie jest nieznośne!

— Masz pan słuszność — odpowiada sąsiad — to też ja zawsze przychodzę po zacięciu przedstawienia. (Koleś)

REJESTRA

gospodarskie najpraktyczniej ułożone, wydane za nakładem księgarni Kempnera W PŁOCKU.

Cenniki wysyła na żądanie bezpłatnie i franco. (1961)

Ekzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

№ 2, Erywańska № 2,

domu gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Wareszaty własne. Ceny niskie, stałe. (1955)

Ekzystujący od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodzona złotym medalem na paryż. wyst. Poleca: siodła, zaprzęgi, kufla, walizy, wszelką galanterię skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie cenniki na żądanie. (1728)

ZEAPAE SIĘ. — No, kochany panie, widzę, że się starasz o rękę mojej córki. Ale powiedz mi, czy ty ją prawdziwie kochasz, czy też pragniesz jej tylko dla posagu?

— Ależ broń Boże! Taka myśl nigdy nie powstała w mojej głowie.

— Ha, w takim razie bierz sobie swoją ukochaną, a te dziesięć tysięcy, co miałem jej dać, schowam dla jej młodszej siostry... (Smigus)

WIELKI MIĘDZYNARODOWY MAGAZYN SAMOCHODÓW.

Warszawa, Polna № 36. Telefon 2651.

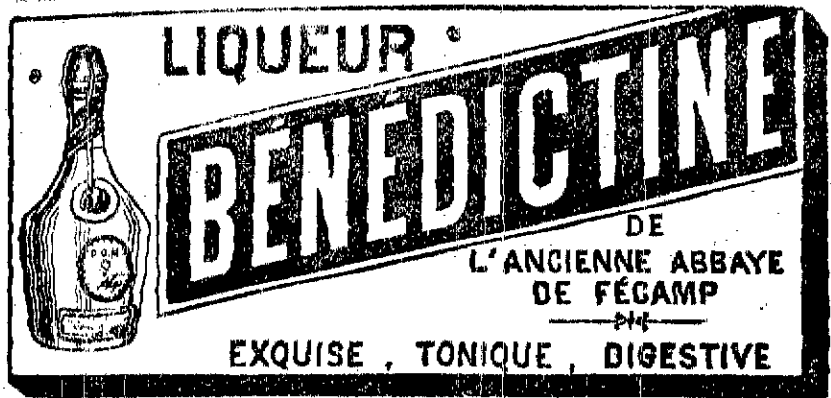
Samochody własnej fabrykacji oraz najlepszych francuzkich fabryk: Pauhard, Levassor, Mors, George Richard, Dion Bouton i innych.

Wynajem i naprawy. Sprzedaż części oddzielnych, benzyny i oliwy. Nauka jazdy. (2017)

FABRYKA KAMIENI i SZAJB SZMERGLOWYCH BRACI ZAREMBA,

Warszawa, Mokotów, ul. Nowo-Aleksandryjska 3.

Zamiejscowi agenci pożądanymi cenami wysyłamy franco i gratis. (1991)



NASSIUS i S-ka,

Warszawa, Widok 13.

Biurowo techniczne, skład i wykonywanie urządzeń sanitarnych, ogrzewania centralnego i wentylacji; prężnym polecamy:

Motory naftowe „Hornsby-Akroyd”

najlepsze z angielskich, stałe i przewoźne.

Motory gazowe angielskie «Stockport».

Pompy membran, abisyjskie, podwózkowe, transmisyjne.

Kamery dezynfekcyjne stałe i przewoźne.

Filtry do wody i soków, Zamykacze do drzwi «Zefiro».

(1718)

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

W LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (1787)

ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE

POD FIRMĄ

J. SZPETKOWSKI i Spółka

W WARSZAWIE: Jerozolimska № 2 i Nowogrodzka 78.

FABRYKI: w Poznaniu—przedmieście św. Łazarza.

POLEGAJĄ SIĘ: Do budowy Ołtarzy i Ambon, oraz wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wypuklorzeźbie (haut relief) z masy mozaikowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wybór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozaikowej, na wolnym powietrzu ze sztucznego kamienia, na zamówienie z marmuru kararyjskiego, brązu, kute w miedzi lub cynku. (1713)



W 6-cioklasowym Zakładzie Naukowym

LEONJI RUDZKIEJ,

w Warszawie, Zielna № 13,

zapis uczennic rozpocznie się d. 20 sierpnia od godz. 2 do 5. Egzaminy nowo-wstępujących i warunkowo promowanych 1 i 2 września; rozpoczęcie roku szkolnego 3 września. (2085)

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja Główna

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego

zawiadamia właścicieli Listów Zastawnych 4 1/2%, Serji Bezterminowej, iż na mocy Art. 138 Najwyższej zatwierdzonej d. 9 czerwca 1888 r. Ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, poczynając od dnia 19 lipca (1 sierpnia) r. b., dołączać będzie do tychże Listów Zastawnych kupony na przeciąg czasu 10-letni, poczynając od 2-go półrocza 1903 roku włącznie do 1-go półrocza 1913 roku.

W tym celu z Listami Zastawnymi zgłaszać się należy do Wydziału Sprawdzania Dyrekcji Główniej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, lub Dyrekcji Sądowej, albo nadsyłać takowe za pośrednictwem poczty pod adresem: Dyrekcji Główniej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie.

Listy Zastawne powinny być składane przy deklaracji, sporządzonej czysto, wyraźnie, bez skrobań, datowanej i podpisanej własnoręcznie przez zgłaszającego się, z wyszczególnieniem w kolejnym porządku liter i numerów, jakimi Listy Zastawne są zaopatrzone.

Drukowane wzory deklaracji każdemu zgłaszającemu się udzielane będą bezpłatnie w Dyrekcji Główniej i we wszystkich Dyrekcjach Sądowych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, które też na żądanie interesantów pośredniczyć będą w przesyłaniu Listów Zastawnych do Dyrekcji Główniej.

Przyjmowanie Listów Zastawnych z deklaracjami od zgłaszających się osobiste interesantów odbywać się będzie codziennie (wyjąwszy dni poniedziałkowe), oraz dni świątecznych i galowych w godzinach od 9 1/2 do 12 1/2 z południa.

Na złożone Listy Zastawne wydawany będzie dowód składu, wystawiony na imię osoby na deklaracji podpisanej.

Po upływie dni pięciu (nie licząc w to dni poniedziałkowych, świątecznych i galowych) posiadacz dowodu zgłosić się może do Dyrekcji Główniej po odbiór Listów Zastawnych z dołączeniem już arkuszami kuponów, które wydawane będą od 1-iej do 3-iej po południu.

Listy Zastawne, nieodebrane w ciągu dni trzydziestu od daty ich złożenia, przeniesione będą do depozytu Dyrekcji Główniej, na koszt składającego, podług przepisów o depozytach zachowawczych.

Nadsyłający pocztą Listy Zastawne powinni na wykazie przesyłających się Listów wypisać dokładny i czytelny adres miejsca, do którego i przez jaką stację pocztową Listy Zastawne mają być zwrócone.

Listy Zastawne nadesłane pocztą, będą zwrócone tą samą drogą interesantom, wraz z dołączonymi arkuszami kuponów, opłata zaś pocztowa za przesyłkę z assekuracją, o ile by fundusz na to nie był złożony, pokryta zostanie przez zaliczenie pocztowe.

Objasnia się wreszcie, że do Listów Zastawnych, na depozyt zachowawczy do Kasy Główniej Towarzystwa złożonych, Dyrekcja Główna sama, bez zgłaszania się osób interesowanych, arkusze kuponowe dołączyć poleci. (2047)

ANNA JASIENSKA

przełożona VI-cio klasowego Zakładu naukowego z pensjonatem i klasą przygotowawczą,

w Warszawie, ul. Hr. Berka № 8. (2041)

ma zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów kształcącej się młodzieży, że zapis na rok 1903/4 rozpocznie się 22 sierpnia. Egzaminy 3 i 4 września. Kurs nauk 5-go września. Metryka i świadectwo szczepionej ospy wymagane.

PRZEŁOŻONY SZKOŁY REALNEJ

VI-klasowej prywatnej (dawniej J. PANKIEWICZA),
Złota № 30, w Warszawie.

Zawiadamia niniejszem, iż zapis dawniejszych uczniów i nowych kandydatów odbywać się będzie przez czas wakacji codziennie, w godzinach od 10-iej do 12-iej. Nowi kandydaci obowiązani są złożyć przy zapisie metrykę, świadectwo pochodzenia i świadectwo szczepionej ospy. Egzamin powakacyjny dawniejszych uczniów i nowych kandydatów rozpoczyna się 12/25 sierpnia, kurs nauk zaś 18/31 sierpnia r. b. (2053)

Witold Wróblewski.

DYREKTOR SIEDMIOKLASOWEJ SZKOŁY KOMERCYJNEJ

A. UBYSZA,

w Warszawie, Złota 58,

zawiadamia, że egzamin dla nowowstępujących do klasy wstępnej, 1, 2 i pozostałych rozpoczyna się 7-go września r. b., że szkoła, korzystająca z praw szkół rządowych, wraz z internatem ma lokal specjalnie przygotowany, obszerny i odpowiadający wszelkim warunkom higieny i że dla chrześcijan będą ulgi w opłacie wpisu. (2060)

Pierwszorządne Biuro Pedagogiczne

JADWIGI JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118,

połącza nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki. (1724)

Sabina z Tegazzów CHMIELEWSKA.

przełożona 6-cio kl. pensji żeńskiej z kl. przygotowawczą.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 6.

Zawiadamia Sz. Rodziców, że zapis uczennic przychodnich i pensjonarek rozpocznie się d. 26 sierpnia. Kurs nauk 5 września. (2049)

(PIORUNOCHRONY, TELEFONY, DZWONKI ELEKTRYCZNE.

Specjalnie podług najnowszych zasad instaluje

Stanisław STRAUS.

WARSZAWA, Nowy Świat № 47, w podwórzu.

CENNIKI BEZPŁATNIE.

(2046)

— Jesteś członkiem Towarzystwa wstrzemięźliwości, a ciągle włączysz się po knajpach?

— A gdzież mogę skuteczniej propagować moje idee, jak nie wśród pijaków? (Kolce)

Krochmalnie

fabryki syropu i dekstryny,
patentowanego systemu Uhlanda,
bez kadzi i rynien osadnikowych,
buduje, jako specjalność, reprezentant

W. H. Uhlanda

JAN KEMPNER,

INŻYNIER,
BIURO TECHNICZNE
Warszawa, Bracka 3.

(5470)

Zakład S-go Łukasza

pod kierunkiem Marji hr. Łubieńskiej
w Warszawie, przeniesiony na ul. Bracką 22.

SPECJALNOŚĆ: Witraże figuralne i ornamentacyjne. Szklenie okiennic, robota całych kościołów, obrazy olejne, feretry, chorągwie. Pięta egzystuje od r. 1867. (2035)

W SĄDZIE NIEMIECKIM.
Sędzi. Czy możecie przysięgnąć, że zwróciście powodowi cywilnemu owe 200 marek?
Oskarżony. Ja — nie, ale moi dwaj świadkowie mogą przysięgnąć... (Flieg. Bl.)

DLA SAMOUKÓW

do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w **Szkole Kroju** w Warszawie, Zgoda 3, Chmielna 24,

METODA KROJU i SZYCIA

z rysunkami systemem Worth'a.

EMILII EHRENKREUTZ

Mistrzyni Cechowej z dyplomem
Paryżkim. Cena rb. 2. (1523)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. PIASECKIEJ

Z. ROSZKOWSKIEJ

poleca: nauczycielki, nauczycieli,
bony, sprowadza cudzoziemki.
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście
M 38. (1509)

WITRAŻE

białe i różnokolorowe Paryżkie, nadają się doskonale jako ozdoba nader gustowna wszystkich gmachów publicznych i prywatnych. 180 desenii, od 30 kop. do 1 rb. 50 k. za metr długości; szerokość 1/2 metra. Przygotowanie na szkło natychmiastowe. Długoletnia trwałość wyrobów. Prospekt i próby bezpłatne. Ekspedycje na zaliczenie. Główny skład fabryczny dla całej Rosji w Magazynie Francuskim, ul. Kr. Berga 8, w Warszawie. (1909)

BIURO

Rekomendacyjne **WASILEWSKIEGO**,
b. nauczyciela gimnazjum. Warszawa,
Marszałkowska 123. Polki, niemiecki, francuski, angielski. (1912)

DYPLOMACJA. — Niestety, panie baronie, syn Pański jest ostatnim uczniem!
— Jakto ostatnim, profesorze? Czyż się nie uczy?
— Owszem, panie baronie...
— Do czego? Jest więc ostatnim?
— Bo to... widzi pan baronie, inni uczyli się jeszcze więcej od niego!
(Smigus)

DOM KOMISOWY „UNITAS”

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 58.

MA DO SPRZEDANIA:

Pałac w Warszawie, Rezydencje przy Warszawie, Rezydencje wiejskie, wiele kamienic i majątków, pałacyki w Krakowie. (5577)

LOKOMOBILE

na kołach i pólstałe, z kotłami wysuwalnymi i lokomotywowymi.

GARNITURY DO MŁOCKI

TOW. AKC. „BADENIA” — WEINHEIM.

POLECA BIURO TECHNICZNE

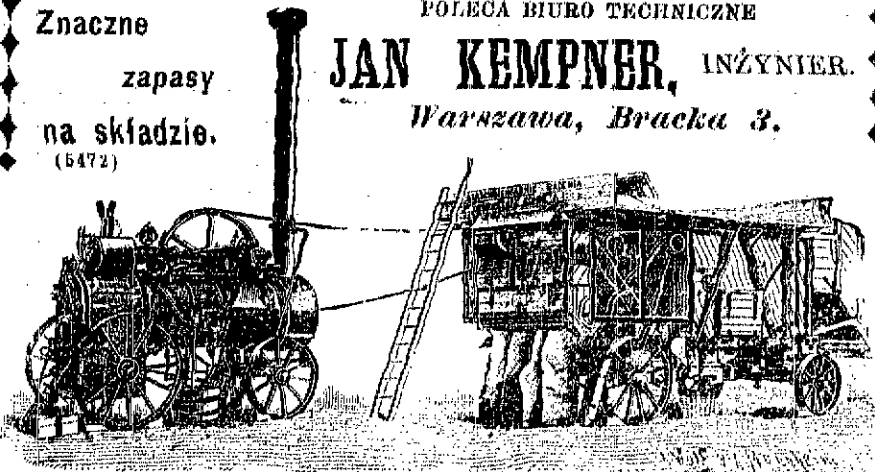
Znaczne

zapasy

na składzie.
(5472)

JAN KEMPNER, INŻYNIER.

Warszawa, Bracka 3.



SZKOŁA SŁOJDU PRZYŁUSKIEGO

przysposabia do zakładów średnich, wychowuje fizycznie i moralnie. Pensjonat przy szkole. Warszawa, Hoża 9. (1988)

Gramofony i Fonografy EDISONA najlepsze

POLECA

G. EHLERT,

Warszawa, Senatorska № 19, 1-e piętro,
wprost Daniłowiczowskiej. (1975)

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Niedziela: „Szaławifa”, sztuka ludowa na tle życia szlacheckich warszawskich houwiantów.

Wtorek: „Zuzanna i dwaj starcy”, opowieść ludowa z dziejów biblijnych, w oryginalnych kostiumach kąpielowych.

Czwartek: „Piękna Helena”, baśń ludowa.

Piątek: „Wielka księżna Gerolsteina”, dramat ludowy w 16 odsłonach.

Sobota: „Złote runo”, tragicomedja ludowa Przybyszewskiego — i „Zawracanie głowy”, farsa ludowa P. Piłarskiego i S-ki. (Smigus)

Sanatorium

wie, ul. Sadowa № 7, od 5—6 pop.

dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra Daniela Goldberga w Pruszkowie. Sanatorium mieści się w pałacu wórego parku 8-morgowego, niedaleko stacji. Wodociąg, kanalizacja. Hydropatja, elektryczność oraz wszelkie inne metody lecznicze. Cena od 4—10 rb. dziennie. Porozumieć się można na miejscu lub w Warszawie. (1616)

HOTEL RZYMSKI

Warszawa, w centrum miasta,

70 numerów, w cenie od 75 kop. do 5 rb. Kąpiele, pralnia, telefon, kantor powozów. Restauracja pierwszorzędna. (1784)

A. BOCQUET.

Warszawski Związek Roboczy

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w handlu, przemysle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespondentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1889)

DYWANY

(1978) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.
tylko u

Piotra Gieżyńskiego,



(1865)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14. dom wł. Za znak 7-kop. marek sennik ilustrowany. (1728)

Folwark 25 włók po 2,400 rb. sprzedam. Las, łąka, inwentarz, gub. Siedlecka, p. Wisznice. Sapietów. (2081)

NIEUDANY EKSPERYMENT.

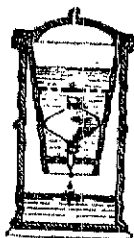
Gospodarz garkuchni (do siebie): Otom, kazał koci, aby smakował, jak dzicz, pierze razem z jajcem, a teraz goście, którym dałem jajca, narzekają, że smakuje im zupełnie, jak koci! (Flieg. Bl.)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

GOLCZEWSKIEJ,

Warszawa, Nowy-Swiat № 36.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i panny służące. (2013)



Filtry azbestowo-węglowe do wody i soków,

jedyne dobre filtry do oczyszczania wody do picia, poleca

NASSIUS i S-ka,
Warszawa, Włók 13. (1845)

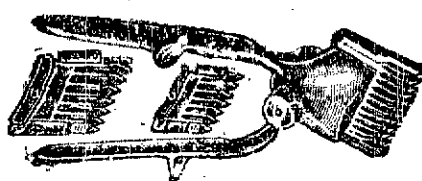
PRZEDWCZESNA POCHWAŁA.

— Dziś znów zdołałem zaoszczędzić 60 koron.

— A ty antelski męzusi! A jakim sposobem?

— Zobaczyłem na wystawie taką pelerynę, jaką sobie życzyłem — i nie kupiłem jej.
(Smigus)

5,500,000 W UŻYCIU.



Wazechświatowa prawdziwa patentowana amerykańska maszyna do strzyżenia włosów i troy, a przyborami dla 8-ich rodzajów strzyżenia. Konieczna w każdym domu nie tylko dla oszczędności, ale i dla higieny. Cena przystępna dla każdego, 4 rb. 70 k. z przesyłką, za zaliczeniem drożej o 10 k. Główna sprzedaż u l. Francuz, Warszawa, Królewska 49. (2059)

NA EGZAMINIE. — Poziomka — to liczba pojedyncza, jeżeli będzie jedna poziomka?

— Tak jest, panie profesorze.

— No, a jeżeli będzie dużo poziomek, w liczbie mnogiej?

— Porcja!
(Smigus)

artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bývają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekatoryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1098

Petersburg, 18 (31) lipca 1903 r.

Rok XXII. № 29

TREŚĆ N-ru 29:

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Z pola walki, przez Gładę.

Artykuły bieżące: Z rozmów i wrażeń. (U p. Antoniego Osuchowskiego. I. Gimnazjum w Cieszyńsku. II. Stypendjum cieszyńskie. III. Seminarjum nauczycielskie. IV. Czytelnia ludowa w Poznaniu. V. Bank ziemski w Poznaniu), p. Varsoviensis. Adam Sapieha, p. Vig. Jeszcze o walce religijnej we Francji, p. ks. Witolda Czeżotta. Polacy o Bismarcku. Działalność Synodu, p. Z. R. Kościół ormiański, p. Z.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Wiednia, przez Zast. i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. A. R. Z. Z Grodna, p. Helotę. Z Berdyczowa, przez Wład. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. Albertusa i t. d.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez J. Mz. Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Statystyka. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, przez J. G. Popieranie hodowli bydła rasowego, przez Jana J. Gruźewskiego. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

DODATEK NADZWYŻAJNY.

Zgon i obiór Papieża.

ŻYCIIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Cesarz Mikołaj I, p. Marwica. Listy parzykie, p. Nemo. Z wystaw i pracowni, p. R. Fańskiego. Whistler. Straszny rok, p. Łowczego. Zawszad, p. Omnium. Kronika pośmiertna. Notatki. Nowe książki. Nowości bibliograficzne.

„Głos krwi”. Dramat w 5 aktach a 7 obrazach, p. Zofję Mrozowicką (CD).

Ilustracje: Leon XIII na łożu śmierci. Z fotografii pamiątkowych: Zjazd tegoroczny wychowawców b. Szkoły Głównej: Wydział filologiczny. Wydział matematyczny. Wydział prawny. Wydział przyrodniczy. Wydział farmaceutyczny. Cztery ilustracje do artykułu „Straszny rok”. Z chwili: Z pobytu prezydenta Loubeta w Londynie. Ks. Connaught, brat królewski, oczekujący na statek. Emil Loubet, król Edward i książę Connaught, przejeżdżający przez ulice Londynu. Szczyt Wezuwiusza. Wybory do parlamentu w Niemczech: Sceny z natury. Portrety: Adam ks. Sapieha. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Władysław Golez, Józef Demby.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz Andreotti'ego: „Kwiaciarka”.

Z POLA WALKI.

Znana jest w świecie obfitość twórczości pisarskiej w Niemczech. Każde zagadnienie, zajmujące znacniejszą liczbę umysłów, każda sprawa, skupiająca dokoła siebie gromno współpracowników, może się tam poszczycić własną „literaturą”. Niemiec, chcący pisać o jakimkolwiek przedmiocie, ma na zawołanie stopy bibuły, w której grzebać się może dowoli, jeżeli mu zależy na zaznajomieniu się z całą przeszłością danej kwestji, z odnoszącymi się do niej liczbami statystycznymi i z wszystkimi naukowymi teorjami, które ją mają oświeć i tłómaczyć.

Nie jeden z rodaków naszych nie wie, że walka narodowa, tocząca się między żywiołem polskim a niemieckim na wschodnich krańcach państwa praskiego, wytworzyła już całą bibliotekę. Dzieła i broszury niemieckie, które ją składają, różnią się oczywiście między sobą nie tylko co do rozmiarów, ale i co do wartości. Są między nimi pospolite paszkwile, ale też zdarzają się i prace, które, nie wznosząc się do wyżyn bezstronności politycznej, podają czytelnikowi tyle faktów i dat, gromadzonych skrzętnie, iż nietylko niemiecki, ale i polski czytelnik nie może im odmówić wartości.

Publicysta polski, piszący o tych publikacjach, jest w kłopotie nie małym. Niemcy chorują na dokładność, niemcy lubują się w cyfrach. Chcąc streścić pracę taką, trudno nie być nudnym.

A właśnie niedawno wyszła praca taka. Tytuł jej: „Walka ekonomiczna Niemców z Polakami”, zachęca do zaznajomienia się z nią. Autorem jej jest p. Leo Wegener, Niemiec z Poznańskiego, nie ukrywający ani swych uczuć niemieckopatriotycznych, ani swych trosk o przyszłość żywiołu niemieckiego w Księstwie.

P. Wegener nie sięga w tej pracy za granice dzisiejszej „Prowincji

Poznańskiej”. Do przedstawienia walki ekonomicznej przystępuje zaś z niestęchaniem bogatym materiałem statystycznym, który opanował całkowicie, a którym posługuje się umiejętnie i zręcznie. Trzebaby przedsięwziąć studja niezmiernie mozolne i długie, chcąc poddać krytyce wykazy statystyczne Wegenera. Szcześliwy traf sprawił, że równocześnie dostała się nam w ręce praca p. Jana Rozwadowskiego, p. t.: „Parcelacja wielkiej własności w świetle postępowania pruskich instytucyj pośredniczących”. Książka ta, poświęcona jednej tylko sprawie, a jednak rzucająca na istotę życia społecznego w Księstwie i Prusach Zachodnich więcej światła, niż wszystko, cośmy ostatnimi czasy czytali, może posłużyć za uzupełnienie i sprawdzenie wywodów Wegenera.

P. Wegener oblicza przedewszystkiem siły obu narodów. Zwycięży ten, kto mocniejszy, a mocniejszy ten, kto urasta. I on, jak kanclerz Bülow, nawołuje Niemców do baczności wobec rozmnażania się ludności polskiej, a rozmnażanie to, rozmnażanie fenomenalne, nieustanne, niepowstrzymane — jest faktem, któremu przeczyć niepodobna.

Statystyka pruska zmieniała w ciągu lat swe systemy. Dlatego też trudno dokładnie obliczyć procentowy przyrost Polaków. Łatwo natomiast obliczyć przyrost katolików. Ten rzuca się w oczy. W r. 1849 było na 1,000 mieszkańców Księstwa 635 katolików, w r. 1900 było ich już 678. Zmiana jest znaczna. Każdy zaś nieuprzedzony wyczyta w tych liczbach z łatwością przyrost polskości.

Ten zasadniczy proces tłómaczy p. Wegenerowi wszystkie objawy poboczne. Z dołu ku górze bije żywe źródło pierwiastków ludowych. Fala wciska się w najniższe pokłady społeczne. W miarę, jak inne pierwiastki ustępują jej, by się pięć wyżej, ona rozpościera się tam coraz swobodniej.

Rolnik niemiecki ucieka do miast i fabryk, ponieważ zaś miasta i fa-

bryki, położone w Niemczech zachodnich, dają mu zarobek większy, przeto ucieka na zachód. Opustoszałe miejsce na roli zajmuje po nim «polski wyrobnik, polski komornik, polski najmity».

Jako robotnik, bije polak Niemca taniością. P. Wegener wykazuje cyframi, że w okolicach niemieckich robocizna droższa jest niż w polskich. W niemieckich powiatach rejencji bydgoskiej dzienny zarobek robotnika rolnego wynosi w rocznym przecięciu 1 m. 56 f.; w powiatach zaś polskich 1 m. 33 f. P. Wegener przytacza przykłady, z których widzimy, że nawet w majątkach niemieckich, dzierżawionych przez Niemców, procent robotników polskich wzrasta nieustannie.

„Tak, jak ci dzierżawcy—mówi on—zachowują się ci zwłaszcza właściciele (niemcy), których warunki ekonomiczne zmuszają do stosowania systemu taniej robocizny. Są to przede wszystkim ci, którzy przy kupnie dóbr rozporządzali zbyt małym kapitałem; ci zaś stanowią większość. Nabywają oni celem spekulacji wielkie dobra za małą sumę, by się ich znowu pozbyć, skoro tylko ukaże się możliwość zysku. Rzecz oczywista, iż nie zależy im bynajmniej na pozyskaniu stałego, osiadłego zastępu robotników. Takich właścicieli dotyka bardzo niemiłe wszelkie żądanie większej zapłaty. Im robotnik mniej wymaga, tem jest mu miłszy. Tę właśnie zaletę posiada robotnik polski. Co więcej, zdarza się, że właściciel Niemiec stara się z konieczności o przyjazne stosunki z polskim księdzem, by przez jego wpływ zapewnić sobie uległość polskich robotników».

Ale robotnik polski, wyparty robotnika niemieckiego, nie zakłada rąk bezczynnie. Od dziecka trawi go żądza posiadania ziemi. Gdy Niemiec, wynosząc się do prowincji przemysłowych, sprzedaje ojcowiznę, kupuje ją polak. Posłuchajmy znowu p. Wegenera:

„Przyczyną zjawiska, iż polacy od jakiegoś czasu więcej kupują ziemi, niż Niemcy, są wędrówki ludu... Coraz intensywniejsze gospodarstwo rolne, zwłaszcza zaś uprawa buraków, potęguje popyt o robotnika w porze letniej. Dawniej dostarczali siły robotniczej rzemieślnicy miasteczek i wsi, którzy nie mając w miesiącach letnich wiele roboty, chętnie chwytały się tego zarobku. Z czasem zabrakło tych sił roboczych. Dzieci robotników, używanych do okopywania buraków, znajdowały coraz więcej zajęcia w miastach, tak iż ostatecznie więksi rolnicy tej prowincji, która posiada najintensywniejsze gospodarstwo rolne, mianowicie prowincji saskiej, pierwsi zaczęli oglądać się za robotnikiem, mającym mniejsze żądania. Taki robotnik znalazł się we wschodnich prowincjach Prus... Robotnicy ci, idąc za zarobkiem na zachód, zachowują się rozmaicie».

Niemiec zostaje tam, zdaniem p. Wegenera, na zawsze.

„Co innego polak. Dla niego wędrówka do Saksonji—to najlepszy sposób

składania pieniędzy. Pokusę do wydania znajdzie on raczej w ojczyźnie, niż w prowincjach zachodnich. W domu podczas licznych świąt, albo na targach, schodzi się z przyjaciółmi i krewnymi, którzy go zapraszają na wódkę. Dlatego to właśnie woli iść na zachód nawet wówczas, gdy mu dwór sąsiedni daje równą, a nawet wyższą zapłatę. Tam na zachodzie ludność miejscowa nie uważa go za równego. Jest to dla miejscowych zawsze *der Polack*, którego zjawienie się obniża cenę robocizny. Dlatego też unika zebrań i rozrywki, a nawet głodzi się i bieduje, byle tylko oszczędzać. W święto siedzi gdzieś ze swoimi i śpiawa, albo śpi sobie w trawie i śni o kawałku roli, którą tam na kresach wschodnich kupi. Ta wstrzeźliwość, której się nauczył na oboczyźnie, nie opuszcza go potem w domu...

„Teskní on za chwilą, w której kawałek ziemi będzie mógł nazwać swą własnością. Ziemia tańsza jest na wschodzie, niż na zachodzie, a polskie spółki parcelacyjne udzielają mu wszelkiej pomocy... Ale nie tylko spółki. Ochrania go powaga polskiego proboszcza; wskazują mu drogę polscy lekarze i adwokaci. Polski robotnik i drobny właściciel są to jeszcze natury niewolnicze. Chcą, żeby nimi kierowano i kierować nim trzeba. Nie czując ręki nad sobą, nie mają spokoju; a tylko te żywioły, któreśmy wymienili, troszczą się o nich.

„Dzięki im powstały liczne stowarzyszenia. Ksiądz, lekarz, adwokat nakłaniają robotnika polskiego bądź bezpośrednio, bądź za pośrednictwem dzienników polskich, żeby w tych stowarzyszeniach i spółkach składał oszczędności. Jednem słowem tylko na wschodzie, tylko w domu znajduje polak u klas wyższych zajęcie się jego dobrem i pomoc rzeczywistą.

„Przez tych to *obciężasów* napłynęło co roku w samo Poznańskie około ośmiu milionów marek. Większa część tych pieniędzy umieszczana bywa w spółkach i stowarzyszeniach. Gdy zaś robotnik ma już uśkładaną sumkę, lub gdy już w spółce zasłużył na kredyt, kupuje sobie zagon pod ziemniaki lub też przebudowuje chałupę».

Jakież jest ogólny wynik tej walki o ziemię?

P. Wegener odpowiada na to pytanie szeregiem kolumn statystycznych. Nie mamy możliwości sprawdzania tych liczb szczegółowo. Tak, jak są podane, mówią nam, że ta fala polska, fala ludowa, której poziom podnosi się coraz wyżej i wyżej, zdobywała sobie przez lata ostatnie teren coraz szerszy, że rozrywała wszystkie zapory, stawiane jej przez państwo pruskie, przez kapitał niemiecki i przez niemiecką inteligencję, i że obszar ziemi, będącej poprzednio w posiadaniu Niemców, a teraz przez tę ludową falę polską zalany, jest ostatecznie większy od obszaru, który Niemcy na szlache polskiej zdobyli.

P. Wegener dowodzi, że w ciągu lat czterech (1896 — 1899) Niemcy stracili w całym Księstwie przez kupno i sprzedaż ziemi nieparcelowanej 4 tys. hektarów, a przez kup-

no i sprzedaż ziemi parcelowanej 6,800 hektarów.

Takie ma być ostateczne zamknięcie bilansu. Taka liczba miała wypaść ostatecznie po obliczeniu wszystkich obustronnych zysków i strat. W liczbie tej wyraża się obliczona przez p. Wegenera przewyżka zdobyczy polskich ponad zdobycze niemieckie.

Jest to tak piękne, że się wierzyć nie chce. Jest to tak piękne, że się mimowoli chciałoby z poetą niemieckim zanucić: *„Behüt' dich Gott es wär' zu schön gewesen»*. To chyba poezja. Rzeczywistość musi być groźniejsza.

To nie poezja. To realna prawda.

Gdy nam liczby mówią, że, mimo działalności komisji kolonizacyjnej, więcej ziemi przechodzi w ręce nasze, niż w niemieckie, dopatrujemy się w pierwszej chwili jakiejś omyłki w rachunku. By więc czytelnika uspokoić, przytoczymy, co powiada p. Jan Rozwadowski o zmianach własności na całym terenie komisji kolonizacyjnej, t. j. w Księstwie i w Prusach zachodnich w czteroleciu od r. 1897 do 1900.

W obu tych prowincjach komisja do r. 1900 nabyła 156 tysięcy hektarów. Mimo to jednak

„ogólny rezultat obrotu ziemią w ciągu czterech lat ostatnich, na które wypada cała prawie działalność niemieckiego Landbanku, wypadł przecież na korzyść polaków. Były więc inne nieuchwytne i nieorganizowane siły, które tę zdobycz komisji unicestwić zdołały».

Siły te warto poznać zblizka. Posłuchajmy, jak p. Rozwadowski je określa:

„W ręce niemieckie przechodziły prawie wyłącznie wielkie gospodarstwa, te same, które stanowią przedmiot parcelacji; w ręce polskie natomiast przechodziło co roku około 500 gospodarstw włościańskich.

„Zkąd się bierze ta ekspansywna siła chłopu polskiego, którą on zwalcza Niemca, odbiera mu oddaną w jego ręce ziemię i pomimo sprzedawania Niemcom wielkich majątków polskich, pomimo zorganizowanej potężnie niemieckiej parcelacji narodowej, pomimo wroszczenia całej forsy potężnego i nieprzebijającego w środkach państwa, przechyla szalę zwycięstwa w walce narodowej na stronę polską? W walce zaciętej o ziemię brak temu ludowi kapitału, którym wrogi mu naród tak hojnie szafuje, ale pozostał mu drugi czynnik, t. j. praca, i tę właśnie pracę, która tutaj w walce o ziemię rozstrzyga, pracę fizyczną na roli zmopolizował na obszarze Niemiec wschodnich chłop polski. Rozwój przemysłu i życia miejskiego pochłoniął cały niemal kontyngent robotników niemieckich, podnosząc ich na coraz wyższy szczebel społeczny i coraz powszechniejsze jest zjawisko, iż Niemiec bierze się do pracy na roli tylko w charakterze samoistnego gospodarza, zależna zaś praca rolna staje się monopolem polaków.

„Wielki eksport tej pracy do Prus z Królestwa Polskiego i z Galicji, znany jako zjawisko wychodźstwa czasowego, czyli zarobkowego, umożliwia taki sam eksport ze Śląska lub Poznańskiego w kraje, położone bardziej na zachód, o wyższej skali zarobku. Skutkiem takiej wędrówki na zachód jest napływ gotówki z zachodu na wschód, który tu działa, jak użyźniająca fala, utwierdza chłop polskiego w posiadaniu ziemi, a z czasem rozszerza granice jego posiadania, lub robotnikowi bezrolnemu daje możność osiedlenia się i zamienienia pracy zależnej w samoistną, co było celem ostatecznym wszystkich jego wysiłków“.

Ale ten zdrowy prąd, bijący ze źródła w górę, psuje komisji kolonizacyjnej jej robotę w inny jeszcze sposób. Gospodarstwa, pozakładane przez komisję, nie dążyły sobie rady bez robotnika polskiego i bez służby polskiej. Objaw ten nie uszedł uwagi p. Rozwadowskiego, gdy badał stosunki na miejscu. Oto własne jego słowa:

„W jednym z folwarków komisji kolonizacyjnej poznałem rządcę, starego pomorczyka, który, kalecząc wprawdzie, mówił przecież po polsku, a obejść się bez tego trudno mu było, bo i dziełki folwarczne i parobcy, a nawet furman, stale przez komisję trzymany, wszyscy byli tam polakami. Taki niezbędny, a dziesiątki tysięcy li-czący żywił, jakim są robotnicy rolni, nie dostosowuje się do obcego otoczenia, które natomiast liczyć się z nim musi. Zwłaszcza chłop niemiecki, zatrudniający robotników polskich, muszą powoli nabierać wprawy w polskim języku, jeszcze zaś większy wpływ ma ten język na ich dzieci, wychowujące się nieraz z dziećmi parobków“.

Wynarodowienie się całego kraju jest rzeczą trudniejszą, niż sobie wyobrażano w Berlinie. Wal-ka to ciężka, a koniec jej niepewny.

Trupów i zwalisk oczywiście nie brak. Żal się robi tych dworów z tradycją, z ogładą, z zacięciem staropolskiem. Musiały ustąpić miejsca organizmom nowym.

Czy wszystkie zasługiwały na to, by ich żałować? Czy zasługiwały na to zwłaszcza w okresie, poprzedzającym parcelację? Różnie bywało tam musiało, skoro nawet p. Rozwadowski, a więc autor, którego trudno posadzić o nienawiść do własności większej, powiada wyraźnie, iż gdy mowa o kolonjach, stworzonych przez komisję, «trzeba brać także w rachubę usunięcie demoralizującego wpływu tych upadających jednostek gospodarczych, na których gruzach one powstały».

Ostateczny wynik badań p. Rozwadowskiego, ujęty w liczby, daje się zupełnie pogodzić z tem, co powiada p. Wegener. Autor niemiecki powiada, że w czterolecie 1896—1899 ogólny bilans polsko-

niemieckiego handlu ziemią wypada na korzyść polaków, i że ta ostateczna zdobycz żywiu polskiego wynosi około 10,800 hektarów. P. Rozwadowski natomiast opracował liczby za czterolecie 1897—1900 i przekonał się, że bilans ten zamyka się również zyskiem polaków, a mianowicie zyskiem 16,000 hektarów w księstwie, a 14,500 hektarów w Prusach zachodnich.

Taka jest potęga tego niewyczerpanego źródła sił ludowych. Czy atoli siły te zaznaczają się wyłącznie w sferze stosunków rolnych? Czy nie sięgają sfer innych? Czy nie znać ich w życiu miejskiem?

Zamalo znamy księstwo, a tak wiele moglibyśmy się tam nauczyć! Tam dopiero, tam, gdzie chłop polski skapał się już całkowicie w fali cywilizacji zachodniej, tam, gdzie rozwinął w zupełności swą siłę intelektualną, ekonomiczną i polityczną, poznajemy po niewczasie, cośmy mogli osiągnąć, a cośmy zaniedbali; tam się przekonujemy, co stanowi prawdziwą, rzeczywistą siłę narodu i rzetelną jego wartość, a co jest tylko szatą zewnętrzną, świetnym pozorem, zjawiskiem, mamiącym zdaleka; tam uczymy się zazdrościć tym, którzy pracowali przez wieki całe nad wytworzeniem tej wartości rzetelnej, a ubolewać nad tymi, którzy wylewali z pod serca strumienie krwi, by zdobyć wzamian purpurę, mającą zakryć przed światem wewnętrzną nędzę, ciemnotę, niemoc. Przejazdka po księstwie, to praktyczny kurs polityki. Niestety, nie lubimy się uczyć. Gdyby mi atoli jeden z tych niezliczonych turystów naszych, którzy goniąc z Warszawy przez Ołoczyn i Toruń do Berlina, ani myślą zatrzymać się w Poznaniu, raczył zapytać, jak można nabrać ogólnego poglądu na stosunki w Księstwie, nie przerywając podróży, poradziłbym mu, żeby przejechał kolejną całą polską część Księstwa na poprzek, a co kilka stacyj przesiadał się do wagonu innej klasy.

W klasie czwartej robi mu się błogo. Jeżeli los mu poszczęści, może wynieść ztamąd wrażenie, że Niemców niema na świecie. Klasą czwartą jeździ proletarjat, a proletarjat, to—my. Kapitałów, co prawda, nie mamy, ale za to, według trafnych słów p. Rozwadowskiego, zmonopolizowaliśmy pracę.

Klasa trzecia jest już mieszana. Niemców przybyło. Obok zamożnego, osiadłego chłopą podróżny nasz

spotka tu rzemieślniczą i kupiecką ludność miast i miasteczek. Język niemiecki brzmi głośno. Polaka znaleźć tu jeszcze nietrudno, ale szukać go już trzeba.

Gdy się podróżny przesiadzie do klasy drugiej, ogarnie go smutek wielki. Na to, co go tu spotyka, nie był przygotowany. Chwilami będzie pytał sam siebie, czy to się dzieje między Poznaniem a Gnieznem, czy między Koblencją a Bingen. Ta klasa jeździ warstwa wykształcona i zamożna. Ta klasa jeździ urzędnicy, fabrykanci, inżynierowie, bogatsi kupcy. Ta klasa jeździ Niemcy. Tam było tłumno i gwarno, tam czuć było w powietrzu dym tanich cygar i fajek, tu osób mniej, atmosfera lepsza, jedzie się wygodniej, ale godziny mijają, a prócz niemieczyzny nie słyszy się nic.

Niechaj atoli nie porzuca Księstwa pod tak smutnem wrażeniem. Na klasie drugiej świat się nie kończy. Niech korzysta z czasu i zakuje jazdy w przedziale klasy pierwszej. Tam się zatra przykre wrażenia, jakich doznał w drugiej.

Przejechawszy się klasą pierwszą, pożegna Księstwo pod wrażeniem miłszem. Na aksamitnych fotelach tej klasy spotka znowu rodaków. Spotka takich, którzy mogą pozwolić sobie na to, bo nie mają powodu lękać się komisji kolonizacyjnej; a może spotka i takich, którzy sobie na to pozwalają, bo już wzięli od Niemców pieniądze.

Czegóż to wszystko dowodzi?

To wszystko dowodzi, że społeczeństwu polskiemu w zaborze pruskim brakowało dotąd stanu średniego. Był czas, kiedy tych warstw średnich nie było zupełnie. Rozgajamy się tylko z ludźmi wiekowymi, z ludźmi, których dzieciństwo przypadało na lata po r. 1830. Nikomu się wówczas nie śniło, że w Poznaniu mogą istnieć jakieś polskie sklepy, w którychby można «robić wyprawę» dla córki, wychodzącej za mąż, lub że mogą istnieć polskie hotele, restauracje, piwiarnie. Dziś wiemy, że miasta wyglądają tam już inaczej. A tablice p. Wegenera, mówiące o nieustannem przybywaniu katolików, mówią zarazem, że «będzie tam coraz lepiej». Wzrost żywiu katolickiego w miastach da się z łatwością wykazać statystycznie. Wątpić o nim nie można. Nie można się też dziwić, że niepokoi Niemca.

Z bardzo szczegółowej tablicy statystycznej, dołączonej do książki p.

Wegenera, dowiadujemy się, ilu w każdej setce ludności miejskiej mieściło się katolików w r. 1840, a ilu w r. 1895.

Oto kilka przykładów.

W ciągu tych lat pięćdziesięciu pięciu wzrosła w każdej setce ludności liczba katolików: w Miłosławiu z 54 na 76 głów, w Kurniku z 50 na 80, w Śmiglu z 29 na 56, w Grodzisku z 36 na 68, w Ostrowiu z 34 na 60, w Kępnie z 25 na 52, w samym Poznaniu z 49 na 60 głów. Rzecz oczywista, że o tyle, o ile przybyło katolików, zmniejszała się w każdej setce liczba ewangelików i żydów.

Zdumiewający jest ubytek żydów. Z początkiem okresu pięćdziesięcioletniego na stu mieszkańców było w samym Poznaniu 21 żydów, z końcem okresu już tylko 8. Procent żydów zmalał w tymże czasie w Kurniku z 43 na 9, we Wrześni z 45 na 11, w Śremie z 27 na 10, w Grodzisku z 45 na 9, w Swarzędzu z 55 na 12, w Goślinie Murowanej z 32 na 9, we Wronkach z 35 na 12, w Skwierzynie z 31 na 3.

Kurnik, Września, Grodzisko były w r. 1840 zaludnione do połowy żydami. Żydzi stanowili tam więcej niż 40 proc. W r. 1895 tworzyli już tylko dziesiątą część ludności.

Fakt nie ulega wątpliwości. Żydzi byli i dziś ich niema. Gdzież się podzieli?

Wyniesli się do prowincyj niemieckich.

Wyniesli się ze szkoda dla niemieczyny, a ku wielkiemu zmatrwieniu p. Wegenera. Wyniesli się, by nie powrócić już nigdy.

P. Wegener ubolewa nad temi zmianami. Pociesza go myśl, że zdwojona czynność, energia i solidarność Niemców, potrafią zrównoważyć tę przyrodzoną siłę Polaków. Buduje on wiele na «Ostmarkenvereinie», buduje wiele na tym ruchu ogólnym, któremu przywykliśmy dawać miano «H. K. T».

«Ostmarkenverein» liczy dziś 26 tys. członków. Obok komisji kolonizacyjnej i Landbanku jest to najsilniejsza z instytucyj wrogich Polakom.

Czy nadzieje p. Wegenera się spełniają?

Pisarze polscy zbyt często grzeszyli w XIX w. skłonnością do proctwa. Zamiast iść ich śladem, stresćmy raczej naukę, wyciągniętą z obu książek.

Najzawziętsze tępienie polskości przypadło na okres, w którym war-

stwy ludowe zaczęły odgrywać w życiu wszystkich społeczeństw niepospolitą a przedtem nieprzewidywaną rolę. Znaczenie tych warstw wzrasta w miarę ich siły liczebnej, ich pracy produkcyjnej, ich pojętności umysłowej i ich uzdolnienia do zdobywania sobie coraz korzystniejszych stanowisk przy wielkim warstwie ekonomicznym. Zalety te objawiły się świetnie u chłopów polskiego i to mu dało siłę odporną, która dziś Niemców zdumiewa.

Gazda.

Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

Co może zrobić jeden człowiek dobrej woli?

P. Antoni Osuchowski, adwokat warszawski, uczczony został niedawno przez Akademię krakowską. Wszyscy, którzy wiedzą, jak zasłużonem jest to szanowne nazwisko, całem sercem ucieszyli się z tego odznaczenia. Pragnęliśmy i my złożyć poklask, a jak na ilustrowane pismo wypada, poklask ten zilustrować podobizną zacnego męża. Ale p. Osuchowski jest równie skromny, jak czynny; oparł się naszej prośbie o fotografię w sposób stanowczy.

Postanowiliśmy nie ustąpić jednak.

— W takim razie, w inny sposób uczcimy zasługi pańskie, panie mecenasie. Damy opis stanu obecnego tych wszystkich instytucyj, które panu zawdzięczają tyle i tyle.

Sucha, ascetyczna twarz p. Osuchowskiego rozjaśniła się, a głęboko osadzone oczy zagrały blaskiem żywym.

— A! to i owszem! i owszem. Bardzo będę wdzięczny.

Oto i trafiłszy w czułą strunę. Szanownemu działaczowi chodzi, aby ludzie jaknajwięcej wiedzieli o tych instytucjach i jaknajczęściej o nich myśleli również.

— W takim razie, czy możemy liczyć na pomoc pańską w dostarczeniu nam informacji?

— Wszystkiego dostarczę, czego wam tylko będzie potrzeba, i aż do ostatnich czasów...

W ten oto sposób znaleźliśmy się w posiadaniu cennego i jaknajbardziej autentycznego materiału do całego szeregu instytucyj polskich w Austrii i Niemczech. O instytucjach tych pisało się nieraz i — naszym zwłaszcza czytelnikom — nie są one obce. Krótkie przedstawienie ich w szeregu przecieży usystematyzuje różne dane w pamięci czytelnika. Zresztą dane, które my tu podajemy, dochodzą «aż do ostatnich czasów».

I. Gimnazjum polskie w Cieszynie.

Upaństwowienie tej szkoły nastąpi od nowego roku szkolnego. Budżet został

zatwierdzony. Utrzymanie roczne tego gimnazjum kosztowało 60 tys. koron, a te zbierano prywatnymi drogami. Na budynku szkolnym ciąży dług hipoteczny 37 tys. koron i to trzeba spłacić; jest to warunek, położony przez austriackie ministerstwo oświaty.

W roku ubiegłym w Galicji zebrano przeszło 40 tys. koron. Wiele to nie jest, ale zawsze stanowi nienajgorsze dla ofiarności galicyjskiej świadectwo. Po za Galicją p. Antoni Osuchowski, przy pewnem poparciu Henryka Sienkiewicza, uzyskał gotowizną 30 tys. rb. (dokładnie: 30,269 rb. 52 kop.) i ośm akcji poznańskiego Banku ziemskiego. Suma ta, złożona jako depozyt w jednej z warszawskich bankowych instytucyj, pójdzie w pierwszym rzędzie na opłacenie owego długu hipotecznego.

Gimnazjum w r. b. posiadało już ósmą klasę i liczyło 274 uczniów. Zarządzała nim dotychczas Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego (założona w roku 1885 z inicjatywy Piotra Stelmacha). Prawo austriackie zezwala na zakładanie, na koszt założycieli, szkół z językiem wykładowym polskim i Macierz tę właśnie funkcję przyjęła na siebie. Dotychczas założyła ona 70 szkół ludowych, 4 gimnazja i 4 szkoły techniczne.

Polskiej inteligencji Szlązkowi potrzeba: na 13 adwokatów w Cieszynie jest tylko jeden Polak (dr. Michejda, poseł), a w zakładach fabrycznych miejscowych inżynierami są wyłącznie Niemcy i Czesi.

Po spłaceniu długu wzmiankowanego gimnazjum cieszyńskie wykreślone zostanie z listy instytucyj, które potrzebują do istnienia ofiarności publicznej. Chwała Bogu.

II. Stypendja cieszyńskie.

...Wykreślone — do pewnego stopnia jednak tylko. Jeżeli losiem nauczycieli bawiem zajmie się budżet państwa austriackiego, natomiast o losie uczniów nie zawsze pomyślą ich rodzice; niektórzy nie mają na wpisy i trzeba myśleć za nich. Jest to tembardziej obowiązujące, iż w niemieckich cieszyńskich gimnazjach istnieje 25 stypendjów dla uczniów polskich. Aby stypendja potrzebne stworzyć przy gimnazjum polskiem, Macierz szkolna wpadła na szczęśliwą myśl zorganizowania loterii fantowej; p. minister finansów na tę loteryję zezwolił (reskryptem z d. 12 września st. st. 1901 r.). Losów jest 100 tys. po 2 korony. Wygranych 100 — same dzieła sztuki. P. Osuchowski dał na fant obraz Siemiradzkiego, Pius Weloński bronz własnej roboty. Nikt nie wątpi, że i inni artyści nasi pośpieszą z pomocą. Ciągnienie 29 grudnia 1903 r. pod nadzorem komisarza rządowego.

I ta sprawa jest więc niemal załatwiona.

III. Seminarjum nauczycielskie.

Podwalinę pod tę instytucję, niezbędną na Szlązku austriackim, założył dr. Hassewicz ofiarą swoją 10 tys. koron. P.

Antoni Osuchowski na tenże cel zgromadził 50 tys. rb. Nauczyciele ludowi na Szlaku prawie wszyscy są mniej więcej zniemczeni, pochodzą oni bowiem z seminarjów rządowych w Cieszyńcu i Bielsku, gdzie wszystko jest po niemiecku i gdzie język polski wykładany jest jako przedmiot nieobowiązuający. Ofiar na ten cel nie zabraknie.

IV. Czytelnie ludowe w Poznańskim.

Przenosimy się do innej dzielnicy. Tu lud cały umie czytać, idzie więc oto, aby miał co czytać; należy mu dostarczyć strawy duchowej i zdrowej. Osobne Towarzystwo czytelni ludowych w Poznaniu ma to na pieczy. Prezesem tego Towarzystwa jest ks. Zdzisław Czartoryski, sekretarzem dr. Lebiński. Dzięki poparciu grona osób dobrej woli, z p. Antonim Osuchowskim na czele, rozwija się ono niezłe. Ofiarność polskiej inteligencji w Prusach jest wogóle i w szczególności dość słaba. Czytelnie zakładane są na całym terytorjum Prus, o ile znajdują czytelników. Prosperują zwłaszcza czytelnie, zakładane w miejscowościach fabrycznych; robotnik polski stoi bowiem wyżej od polskiego rolnika i potrzeb posiada więcej.

V. Bank ziemski w Poznaniu.

Oto instytucja, której nie może być nigdy dość pieniędzy. Z obronnych najważniejsza, najdonioślejsza pełni służbę. A służbę ma ciężką...

Pruska komisja kolonizacyjna w ciągu pierwszych lat szesnastu swego istnienia wykupiła 164 tys. hektarów ziemi polskiej i osadziła na niej 4,695 rodzin (w tem tylko 249 katolickich). Powstały w 1895 r. w Berlinie prywatny «Landbank» również poświęcił całą swoją działalność społecznej politycznym hasłom; posiadając 11 milionów marek kapitału akcyjnego, wykupił on ziemi polskiej do 300 tys. morg. Parę jeszcze innych towarzystw, które powstały w celach czysto humanitarnych: aby ułatwić chłopu niemieckiemu posiadanie ziemi, również tę humanitarną, po kilku próbach, odbytych w głębi krajów niemieckich, praktykują na ziemi polskiej.

Założony w 1886 roku ziemski Bank w Poznaniu stara się przeciwdziałać zniszczeniu, jakie te instytucje szerzą. Z 1,200 tys. marek rozpoczął działanie swoje w trzy lata po założeniu, i kapitał ten, przez dwie nowe emisje, podniósł do 3 milj. mar. Bez pomocy p. Antoniego Osuchowskiego, który najwięcej swoich trudów, swojej duszy włożył w gromadzenie tych pieniędzy, i ta duża sama przez się, ale jakże skromna porównawczo z pruskimi sama nigdyby do tej wysokości nie doszła. I p. Osuchowski nie spoczął jeszcze:

Czwarta emisja jest na ukończeniu 1). Oto tabelka, wskazująca, jak rosła działalność naszego Banku:

1) P. Emanuel Małyński z Bereźna nabył akcyj 250 na sumę 250 tys. marek, a hr. Feliks Sobanski z Obodówki 100 akcyj na sumę 100 tys. mar.

		utworzone jednostek gospodarcz.	Cena sprzedaży
W r. 1889 roz- parcelowano	412 hekt.	68	238 tys. m.
w 1895 było już	11,098 "	1,013	6,898 "
1900 "	18,006 "	1,612	12,468 "
do 1903 "	22,048 "	1,841	15,028 "

Cyfry z trzynastoletniej działalności instytucji są ciekawe i pocieszające. Przy pomocy jej 1,841 rodzin włościańskich zyskało na własność warsztaty pracy i osiadło na 85 tys. morgów, które są nazawsze dla pruskich paturów stracone. Komisja pruska, w perjo dzie czasu o dwa lata dłuższym, mając 200 milj. do rozporządzenia, osiedliła ledwie 4,700 rodzin, co kosztowało 175 milj. marek, z tych zaś 80 milj. wydano bezzwrotnie, bo koszt administracyjny tyle wynosił. Nieproporcjonalność rezultatów bije tu w oczy.

Jeszcze jedna tabelka.

Do r. 1903 z wydanych przez Bank ziemski 15 milj. nabywcy ziemi rozprze danej wypłacili 6,719 tys. marek. Na nowy 1903 rok Bank ziemski posiadał:

w parcelacjach	2,974 tys. mar.
hypotekach.	841 "
efektach.	312 "
funduszy rezerwowych	205 "

Bank ziemski posiada jeden atut w ręku, którego instytucje pruskie nie posiadają: znakomity materiał osadniczy na miejscu. Chłop polski, z prapradziada na roli, kolonistą wprost jest pierwszorzędnym. Kolonistę niemieckiego trzeba zdaleka wabić, jak piaszka, w sidła i obiecywać mu gruszki na wierzbie. Tem też tłumaczy się tak świetny stan działalności Banku ziemskiego w porównaniu z pruskimi bankami. Nie ulega zarazem najmniejszej wątpliwości, że gdyby środki Banku ziemskiego wzrosły, rozwinąłby on działalność wprost potężną.

— Do jakiej sumy należałoby podnieść kapitały akcyjne Banku?

P. Antoni Osuchowski sądzi, że do kilkunastu milionów. I, co więcej, pewien on jest, że te kilkanaście milionów bez trudu względnie dałyby się znaleźć, gdyby zamożniejsze warstwy posiadały więcej zmysłu samozachowawczego. Wypłacana stała, bo od pierwszego roku istnienia Banku, dywidenda (4 proc.), mówi nawet, że tu nie tyle o ofiarę, ile o lokacje kapitałów chodzi.

O rozmiarach zaś pracy, jaką mogłaby podjąć hojnie uposażona instytucja, można powziąć wyobrażenie z następujących danych:

Roli w Poznańskim jest 2 1/3 miljona hektarów, w Prusach zachodnich—2 miljony. W posiadaniu większych właścicieli ziemskich znajduje się w Poznańskim 2,724 folwarki po nad 100 hekt., czyli 60 proc., a w Prusach zachodnich—1,440, czyli 49 proc. Na średnią zaś i mniejszą własność ziemską przypada 2,05 milj. hektarów, rozkładających się na 295 tys. jednostek gospodarczych. Aby zredukować odpowiednio obszary dworskie, które w dzisiejszych warunkach ekonomicznych utrzymać się nie są w stanie (w Saksonji stosunek małych do dużych gospodarstw wyraża się, jak 3 do 1), możnaby rozparcelować jeszcze

1,315 milj. hekt., które przedstawiają wartość około 780 milj. marek i pomieścić mogą do 200 tys. osadników.

— A na jakich warunkach osadnik polski nabywa ziemię od Banku?

Zazwyczaj trzecią część płaci gotówką; resztę spłaca, jako pożyczkę amortyzacyjną. Przy nabywaniu ziemi wszystkie potrzebne budynki stawiane bywają jeszcze za poprzedniego właściciela, a to celem uniknięcia konsensu parcelacyjnego. Jeżeli przychodzi stawiać i budynki mieszkalne, konsens jest konieczny, a wtedy trzeba składać pewne sumy, nie raz duże (przy większych obszarach dojść one mogą do kilkudziesięciu tysięcy rubli), na potrzeby gminne, jak szkoła, szpital, kościół i t. p.

Pieniądzy więc potrzeba dużo...

Varsoviensis.

Warszawa.

ADAM SAPIEHA.

Na obcej ziemi zgasła postać, na którą pokolenie najmłodsze przywykło patrzeć, jako na żywy symbol epoki ubiegłej. Zmarł polak, który każdym tętnem swego serca, całym swym jestestwem dzielił życie narodu. Zmarł człowiek, niepospolicie obdarzony od przyrody. Rówieśnicy widzieli w nim wcielenie zapału, płonącego żarem niewygasłym na ołtarzu ideałów, którym hołdowało pokolenie; cudzoziemcy podziwiali w nim wykwintny, ujmujący, podbijający serca typ magnata polskiego; dla historyka życie jego będzie odzwierciedleniem zmien nych losów narodu, zmiennych dążeń, pragnień i zamiarów, w które twarda konieczność wtłacza myśl polityczną ludów.

W narodzie, obdarzonym wyobraźnią i skłonny do porywów, w pokoleniu, nieumiejącem odróżniać należycie marzeń od rzeczywistości, należał ks. Adam do najgorętszych, do najbardziej entuzjastycznych, najpochopniejszych do czynu. Oplacił to tem, co dla dusz szlachetnych najcięższą bywa pokutą: opłacił to widokiem klęsk i nie szczęści kraju.

Czas zmienił poglądy jego na zadania i przeznaczenie polaków, nie zdołał atoli ostudzić wewnętrznego ognia, nie zdołał pohamować chęci służenia każdej sprawie, która się z losami ogółu sprzęgała, potykania się z każdym przeciwnikiem, w którym widziano wroga narodu.

Zapatrywania na główny kierunek polityki polskiej ustaliły się w umyśle zmarłego w krótkim stosunkowo czasie po strasznej katastrofie roku 1863. Nie wszystkim znana jest do dnia dzisiejszego rozumna i prawdziwie obywatelska działalność księcia Adama w latach

1877 i 1878, gdy szło o szybkie i nienbłagane przecięcie szalonej roboty niepoprawnych. Wielkiej jego zasługe w owej chwili daje chlubne świadectwo surowy zkadinał sędzia, Stanisław Koźmian, w świeżo wydanem dziele.

Była to zasługa wielka, choć nie rozgłośna. Zmarły stwierdził nią dwie wielkie cnoty, kórychby najchętniej odmówili mu zawistni. Dowiódł, że w takich dniach gotów był narazić się na ogniową próbę niepopularności; dowiódł, że, gdy idzie o takie rzeczy, sprawa publiczna może się jeszcze w Polsce odwołać do hojności jednostek.

Gdy po epoce pewnego uspienia myśli politycznej w Warszawie, gro- no ludzi, skupionych dokoła redakcji «Słowa», rozpoczęło trudną i niewdzięczną pracę, ś. p. Adam śle- dził ją z gorączkowym zajęciem, nie szczędząc słów zachęty. Prze- strzegał przed marzycielstwem, kar- cił brak wiary, uczył cierpliwości. Długie musiały to być walki we- wnętrzne, które tę duszę zapalną doprowadziły do tej równowagi i spokoju. Słowa osiwiatego patrioty bywały wówczas dla młodych poli- tyków zachętą i podniętą. By jej nie skąpić, umiał ks. Adam poda- niem ręki zaznaczyć właśnie w owych chwilach wielką zmianę w swych skłonnościach, umiał zmazać niem niechęci i żale bardzo dawnej prze- szłości.

W grobach krasieczyńskich złożył zwłoki potomka hetmanów. W pa- mięci tych, co się z nim zetknęli za życia, żyć będzie zawsze ten magnat świetny, piękny, ujmujący. Tracimy w nim jednego z tych, w których, jakgdyby siłą atawizmu, skupiła się zdolność czarowania tłumów, panowania nad szlachtą, pory- wania za sobą, zdolność, tak wła- ściwa niegdyś możnowładcom pol- skim. Dziwny był wdzięk tej posta- ci. Ulegali mu osiwiiali dyplomaci, ulegały kobiety, ulegało pospólstwo. Patrząc na ks. Adama, pojmowało się niekiedy tajemnicę rządów moż- nowładczych w Polsce.

Zeszedł ze świata człowiek epoki ubiegłej. A jednak, kto z tym star- cem rozmawiał w ostatnich miesia- cach przed zgonem, odchodził z pod- nosłem wrażeniem, iż ani zawody, ani pogromy, ani olbrzymi przewrót w stosunkach nie osłabiły w nim wrażliwości na to, co go otacza.

Ks. Adam pojmował znaczenie chwili obecnej. Zdawał sobie spra- wę z ewolucji, którą społeczeństwo przebywa. Oceniał znaczenie ruchu ludowego. Bolał nad tymi, którzy go ocenić nie chcą, czy nie umieją.

Ubył z szeregu mąż niezwykle. Żał po zmarłym łączy się z żalem większym. Żał nam epoki, której synowie, mimo takich zdolności, ta-

kiego zapalu, takiej wymowy, ta- kiego daru komendy, nie zostawiali po sobie większych dzieł. Żał nam pokolenia, któremu wielką cnotą po- czytać trzeba zdolność poddania się nauce dziejów i ukorzenia się przed głosem rozumu.

Lwów.

Fig.

JESZCZE O WALCE RELIGIJNEJ WE FRANCJI.

(Z powodu art. p. Waliszewskiego w № 23 „Kraju“ 1903).

Szanowny Redaktorze!

W Nr. 23 «Kraju» p. Kazim. Wali- szewski podjął się wykazać przyczy- ny prześladowania zakonów we Francji, które sam nazwał «zagad- kowym i niezem nieusprawiedli- wionym zamachem na wolność su- mienia». Mojem zdaniem p. W. bar- dzo niedostatecznie, i w kilku punk- tach nieściśle wywiązał się z tego zadania. Ze względu na ważność omawianej kwestji, proszę o umiesz- czenie, w «Kraju» obok poglądu zawodowego publicysty—głosu ka- tolickiego kapłana.

Dwa główne zarzuty mam do zrobienia panu Waliszewskiemu— jeden dotyczący się wyboru faktów historycznych, na które się powo- łuje, drugi—co do wniosków, jakie z nich wyprowadza.

I.

Co do faktów. Chociaż p. Wali- szewski się zastrzega, że przytacza jedynie fakta «znane, przez samych- że pisarzy kościelnych zaznaczone i rozpamiętywane», to jednak zalicza do nich ploteczki skandalicznej kroni- ki dworskiej, w luźnym bardzo z oma- wianą kwestją zostające związku (np. ilość duchownych na pogrzebie Franciszka I, lub na kazaniu ks. Anselme), a wyłącznie przedstawia- jące duchowieństwo w niekorzyst- nem świetle, z zupełnem zamilcze- niem o jednostkach dodatnich, któ- re w owej epoce «udomowionego» episkopatu bardzo dzielny wpływ na kraj wywierały—wskutek czego obraz nabiera cechy tendencyjnej jednostronności. Wśród takich jed- nostek (a cytujemy tylko tych, któ- rzy po dziś dzień zostawili ślady swojej działalności) byli między innymi: św. Wincenty à Paulo, fun- dator Zgromadzenia Misjonarzy (La- zarystów) i Sióstr Miłosierdzia (Sza- rytek), przed których działalnością, każdy czoło uchylić musi. Pomimo plebejuszowskiego pochodzenia i zu- pełnego braku ambicji, był on tak ceniony jako świętobliwy kapłan i obywatel kraju, że Ludwik XIII chciał skonać na jego rękę, choć miał biskupów u łoża śmierci, a kró- lowa regentka Anna austriacka

mianowała go członkiem Rady kró- lewskiej, zwanej *Conseil de con- science*, do której należało rozdaw- nictwo beneficjów—i gdzie on za- siadał w łatanej sutannie i grubem obuwiu, obok kardynała Mazzari- ni'ego, kanclerza Séguier i dwóch biskupów: z Beauvais i z Lisieux. Takimi byli ks. Cezar de Bus, za- łożyciel Zgromadzenia Ojców Nauki Chrześcijańskiej, które aż do rewo- lucji zajmowało się nauczycielstwem ludowem; takim ks. Michał de l'Epée, dobroczyńca głuchoniemych i jeden z pierwszych, jeśli nie najpierwszy teoretyk na tem polu; takim ks. de la Salle, założyciel Kongregacji Bra- ci szkolnych (*Frères de la doctrine chrétienne*), w których rękę aż do czasów ich wygnania przez p. Com- bes, spoczywały szkoły dla klasy ro- boczej; takim ks. Olier, założyciel Zgromadzenia Sulpicianów, wzorowo prowadzących większość seminariów we Francji, jeden z następców któ- rego, ks. Eméry, sam jeden odważnie bronił praw i przywilejów Stolicy Apostolskiej wobec Napoleona, przed którym drżeli niewolniczym stra- chem przejęci członkowie samowol- nie i bezprawnie zwołanego w roku 1811 paryżskiego synodu.

Charakterystycznym jest też sta- nowisko, jakie zajął wobec Ludwika XIV nadworny jego kaznodzieja, jezuita Bourdaloue. Po usunięciu się do klasztoru karmelitanek zbyt zna- nej niestety panny de la Vallière, miejsce jej na dworze zajęła mar- grabina de Montespan. Podczas gdy dwór cały stał się do nóg faworyty królewskiej, Bourdaloue osadził, że powaga zajmowanego przezeń sta- nowiska wymaga, aby śmiało wypo- wiedzieć słowa prawdy. W jednym z kazań wielkopostnych, jakie mie- wał w r. 1675, wykladał przypo- wieść o jedynej owieczce ubogiego kmiotka, zagrabionej przez stokroć bogatszego sąsiada, przypowieść, któ- rą prorok Natan strofował króla Da- wida za zabójstwo Urjasza, i miał odwagę zastosować ją do króla, po- wtarzając kilkakrotnie piorunujące słowa: *Tu es ille vir!* (Tyś jest mę- zem owym). Przy wyjściu z kaplicy Ludwik XIV spytał otaczających, co by te słowa znaczyły, a gdy prawdomówny książę de Montauzier objaśnił, że się do osoby króla sto- sują—nie mógł narazie powstrzymać oznak oburzenia, ale po chwili za- stanowienia odpowiedział w sposób godny króla arcy-chrześcijańskiego: «Panowie, o. Bourdaloue spełnił swą powinność—i my róbmy co do nas należy». W pięć lat potem, pod wpły- wem spowiednika królewskiego o. Lachaise T. J., margrabina de Mon- tespan była wydalona ze dworu. Crétineau-Joly, z którego dzieła¹⁾

¹⁾ Histoire de la Compagnie de Jesus, IV volume, Chap. V., p. 277.

czepiemy teszczęgoty, dodaje wprawdzie, że niektórzy z pisarzy przypisują ten fakt biskupowi Mascaron, który także w owym czasie kazywał przed królem—ale to istoty rzeczy nie zmienia. Gdybyśmy nawet wzięli to za legendę, rzuca ona inne wcale światło na charakter i powagę ówczesnych kapłanów, niż wzmianka o stałym współbiedniku Djany de Poitiers, którą p. Waliszewski niowiado gdzie wygrzebał i bez przytoczenia źródła powtórzył.

Fakty, które przytoczyłem, wymownie świadczą, że nawet w chwilach upadku i zaćmienia Kościoła katolicki nigdy nie może stać się «przyległością króla i dworu», bo w zapowiedzianej sobie niustającej pomocy Boskiego swego Założyciela, czerpie coraz nową życiodajną siłę, i zgębiony chwilowo w jednym kraju, czy w jednej warstwie społecznej, tem świetniej odradza się gdzieindziej.

Pozostaje nam sprostować jeszcze jeden fakt, błędnie przez p. Waliszewskiego zrozumiany, a niezbyt wykwinie nazwany «obrózą, narzuconą przez Ludwika XIV jezuitom», na co by się, według niego, sam p. Combes nie odważył (?). Mowa tu o dekreście królewskim 1688 r., odwołującym jezuitów francuzkich z Rzymu, oraz o wzbronieniu im wszelkiej korespondencji z jeneralem tam mieszkającym. Wzmiankę o tem kończy p. Waliszewski następnemi słowy: «Przyszło nawet do mianowania osobnego wikariusza, samowolnie wybranego przez ojców francuzkich w osobie o. Fontaine».

Taki samowolny wybór byłby najformalniejszym odszczepieństwem od reguły zakonnej, którego władza centralna żadną miarą tolerowaćby nie mogła. Nieuniknionem następstwem takiego kroku byłoby oderwanie się całej prowincji francuzkiej od Towarzystwa Jezusowego. O czemś podobnem dzieje milczą. Owszem, wiadomo, że jezuiti pracowali we Francji solidarnie z braćmi swymi w reszcie Europy, aż do ogólnej ich kasaty w 1773 r.

Crétineau-Joly tak ten fakt opowiada (tom IV, rozdz. VI, str. 331, wyd. 1846 r.):

25 kwietnia 1688 r. Ludwik XIV rozkazał o. Pawłowi Fontaine, asystentowi Francji, wrócić do kraju ze wszystkimi jezuitami francuzami, którzy wówczas byli w Rzymie: posłuchali natychmiast. 11 października tegoż roku wzbronili prowincjałom i jezuitom stosunków z jeneralem zakonem; i temu nowemu rozkazowi poddali się ojcowie, ale smutne skutki takiego stanu rzeczy niebawem czuć się dały. Niepodobna było zamieniać (ustępujących lub umierających. Przyp. mój) prowincjałów, mianować profesorów, gdyż wedle brzmienia konstytucji zgromadzenia, funkcje powyższe nie mogą się odbywać bez wiedzy i aprobaty jenerala».

Dla nieobeznanych z organizacją Tow. Jezusowego wyjaśnić należy, że asystenci, o których mowa wyżej, są to przedstawiciele poszczególnych krajów, w liczbie sześciu, wybierani przez walne zgromadzenia, czyli kapitułę jeneralną zakonu, którzy tworzą przyboczną radę jenerala, mają przytem obowiązek kontrolować jego, a w razach nagłych nawet go deponować, z zachowaniem pewnych formalności. Otóż takim asystentem dla Francji był o. Fontaine w Rzymie. Wróciwszy do Francji na rozkaz króla, wykonywał władzę na mocy piastowanego przez siebie urzędu, nie potrzebując ani nominacji nowej, ani wyboru. P. Waliszewski, nazwawszy go *wikariuszem* (terminu tego w konstytucji jezuitów nie spotykamy; nie rozumiem, w jakim celu jeszcze go podkreślił)—rzecz prostą zagmatwał i przeinaczył. Dlatego zrobiliśmy mu zarzut dyletantyzmu.

(D. N.)

Ks. Witold Czeczott.

POLACY O BISMARCU.

W «Przegl. Polskim» rozpoczął prof. Tarnowski obszernie studjum o dziele Stanisława Koźmiana: «O działaniach i dziełach Bismarka». Ze studjum tego wyjmujemy następujące uwagi:

«Ogrom tego, co Bismark zrobił, rozum, z jakim to zrobił, musi imponować, musi zajmować i po wiekach jeszcze historycy będą pisali dzieła o Bismarku, przez wieki politycy będą się na jego historii uczyli swojej sztuki. Nasz świat dzisiejszy zajmuje się nim ustawicznie i bardzo; inaczej być nie może. Ale kiedy Niemcy z łatwym do zrozumienia zapalem piszą historyczne panegiryki, kiedy francuzi z łatwą do zrozumienia goryczą patrzą z żalnością, a nie bez namietności, na własne tylko nieszczęście, nie widać, żeby jedni lub drudzy zastanawiali się nad pytaniem, jak się ta nowa epoka zaczęła, co jej utorowało drogę, co robił Bismark, żeby dojść do swego celu. Jedni i drudzy widzą skutki tylko jego działania: jedni wielkość Niemiec, drudzy pogrom Francji, a nie zastanawiają się nad środkami jego działania—czyli: patrzą na Bismarka i piszą o nim ze stanowiska uczuciowego i patryjotycznego, nie ze stanowiska politycznego, z politycznym sądem i polityczną nauką za cel. Niemcy do takiego sądu, do takiego studjum o polityce Bismarka zrobili bardzo wiele, kiedy wydali jego «Wspomnienia» i «Listy»; bez tego studjum nie miałyby pewnej podstawy, niewątpliwych autentycznych dokumentów. Ale Niemcy umożliwili tylko takie studjum; sami go nie zrobili i zapewne nie zrobią nigdy, bo nigdy nie zdołają być bezstronnymi w sprawie Bismarka.

Zadanie to podjęli i spełnili—dziwnie!—ci, którzy w tej sprawie mieliby prawo być równie, choć inaczej, jednostronnymi, jak Niemcy, ci, którzy do

namietnej nienawiści mają powodów nie mniej, jak francuzi, a przecie potrafili i genialność człowieka w całym jej rozmiarach pokazać, i własne uczucie trzymać na wodzy, i przeniknąć, wydobyć na wierzch, pokazać, jak na dłoni, wszystkie drogi i sposoby, jakimi Bismark doszedł do pogromu Danji, Austrii, Francji, do niemieckiego cesarstwa i niemieckiej przewagi w Europie. Polityczne studja, polityczne dzieła o Bismarku napisali dotąd tylko polacy.

Jest to dla nas powód chluby, miłość własna może się tem słusznie cieszyć, ale jest w tem i pewien rodzaj odwetu, zemsty. Nikomu Bismark nie zrobił więcej złego jak nam, ale też nikt go tak nie przejrzał na wskroś, nie zrozumiał, nie pokazał wszystkich jego i celów i środków, nikt go tak przed światem nie obnażył: bez namietności, bez uprzedzeń, z wszelką dla jego rozumu sprawiedliwością, z zachowaniem najściślejszym tych wielkich rozmiarów, jakie on ma—ale i z wytłómaczeniem wszystkich uczuć i wszystkich zamiarów, jakie miał względem Niemiec, czy względem Francji, względem Rosji, czy względem Austrii. Wszystkie sprężyny jego postępów są wydobyte na wierzch i pokazane. Jak uczniom przy lekcji mechaniki tłómaczy się części składowe maszyn i pokazuje się, jak i dlaczego każda z nich pewną funkcję w ruchu maszyny sprawuje, tak ta polityka Bismarka rozłożona jest jak maszyna, a francuzi czy austriacy, rosjanie czy polacy, mogą się uczyć, dlaczego polityka Prus względem nich była taką, jaka była, dlaczego nigdy inną nie będzie. Nie dla historii tylko, nie dla objaśnienia przeszłości, ale dla nauki polityki, dla rozumienia i przewidywania tego, co w przyszłości być może, a do pewnego stopnia być musi, bo w swojej istocie i ogólnym kierunku zmienić się nie może, jest to, co o Bismarku napisał Klaczko, a po nim Koźmian, niezaprzeczonym skarbem, kopaliną informacji, wskazówek i ostróg, z której nie my polacy tylko, ale wszyscy, kto jest w Europie, mogą się uczyć i dowiedzieć raz na zawsze, czem są Prusy, czem zostaną, jakimi będą w stosunku do innych narodów i państw w Europie.

Każdemu trudno wysledzić i wykryć te popłatane ścieżki, które chodzą polityka Bismarka, rozwikłać te nici, które on w rękę trzymał, a które innymi prowadził tam, gdzie chciał, jak na pasku. Ale polakowi z pewnością najtrudniej o Bismarka pisać. On musi nie stłumić w sobie, ale uciśzyć nienawiści. To nie jest nienawiść do człowieka, ani narodu do narodu, polaka do prusaka, skrzywdzonego do krzywdziciela—to jest nienawiść złego, oburzenie sumienia na niegodziwość, prawa na bezprawie, prawdy na kłamstwo, dobrej wiary na podstęp i zdradę, czyli oburzenie wszystkiego, co w ludzkiej duszy i naturze jest słusznem i szlachetnem, na to, co uchodziło zawsze za złe i nikczemne, co takim zawsze było, i jest, i będzie. A jednak polak musi to oburzenie trzymać na wodzy, żeby się nie odezwało za głośno. Dlaczego? Dlatego, że cudzoziemiec, któryby w jego głosie dosłyszał jeden t.n. uczucia specyficznie polskiego, jużby go posadził o przesadę, o niesprawiedliwość, o orację

pro domo sua, stałby się nieufnym i pomyślałby w końcu może, że wszystko, co tam o Bismarku powiedziano, to nieprawda. Niech więc mówi o Bismarku nie autor, tylko własne Bismarka działania i dzieła, niech go autor nie sądzi, tylko pokaże, niech go nie potępia, ani piętnuje, tylko niech go obnaży. Dlatego to u Klaczki oburzenie odzywa się tylko jako ironja, ukryta, ale nielitościwa. Koźmian, który pisał po polsku, więc na cudzoziemców nie potrzebował się oglądać, chciał znowu ściśle być rzeczowym, ile możliwości bezstronnym, w przekonaniu, że ten ton będzie wymowniejszym, wrażenie zrobi głębsze na rozumnego czytelnika, niż liryczne wybuchy zgromy lub skargi. Dlatego wybuchów u niego niema, a sumienie i oburzenie odzywa się uwagami, wtrąconymi niemal nawiasowo, zawsze krótkimi, w kilku słowach; nie są one dlatego mniej głębokie i celu nie chybają».

DZIAŁALNOŚĆ SYNODU.

Ogłoszone ostatnio w druku sprawozdanie ober-prokuratora Synodu za rok 1899, zawiera dużo szczegółów interesujących o sektach różnego rodzaju, o b. unitach i t. d. Wyjmujemy ze sprawozdania kilka danych, dotyczących Królestwa i Kraju zachodniego.

Liczbę prawosławnych w diecezji chełmsko-warszawskiej sprawozdanie określa na 456 tys. osób; pomimo znacznej tej liczby gorliwość w wierze nie jest wielka i rosjanie nieraz podlegają wpływom katolickiego otoczenia.

Wśród dawniejszych unitów, liczba opornych, dotąd nie połączonych z Cerkwią, w r. 1899 dochodziła do 81 tys. osób (w r. 1897 odpowiednia cyfra była 83 tys.), a oprócz tego 7 tys. osób chwiejnych było w wierze. Wpływ religii katolickiej jest zwłaszcza mocny w gub. siedleckiej i suwalskiej. W pierwszej na 115 parafij prawosławnych z ludnością 157 tys. opornych było 62 tys. osób, a chwiejnych 5,875 osób; stadeł żyjących bez błogosławieństwa cerkwi 9,766, a dzieci nieochrzczonych 26 tys. W guberni suwalskiej w 7 parafjach o 14 tys. ludności 9,270 osób należało do opornych, dzieci nieochrzczonych liczone 1,875 i pożyć nieślubnych 619. Naogół w Królestwie przeszło 29 tys. osób z byłej unickiej ludności żyło nieochrzczonych, a 10,727 stadeł bez błogosławieństwa kościelnego.

Przyczyną główną tego stanu rzeczy jest nieustanna propaganda katolicka, szerzona przez księży tak miejscowych, jak i mieszkających zagranicą. Dzięki ich wpływom, powstają tu bractwa Serca Jezusowego, do których chętnie wstępują oporni i odprawiają wspólne modły po polsku. Oprócz tego jest tu bractwo Różańcowe, t. zw. «Kółko» i

inne, do których tłumnie przystępują oporni.

Wpływ duchowieństwa może być wyłącznie moralny. Na pierwszym planie trzeba postawić przystojne odprawianie nabożeństw, zwłaszcza w dnie świąteczne, i pouczanie wiernych po za cerkwią. Wielki wpływ wywierają szkoły cerkiewne, dzięki którym w pewnych parafjach antagonizm między opornymi a prawosławnymi znika. Szczególniej dużo zasług położyła szkoła w Groszkowie, słynąca z nauki śpiewu: tam życie całej parafji zogniskowuje się w szkole i wspólne śpiewy religijne zmiękczają serca najbardziej opornych. Propaganda katolicka zrozumiała znaczenie tych szkół i w wielu miejscach otwartą z nimi walkę prowadzi. Ogromny wpływ wywierają też klasztory żeńskie, które opiekują się ludnością oporną, niosą im pomoc lekarską, uczą robot ręcznych, odwiedzają chaty wieśniaków i prowadzą rozmowy z opornymi, z największą wyrozumiałością dla ich błędów. Ta działalność łagodna sióstr przyciąga do nich serca ludności, która chętnie zwraca się do nich w kłopotach i radościach swoich. Wielu też opornych wyrzekło się błędów swoich dzięki wpływowi sióstr zakonnych. Ogółem w diecezji 960 opornych nawróciło się w r. 1899 na łono cerkwi. W każdym razie nadzieje Kościoła prawosławnego spoczywają na młodszym pokoleniu, wychowanem w szkołach rosyjskich w duchu prawosławnym.

W Kraju zachodnim rok 1899 zmian poważnych dla Kościoła prawosławnego nie przyniósł. Duchowieństwo wszędzie pracuje gorliwie, ale dużo jeszcze lat upłynie, zanim prawosławiu przywróconem zostanie stanowisko należne w tym kraju. I tu sprawozdanie wysuwa na plan pierwszy działalność szkół cerkiewnych, zaznaczając, że duchowieństwo zwróciło tu uwagę szczególną na wychowanie dziewcząt, a to w przeświadczeniu, że te, będąc wychowane w duchu religijnym, gdy zostaną matkami, wpoją też same zasady w dzieci swoje.

Najpilniejszą potrzebą Kościoła prawosławnego jest brak cerkwi, co zwłaszcza razi wobec bogactwa i ilości świątyń innych wyznań. Cerkwie są małe, stare i ubogie, zwłaszcza w diecezjach mohylowskiej i połockiej, a to nawet w takich miastach, jak Mohylow i Dźwińsk. Wobec tego zwrócono szczególną uwagę na budowę nowych cerkwi, których w r. 1899 wzniesiono w diecezjach: wołyńskiej—21, podolskiej—14, kijowskiej—11, litewskiej—7, mińskiej 5 i mohylowskiej—4.

Gorliwie także działają bractwa prawosławne: św. Ducha, św. Wło-

dzimierza i Objawienia Pańskiego. Ponieważ w diecezji połockiej dużo jest ludności łotewskiej, więc zwrócono uwagę na to, aby mieć duchownych, znających ten język, oraz na rozpowszechnianie wśród ludu książek religijnych w tym języku. Środki te wydały już owoce.

Do sprawozdania dołączono tablice cyfrowe. Z nich na uwagę zasługuje tablica, wykazująca ilość osób, nawróconych na prawosławie z innych wyznań; tych wypadków w ciągu roku było ogółem 18,739; w tej liczbie 1,885 osób, czyli przeszło 10 proc. nawróconem zostało katolików; dla poszczególnych diecezji cyfry nawróconych są następujące: w diecezji litewskiej—254, wołyńskiej—157, podolskiej i chełmskiej—po 100, kijowskiej—96, mińskiej—89, połockiej—85 i petersburskiej—67. Największą cyfrę wykazuje zarząd protoprezbitera wojskowego, a mianowicie podczas pobytu w wojsku 376 katolików przyjęło prawosławie.

Z. R.

KOŚCIÓŁ ORMIAŃSKI.

Ormianie jedni z pierwszych poznali światło Chrystusa; początki chrześcijaństwa sięgają tu drugiego wieku naszej ery. W piątym stuleciu już przełożono Piśmo Święte na język ormian. W r. 536 Kościół ormiański odłączył się od innych i od tej daty nosi miano ormianogregorjańskiego, na cześć biskupa Grzegorza, który na początku IV stulecia szerzył ewangelję w Armenji Wielkiej i uważany był za jej oświeciciela.

Głową Kościoła jest biskup Eczmiazdżin, klasztoru na Araracie pod Erywaniem, dawniejszą stolicą Armenji; nosi on miano «katolikosa narodu hajkanów», t. j. biskupa powszechnego. Jego władzy podlegają wszystkie diecezje ormiańskie, rozrzucone pod berłem rosyjskiem (część Armenji dołączoną została do Rosji w r. 1828 i później), tureckiem i perskiem. Katolikosa wybiera Synod w Eczmiazdżinie, na który każda diecezja ormiańska wysyła jednego przedstawiciela kleru i jednego świeckiego, a obecnie, po przejściu stolicy biskupiej pod panowanie rosyjskie, zatwierdzany jest na stanowisku przez Najjaśniejszego Pana. Rządy swe pełni przy pomocy Synodu, złożonego z 4 biskupów i 4 przeorów klasztornych.

Kościół ormiański trzyma się poglądów monofizycznych i to go głównie odróżnia od Kościoła wschodniego. Językiem liturgicznym jest staro-ormiański, nabożeństwo

dodatkowo odprawia się w języku nowo-ormiańskim. Do stolicy katolikosy każdy wierny ormianin choć raz w życiu odbywa pielgrzymkę. Duchowieństwo ormiańskie, mało różniące się zewnętrznie od duchownych wschodnich, żyje tylko z ofiar ludu i jest dość mało wykształcone.

Diecezji ormiańskich w Rosji jest 6, a mianowicie: nachiczewańska, astrachańska, erywańska, gruzińska, karabachska i szyrwańska. Na czele ich stoją biskupi z konsystorzem.

Kościół ormiański posiada swoje zakłady naukowe, a mianowicie: Akademię duchowną w Eczmiadzinie oraz seminarja we wszystkich diecezjach; podlegają one władzy duchownej katolikosy i biskupów właściwych.

Kościół ormiański posiada własne fundusze, majątki i klasztory, które dotąd administrowane były przez władzę duchowną, z udziałem synodyka świeckiego. Z funduszy i dochodów tych kościoły i klasztory miały prawo utrzymywać szkoły początkowe, w których językiem wykładowym był ormiański, i tylko język rosyjski, oraz historia powszechna i rosyjska wykładane być musiały w języku rosyjskim. Nauczycieli szkół tych mianowała władza duchowna, a kurator okręgu naukowego miał prawo tylko prosić o zmianę tych nauczycieli, których uznawał za nieodpowiednich. Wrazach nadzwyczajnych mógł interwenjować generał-gubernator.

W ostatnich czasach umysł młodszej generacji ormian w Rosji objął duch nacjonalizmu, który przedtem szeroko ogarnął ormian pod berłem tureckim. I tu poczęła się szerzyć idea o połączeniu ormian, i pogląd, że kasa Eczmiadzinu, to skarbiec ogólny całego narodu ormiańskiego.

Jednocześnie jednak rząd rosyjski zwrócił uwagę na kierunek szkół kościelnych ormiańskich i minister oświaty hr. Deljanow, acz sam ormianin z pochodzenia, wydał szereg rozporządzeń, mających na celu poddanie szkół tych bezpośredniej kontroli rządowej, oraz przelanie do ministerstwa oświaty funduszy, będących w zawiadywaniu duchowieństwa ormiańskiego, a przeznaczonych wyłącznie na szkoły.

Jak widać z przytoczonego w numerze dzisiejszym komunikatu urzędowego, rozporządzenia te napotykały na rozliczne przeszkody ze strony władzy duchownej ormiańskiej, która dążyła do zachowania w ręku swoim tych funduszy.

Aby kres temu niepożądanemu stanowi rzeczy położyć, wydaną została ustawa z d. 12 czerwca r. b., która przelewa do rządu fundusze i majątki kościelne ormiańskie i

wkłada na rząd obowiązek utrzymywania kościołów, klasztorów i szkół duchownych ormiańskich, t. j. ustanawia taki stan rzeczy, jaki od lat czterdziestu zaprowadzony został w Królestwie Polskiem dla funduszy i majątków, należących do kościołów katolickich.

Zauważmy, że ustawa z d. 12 czerwca dotyczy tylko funduszy Kościoła ormiano-gregorjańskiego. Część ormian bowiem zawarła unję z Rzymem i wyznaje t. zw. obrządek ormiano-katolicki, którego księza w Rosji podlegają władzy ty-raspolskiego biskupa katolickiego.

Z.

ECHA ZACHODNIE.

WIEDEN, 24 lipca.

«Pisma polityczne» Koźmiana. Z powodu nowej książki Scriptora.

△ P. Gaston Menier podniósł niedawno wielki alarm w Izbie francuskiej, twierdząc, iż obecnie drukowane książki nie przetrwają nawet stu lat. Winnym ma być papier, wyrabiany z drzewa lub słomy. P. Menier domaga się, by przynajmniej dwa egzemplarze każdego dzieła były odbite na papierze lepszym i trwalszym, i składane w bibliotece narodowej.

Deputowanym francuskim kierowała niewątpliwie szlachetna troska o zachowanie dla przyszłych pokoleń owoców duchowej pracy pokoleń poprzednich. Przełakt się, iż ogromna większość cenionych dziś książek za sto lat w proch się zamieni i pragnie uratować ich życie. Wydaje mi się jednak, iż nawet mimo tego krótkiego terminu, papier przeżyje bardzo wiele prac, które przy narodzinach budziły głośnie wrażenie i zajęcie. Życie toczy się w bardzo szybkim tempie. Myśl wczorajsza dzisiaj traktowaną bywa pogardliwym lekceważeniem. Pisarzy, uwielbianych za życia, drugie pokolenie uważa już za stare «malowane garnki», trzecie zna ich nazwiska tylko z podręczników literatury... Czyż nie takim jest los Rzewuskiego, Kraszewskiego, Korzeniowskiego? Czyż nie taka sama przyszłość czeka ich następców?

Lecz tr znikomość rzeczy ludzkich najsilniej objawia się w dziennikarstwie i publicystyce. Wiemy, jaki wpływ wywiera dzisiaj dowcipny i cięty feljetonista, jak oddziaływa na opinię głos publicysty poważnego i głębokiego. Władcy szóstego mocarstwa! Te wasze błyskotliwe emanacje ducha nie są trwałe od baniek mydlanek! Jednodniowe muszki! Gdy dziennik, tygodnik lub miesięcznik zniknie ze stołu czytelnika czy kawiarni—wasz artykuł został pogrzebany na cmentarzu zapomnienia.

Trzeba posiadać umysł niezmiernie bystry i dalekowidzący, by się od tego szybkiego zapomnienia uchronić. Trzeba posiadać umysł i talent wyjątkowy. Publicysta, którego pisma polityczne przetrwały ćwierć wieku i dłużej, jest rzadkością niesłychaną. Gdy zaś jego prace tyle lat przetrwały, to już świad-

czy wymownie, że poziom ich był wyższy, że musi w nich tkwić wartość dokumentów historycznych, że sądy i poglądy, wyrobione na podstawie minionych wypadków, dla pokoleń przyszłych zachowały cenę.

Do takich rzadkich publicystów należy Stanisław Koźmian, do takich rzadkich prac należy jego «Pisma polityczne», które ukazały się obecnie w Krakowie nakładem «Czasu». Pozostawiając obszerniejsze sprawozdanie z tej książki komu należy, zwrócę dziś szczególną uwagę czytelników na dwa jej główne działy. Jeden z nich, «Galicja i jej ludzie», obejmuje wypadki i ocenę mężów, zajmujących pierwsze stanowiska w tym kraju od rozpoczęcia ery konstytucyjnej w Austrii. Sąd jest wyczerpujący, czasem bezwzględny—zawsze wytrwały i oparty na jasnym i trzeźwym zrozumieniu warunków i celów. Autor dopełnia tę część pracy życiorysami dwóch marszałków: Jana Tarnowskiego i Ludwika Wodzieckiego; tu znaleźć można wiele nader interesujących, a mało znanych szczegółów.

Drugi dział, «Monarchja Habsburgów i wojna wschodnia 1877—1878 r.», przenosi nas, podobnie jak dzieło Koźmiana o Bismarku, w dziedzinę wielkich spraw europejskich—w tę dziedzinę, w której Koźmian czuje się tak swobodnym i w której tak szeroko potrafi rozpościerać skrzydła. Wobec teraźniejszego położenia rozprawa ta podwójnie budzi zajęcie—historyczne i aktualnie polityczne.

Wreszcie osobny dział «Ze szkoły stańczykowskiej» wyjaśnia ewolucję, której dokonało zachowawcze stronnictwo krakowskie i zaszło wskutek niej zmiany w wyobrażeniach znacznej części społeczeństwa. I ten dział, wobec dzisiejszych prądów polityczno-społecznych, zadziwia swą aktualnością. Nie mogę w końcu nie wspomnieć o szkicu niezwykłej wartości p. t.: «Margrabia Aleksander Wielopolski».

W ten sposób posiadamy obecnie trylogję dzieł Koźmiana. Składają się na nią: «Rzecz o roku 1863», «Działania i dzieła Bismarka» i «Pisma polityczne». Kto chce zaznajomić się bliżej z wypadkami i ewolucjami, jakie miały miejsce w ziemiach polskich w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat—na tle wypadków i ewolucyj ogólnoeuropejskich, kto chce zwłaszcza zgłębić istotę stosunków polskich, ich przebieg i rozwój po roku 1863—ten znajdzie w pracach Koźmiana materiały nieocenionej wartości.

Choć z pism Koźmiana można czerpać wskazówki i nauki na przyszłość, rozbiegają one dzieje minione. Najnowsza książka Scriptora p. t.: «Nasze stronnictwa skrajne», należy do kategorii tych nielicznych pism politycznych, które omawiają stosunki obecne. W polskich kołach politycznych w Wiedniu dzieło to wywołało ogromne wrażenie. Może jutro—jak teraz prace Koźmiana—stanie się dokumentem historycznym, który przysięmu dziejopisowi rozświetli wiele zagadek i tajemnic. Dziś książka Scriptora jest politycznym czynem.

Są rzeczy, o których wszyscy wiedzą—jedni mniej, inni więcej—ale z których nikt sobie jasno sprawy nie zdaje. Działalność naszych stronnictw rady-

kalnych, z natury rzeczy chaotyczna i rozrzucona, objawiająca się na zewnątrz sporadycznie, była i jest lekceważoną nawet przez te umysły, które szerokie horyzonty obejmują. Można śmiało powiedzieć, iż praca Scriptora otworzyła oczy wielu naszym politykom, którzy doniosłości akcji radykalnej i jej możliwych skutków nie doceniali. *Mane, Tekel...* Z takich samych iskier lekko-myślnie i bezrozumnie krzesanych, wybuchły już pożary, które ślad swój po ziemiach polskich pozogą i ruiną znaczyły. I wówczas w początkach lekceważono sobie to granie z ogniem, aż płomień buchnął z taką mocą, że sił brakło, by go zgasić — i krew popłynęła rzeką.

Książka Scriptora jest wielkim ostrzeżeniem. Dlatego wywarła takie wrażenie i dlatego dzisiaj jest politycznym czynem wielkiego znaczenia.

Zast.

△ **Lwów.** W Reichenhall, w Bawarii, zmarł d. 21 b. m. ks. Adam Sapieha. Urodzony d. 4 grudnia 1828 r. w Warszawie, ś. p. zmarły był synem ś. p. Leona Sapiehy-Kodeńskiego, długoletniego, a wielce zasłużonego marszałka Galicji w latach 1851 do 1875. i ś. p. Jadwigi z hr. Zamoyskich, kobiety niepospolitych zalet umysłu i serca, która całe swoje życie poświęciła niesieniu pomocy bliźnim i była twórczynią lub dobrodziejką istniejących do dziś dnia we Lwowie licznych zakładów humanitarnych i filantropijnych. Nauki szkolne odbywał ks. Adam we Lwowie, następnie uczęszczał na uniwersytet w Londynie. Powróciwszy po odbytych tam studiach do kraju, oddał się pracy na roli. Wybrany w roku 1861 posłem do Sejmu galicyjskiego, zasiadał w nim blisko trzy lata i odznaczył się na tem stanowisku, jako bardzo dobry mówca, a wygłaszane przez niego na posiedzeniach sejmowych namiętne mowy o zabarwieniu krańcowo-demokratycznym zjednały mu wówczas miano „czerwonego księcia”. Poglądy swoje na wypadki lat następujących rozwijał w wydawanym pod kierunkiem Zygmunta Kaczkowskiego dzienniku politycznym, p. t. „Głos”. Po przebyciu czasu jakiegoś zagranicą, w Rumunji i w Paryżu, wrócił do Lwowa i oddał się pracy na niwie społecznej i ekonomicznej, a to zarówno, jako członek różnych towarzystw, jakoteż poseł sejmowy, marszałek rady powiatowej przemyskiej, a w roku 1894, jako prezes wystawy krajowej. Był on nadto tajnym radcą, dziedzicznym członkiem Izby panów i kawalerem orderu „Złotego Runa”. Książę Adam zostawił czterech synów: Władysława, Pawła, Ks. Adama i Jana, oraz dwie córki zamężne: hr. Stadnicką i Żółtowską. Pogrzeb księcia Adama Sapiehy w Krasieczynie odpowiadał gromadnym udziałem społeczeństwa wielkim zasługom nieboszczyka. Po egzekwacjach trumnę przenieśli: oficjaliści dóbr książęcych, włościanie, sokoły i straż ogniowa — na swoich barkach do kaplicy zamkowej, gdzie złożono je w grobowcach Sapiehów, przy popiołach Leona ks. Sapiehy, pierwszego marszałka Galicji. W pogrzebie wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele władz i społeczeństwa, tudzież liczne deputacje z bliższych i odleglejszych stron kraju.

△ **Galicja.** „Dilo” biada nad małą ilością młodzieży ruskiej w średnich zakładach naukowych, w artykule pod tytułem: „3,810 : 17,935” — „Taki stosunek — pisze organ narodowców ruskich — wykazuje ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej krajowej pod względem frekwencji gimnazjów realnych i nie-realnych między ruszami i nie-ruszanami. Na 3,810 uczniów rusinów, uczęszcza do szkół średnich 17,935 nie-rusinów, z tego 13,254 polaków i 4,264 żydów. Wypada

z tego, że równi nam (?) pod względem liczebności polacy dają do szkół 3 i pół razy tyle dzieci co rusini, a czterokrotnie mniej liczebni żydzi, przewyższają rusinów pod względem frekwencji szkół średnich o 458 uczniów”. „Dilo” biada z tego powodu nad zalewem Galicji przez inteligencję polską, a nie mogąc tym razem zwałć winy na „polską hakatę”, zwraca się z gorzkim wyrzutem do własnego społeczeństwa: „Wina za taki stan rzeczy leży po naszej tylko stronie”. Chłop polski, według świadektwa „Dila”, dokłada wszelkich usiłowań, aby syna przepchnąć przez gimnazjum. Wspomaga go w tem duchowieństwo. Wśród rusinów natomiast często słyszeć się daje, jakoby troskę o to, by „w szkole dziecko obok chłopca nie siedziało”. Zdaniem „Dila” „apatja i niedbalstwo ogółu ruskiego duchowieństwa i nauczycielstwa jest przyczyną, że rusini pod względem produkcji inteligencji stoją daleko, daleko po za polakami i żydami”.

△ **Lwów.** Proces o szpiegostwo przeciw b. starszemu komisarzowi lwowskiej dyrekcji skarbu, dr. Bron. Ossolińskiemu, odbył się przed lwowskim sądem, wyrokującym z początkiem sierpnia. Oskarżenie wnosić będzie zastępca prokuratora dr. Polak, a obronę objął adwokat dr. Paweł Duniecki. — Wiadomości o strejkach rolnych w powiatach przemyskim i zaleszczyckim, podane przez dzienniki rusińskie i niektóre polskie, są zupełnie fałszywe. Panuje zupełny spokój. Żniwa są wszędzie w toku.

△ **Ameryka.** O biskupie niezależnym w Ameryce, Kozłowskim, organ duchowieństwa katolickiego polskiego, namiętny w sądach o członkach Kościoła niezależnego, „Dziennik Chicagoski” pisze: „Ciekawe wiadomości dochodzą nas z różnych stron o eks-księdzu Antonim Kozłowskim, który w tak niezwykłych warunkach istnieje dotychczas w Chicago, że prawdziwie dziwić się należy, iż nie wszystkie jego pierwotne „owieczki” wyrzekły się dotąd tego swego „pasterza”. Kozłowski był najprzód księdzem rzymsko-katolickim. Założył następnie kościół katolicki polsko-narodowy, niezależny od rzymsko-katolickich biskupów. Został następnie staro-katolikiem. Zapewniał następnie anglikanów, że się do nich przyłączy. Obiecał to samo baptystom, a dnia 2 czerwca r. b. brał udział w protestanckim zgromadzeniu w Fond du Lac w Stanie Wisconsin, gdzie odprawił solenne nabożeństwo. Posiadamy odcinek z newjorskiej gazety, z doniesieniem, że Kozłowski przyrzekł episkopalnemu biskupowi Nicholson poddać się pod jego jurysdykcję, a nadto posiadamy list p. F. H. Love, pisany 18 maja do „Rt. Rev. J. R. Villitte”, donoszący temu panu, że „biskup” Kozłowski powiększa znacznie zastępy sjonistów, przechodząc wraz z całą swoją trzodą do szeregów zwolenników osławionego Johna Aleksandra Dowie. P. F. H. Love zapowiada w swym liście, że Kozłowski i wszyscy parafianie z cerkwi Wszystkich Świętych poddadzą się ceremonii ponowienia chrztu przez trzykrotne zanurzenie w wodzie, aby tylko mózgi się zaliczyć do szeregów nowoczesnego, chicagoskiego „proroka Eljasza”. Czy w tych wypadkach jest Kozłowski założycielem lub wyznawcą jakiegokolwiek sekty? Nie! Jest on handlarzem, zaprzędającym dusze ludzkie byle komu, byleby przy tej sposobności mógł odnieść jaknajwiększą osobistą korzyść. Nie o wiarę, nie o wyznanie, nie o zbawienie chodzi tu, wykluczonemu ze społeczeństwa katolickiego eks-księdzu. Komu chodzi o dobro własnej duszy i dusz swych zwolenników, ten nie szachruje równocześnie ze starokatolikami, baptystami, anglikanami, protestantami i z Aleksandrem Dowiem”.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 13 lipca.

(Pogoda. Węgiel białostocki. Wezbrania wód na Wilji. Drugi zakład oftalmiczny. Ambulatorjum autokolskie. Egzekwje za duszę Leona XIII).

□ Zamiast zwykłego sezonu upałów i suchych skwarnych nocy, które w lipcu zamieniają Wilno w rodzaj dużego pieca, mamy — jak dotąd — dżdżystą i zimną pogodę. W odkrytych tramwajach wszyscy skuleni, posępnii. Wieśniak z pod Lidy opowiada komuś na ostatniej ławce tramwaju: „Żyta i połowy nie użęliśmy; co w mendlach stoi — zaczyna porastać; co na pnju — wyległo mostem”. Na środkowych ławkach słychać gorące spory gimnazjastów: «Nieprawda! Lurych powalił Zbyszka dwa razy, a Kara-Ogłę ze dwadzieścia razy». — «Wcale nie powalił Zbyszka!» Szczerze mówiąc, wilnianie nie mniej interesują się Zbyszkiem i Lurychem, niż rozpaczają gospodarzy wiejskich, kryzysem kamienicznym, rzucającym coraz większe masy domów na ficytację, utworzeniem miejskiego taboru asenizacyjnego, lub odkryciem pod bokiem, w Białymstoku, pokładów węgla, co może wpłynąć wielki na nasze stosunki ekonomiczne. Węgiel, o 4 godz. jazdy od Wilna eksploatowany, wywołałby ogromną reformę w naszym gospodarstwie, o ile wiadomość o jego odkryciu nie należy do kaczek dziennikarskich. W tym roku po raz trzeci tego lata powtarzające się wezbrania Wilji odbijają się ujemnie na cenach drzewa. Bardzo wielkie partje towaru leśnego nie doszły do miejsc przeznaczenia. W tych dniach wczesnym rankiem przepływały przez Wilno szczątki rozbitych «płytków», czyniąc tu wiele szkód i popłochu. Cała flotta rybaków i przewoźników wylawiała z prądu rozproszone kłody.

Drugi wileński zakład okulistyczny, powstały przed kilku laty staraniem kuratorjum nad ślepymi, bez żadnego funduszu zakładowego, opierający egzystencję swoją jedynie na ofiarach prywatnych i drobnych opłatach za porady ambulausowe, doznał powodzenia, które pozwoliło mu nabyć na własność duży dom na Wielkiej-Pohulance, dokąd się obecnie przenosi. Należy życzyć temu zakładowi wszelkiego powodzenia; potrzeba podobnego rodzaju taniej, prawie bezpłatnej porady lekarskiej z zaopatrzeniem w lekarstwo, również prawie zadarmo wydawane, odczuwa się dotkliwie w mieście, którego połowa mieszkańców cierpi na oczy. Istnieje tu jeszcze bezpłatne ambulatorjum przy domu wojskowych sióstr Czerwonego Krzyża na Antokolu. W sprawozdaniu za rok ubiegły przeprowadzono paralelę między ambulatorjum okulistycznym i ambulatorjum Czerwonego Krzyża. W pierwszym, przy trzech stale pracujących lekarzach-okulistach, bywa 20 tysięcy wizyt chorych, w autokolskim zaś ambulatorjum Czerwonego Krzyża, przy 15 lekarzach bezpłatnych, odwiedziło zakład tylko 400 chorych. Wiele tu znaczy odległość lecznicy od miasta. Gdy zakładano ambulatorjum autokolskie, chciano uzyskać od miasta kawałek gruntu; otrzymano odległą urwistą górę leśną, gdzie też wzniesiono elegancki budynek. Stoi on pustką, bo chorym doń przedewszystkiem — za daleko.

W zeszłą sobotę całe Wilno pośpieszyło do katedry, gdzie odprawiano uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy Ojca św. Leona XIII. Natłok był ogromny.

A. R. Z.

□ Wilno. Z rozporządzenia władzy, redaktorem-wydawcą „Wilen. Wiestnika“ zamianowany został p. Czumakow. Z powodu tej zmiany kierownictwa wileńskim piśmem urzędowym, „Mohil. Wied.“ zauważają ironicznie, że poprzedni redaktor, p. Bywalkiewicz, w czasie swojej długoletniej „gospodarki“ uczynił wszystko, aby gazety doprowadzić do upadku przystosować do „celów makulatury“. „Siew.-Zap. Kraj“ podała wiadomość, że wileński sąd okręgowy nałożył areszt na prawo wydawania gazety „Siew.-Zap. Slovo“, która miało być nieprawnie odjęte p. Kłoczowskiemu przez obecnego wydawcę, p. Czerkasowa. Dotąd jednak pismo wychodzi z podpisem p. Czerkasowa.

□ Kowno. Wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz, za niedawnego pobytu w Kownie na uroczystości jubileuszu Noworosyjskiego pułku, z Mikołajewskiego sołohu, w towarzystwie generał-gubernatora udał się w powozie do telszewskiego i żmudzkiego biskupa Mieczysława Pallulona, u którego raczył zabawić 15 minut.

GRODNO, 10 lipca.

(Ogólne zgromadzenie Tow. rolniczego. Przyszła wystawa w Białymstoku. Kwestja ubezpieczenia. Kanał windawski. Filja kobryńska Towarzystwa rolniczego).

□ Na zgromadzeniu ogólnem Tow. rolniczego w d. 5 b. m., powzięto ostateczną uchwałę względem pierwszej w guberni grodzieńskiej wystawy rolniczo-przemysłowej, która odbędzie się w początku czerwca przyszłego roku w Białymstoku, w podmiejskim lesie «Zwierzyniec». W wystawie, oprócz ziemian, przyjmą udział wszyscy niemal fabrykanci i przemysłowcy guberni, przeważnie z Białegostoku i jego okolic. Czas trwania wystawy obliczono na sześć tygodni. Jednak właściwa wystawa rolnicza trwać będzie tylko około dziesięciu dni, poczem przeistoczy się w wyłącznie przemysłową, gdyż rolnicy nie mogą dłużej pozostawiać swoich okazów, tembardziej, że pewna ich część niewątpliwie będzie sprzedana. Koszta budowy i urządzeń obliczono w przybliżeniu na 30 tys. rb., gwarancja zaś już obecnie wynosi około 40 tys. rb., z których przypada na ziemian 10 tys., na miasto 5 tys. i na przemysłowców 25 tys. Ponieważ wystawa urządzi się pod firmą Tow. rolniczego, więc prezesem wybrano p. K. Skirmunta, przewodniczącego spółki rolniczej i wice-prezesa Tow. rolniczego. Wybór ten dobrze wróży o powodzeniu wystawy, gdyż na jej czele stanął człowiek, znany ze swej gorliwej i pożytecznej działalności w wielu miejscowych instytucjach, których pomysły przypisać, wraz z nieliczną grupą osób, jak ks. St. Puzyna, p. Bańkowski i in. Wice-prezesami wystawy obrano ks. Wł. Lubeckiego i p. Mośsa, komisarzem i głównym gospodarzem wystawy p. Jul. Ursyn-Niemcewicz wspólnie z hr. Krasickim i p. Beckerem. Komitet wystawowy składają: ks. St. Puzyna, pp.: Bisping, D. Daszkiewicz, Wolmer, Kociello, Rott, Kawelin, Wittorf i inni. W ten sposób zapoczątkowano pierwszą w guberni wystawę rolniczo-przemysłową, i nikt nie wątpi, że wszyscy zie-

mianie połączą swe usiłowania, by jej zapewnić powodzenie.

Ze sprawozdania p. K. Skirmunta o ostatniem ogólnem zebraniu mińskiego Tow. ubezpiecz. wzajem. dowiedzieliśmy się, że od przyszłego roku gub. grodzieńska pod względem opłaty asekuracyjnej zostanie przeniesiona z trzeciej do drugiej klasy, a więc wobec dywidendy, wydawanej już za trzeci rok asekuracji, opłata będzie znacznie niższą niż w towarzystwach akcyjnych, nawet po obniżeniu przez nie niższe taryfy o 25 proc. Właściwie niższa ta jest poniekąd fikcyjną, gdyż nie rozciąga się ani na budynki mieszkalne, ani na krescencję, ani na inwentarz. Uczyniono ją wyłącznie w celach konkurencyjnych, dla podkopania mińskiego Tow., aby potem stokrotnie ją sobie wynagrodzić. Z tego względu p. Bańkowski zwrócił się do zgromadzenia z przemową, w której wyrażał zdziwienie i ubolewanie, że nie wszyscy jeszcze ziemianie są członkami mińskiego Tow. ubezpiecz. wzajemnych, że samo poczucie godności własnej wymaga zerwania z Tow. akcyjnymi, które wyrobiły naszej guberni taką opinię, że podczas gdy wszystkie gubernie sąsiednie korzystały z opłat drugiej klasy, my jedni, jakgdyby dobrowolnie sprawcy pożarów, zaliczani byliśmy do klasy najniższej — trzeciej. Teraz mińskie Tow. rehabilituje nas, przekonując wszystkich, że ilością pożarów nie przewyższamy bynajmniej guberni sąsiednich. Mowa ta zyskała gorący poklask obecnych.

Po wysłuchaniu wiadomości o zatwierdzeniu ustawy komitetów hodowli bydła i hodowli koni, po debatach nad sprawą dostawy zboża dla wojska, podjęto kwestję kanału Windawskiego. Zdecydowano mianowicie przedsięwziąć, wspólnie z innymi Tow. rolniczymi, starania u władzy o przeprowadzenie tego kanału, jako komunikacji wodnej, niezbędnej dla uwolnienia się w handlu materiałem leśnym od drogo opłacanego pośrednictwa Niemców.

Wice-prezes kobryńskiej filji Tow., p. Bańkowski, zapoznał zgromadzenie z rezultatami początkowych prac filji, która liczy już obecnie 70 członków. Pomijając sprawy drobniejsze, jako to: o dachach ogniotrwałych, zielonym karmie dla bydła, o sposobie zbierania mian, która obficie rodzi na kobryńskich i pruszańskich łąkach błotnistych — zasługuje na uwagę kierunek ogólny prac, podjętych przez członków tej filji. Działalność rozpoczęto od zwiedzenia przez komisję osobną lepszych gospodarstw w powiecie. Następnie p. Święciecki, prezes mińskiego i grodzieńskiego komitetów agronomicznych, zorganizował próby z różnymi gatunkami kartofli pod względem urodzajności i zawartości krochmalu; prób tych dokonywa obecnie w swych majątkach dziewięciu ziemian. Dalej, mając na względzie brak w powiecie wyborowych nasion zboża, ośmiu ziemian podjęło się reprodukcji kilku rodzajów pszenicy, żyta i owsa. Wreszcie prowadzą próby z różnych systemów pługami w majątkach swych ks. St. Puzyna i p. Święciecki. Jak na początek — dostatecznie. Pomyślne rezultaty działalności członków filji kobryńskiej posłużą zapewne za wzór i zachętę do zawiązywania podobnych związków i w innych,

bardziej oddalonych od Grodna powiatach.

Helota.

□ Białystok. „Biełost. Wiest.“ donosi, że w mieście znaleziono pokłady węgla kamiennego.

□ Mińsk. Zdecydowaną została budowa centralnego dworca kolejowego w Mińsku dla kolei Litawskiej i Moskiewsko-Brzeskiej. Koszta budowy wynoszą 6 milj. rb., a roboty trwać będą lat pięć.

BERDYZÓW, w lipcu.

Upadek miasta. Inicjatywa założenia filji Towarzystwa popierania przemysłu i handlu. Stosunki mieszkańców z właścicielami miasta. Skoła handlowa.

□ Wiadomo, że komunikacja kolejowa przyniosła niektórym, zwłaszcza wielkim miastom, rozkwit i bogactwo, kosztem wielu pomniejszych. Do liczby tych, które poniosły szwank należy także Berdyczów. Dawniej Berdyczów wyróżniał się kwitnącym stanem interesów, prowadził kolosalne obroty handlowe. Od czasu przeprowadzenia kolei wszystko to zmalało, i chociaż miasto dokonywało i dotąd znacznych obrotów handlowych, nie mogą one iść w porównanie z dawniejszemi. Towarów własnego wyrobu Berdyczów posiadał stosunkowo niewiele, przeważnie trudnił się dostawą ich z innych miejscowości. Ten proceder z przeprowadzeniem kolei musiał zaniknąć. Obecnie mieszkańcy naszego miasta pracować winni nad rozwojem innych źródeł zarobku, przedewszystkiem zaś nad rozwojem samodzielnego przemysłu. Należałoby też wzmocnić stanowisko miejscowego rynku zbożowego. Odczuwając tę potrzebę, inicjator wystaw rolniczych, p. Norbert Krassowski, podjął projekt otwarcia w Berdyczowie wydziału Tow. popierania przemysłu i handlu. Zebrana przez niego narada, złożona z wybitniejszych przedstawicieli miasta, wystosowała do rady Tow. w Petersburgu odpowiednią petycję.

Jak wiadomo, mieszkańcy Berdyczowa posiadają własności miejskie na prawie czynszowem. Od czasu nabycia Berdyczowa przez braci Bukawisznikowych, wyniki szeregu rozmaitych nieporozumień i stosunki nowych posiadaczy miasta z mieszkańcami bardzo się zaogniły. Wiele spraw, wynikłych z tych waśni, oparło się nawet o Senat. Podobno departament gospodarczy ministerstwa spraw wewnętrznych zamierza uporządkować naprężone stosunki, czyniąc zadość istotnym potrzebom mieszkańców miasta.

Sprawa otwarcia w Berdyczowie szkoły handlowej ma też rozstrzygnąć się w najbliższej przyszłości.

W—nit.

□ Żytomierz. Obiegają pogłoski, że reforma zarządów ziemskich w Kraju południowo-zachodnim nastąpi w maju 1904 r. Wobec tak blizkiego terminu, wołyński komitet gospodarczy — jak donoszą pisma — postanowił załatwiać tymczasowo tylko sprawy bieżące, unikając większych wydatków oraz zawierania kontraktów długoterminowych, a to aby nie krępować przyszłych instytucji i nie pozbawiać ich na pierwsze czasy niezbędnych środków obrotowych.

□ Kijów. Niektóre gatunki doniosły o tem, że hrabia N. P. Ignatjew jakoby zawiesił wypłaty. „Gazeta Kijowska“ obala tę wieść, jako fałszywą, zaznaczając, że pogłoskę tę wywołał areszt na

majątku Orłowiec, kupionym przez hr. Ignatiewa od Merynga, położony za dług hipoteczny przez niejakiego Durylina.

□ **Kijów.** W tygodniu ubiegłym w areszcie policyjnym obwiesiła się jedna z aresztantek, niejaka Primakowa; wślad za tem rozeszła się po mieście wiadomość, że Primakowa, zamordowana w areszcie. Wobec tego tłum przeszło tysiąc osób, złożony z nierządnic i ich towarzyszy, otoczył szpital miejski, dokąd przywieziono zwłoki samobójczyni i żądał pokazania trupa, a gdy to nie skutkowało, wdarł się do Izby sekcyjnej, przyczem jeden z felczerów otrzymał pchnięcie nożem, a stojkowy został poturbowany. Dopiero patrol policyjny zdołał namierzyć napastników, przyczem kilku z nich odniosło rany. Sekcja zwłok Primakowej wykryła złamanie 5 żeber i inne obrażenia. Dochodzenie policyjne wyjaśniło, że przed aresztem Primakowa, w stanie opilstwa, pobita się z koleżanką swoją Kozłową, przyczem obie upadły i tarzały się po bruku. Kozłowa zostanie pociągnięta do odpowiedzialności sądowej.

□ **Odesa.** „Now. Wr.“ donosi, że w porcie od pewnego czasu są trudności z robotnikami. Statki zmuszone były odchodzić bez ładunku, co ujemnie wpływa na ruch handlowy. Na statkach Towarzystwa żeglugi rosyjskiej wynikiło bezrobocie maszynistów i palaczy. Komunikacja między Odesą a Krymem czasowo przerwana; załogi, które odmówiły dalszej pracy, mają być zastąpione przez marynarzy floty czarnomorskiej. Wszędzie w portach wielkie nagromadzenie towarów.

□ **Bessarabja.** Pisma donoszą, że zabójcy 14-letniego Michała Rybaleńko w miasteczku Dubosarach zostali wykryci. Są nim: wuj zabitego Timoszczuk i stróż ogrodu, gdzie znaleziono trupa — Tkaczenko. Ten ostatni przyznał się do winy. Motywem zbrodni była chęć usunięcia Rybaleńko dla zagarnięcia spadku. Śledztwo prowadził się pod osobistym nadzorem prokuratora odeskiej Izby sądowej, p. Pohlana, wszelkie więc pogłoski o zbrodni rytualnej okazały się bezpodstawne.

□ **Moskwa.** Dzienniki podają opisy napadów, którym ulegli niedawno dwaj wybitni obywatele ziemscy. W gub. riazanńskiej niewiadomi złościny rzucili się na powracającego do domu b. marszałka szlachty ks. Gagarina i ciężko go zranili. Zaś w gub. czernihowskiej napadnięto obywatela ks. Urusowa, który również poniósł szwank na zdrowiu.

□ **Charków.** W końcu czerwca — jak donosi „Now. Wrem.“ — rozpoczęło się silne wychodźstwo robotników z kopalni węgla w basenie Donu na polne roboty. Część robotników udała się do guberni Rosji środkowej, część została na miejscu. W niektórych kopalniach braknie 40 proc. zwykłej liczby robotnika. Wyjście robotników spowodowało zmniejszenie ilości wydobywanego węgla.

□ **Kiszyniów.** Sądza pokoju m. Kiszyniowa Kiriakow, w ciągu ostatnich dwóch miesięcy — jak pisze „Bessarabiec“ — osadził 310 spraw z powodu rozruchów żydowskich. Wszystkich obwinionych było 566, a mianowicie 367 z art. 38 (uniwiniono 175), 196 z art. 169 (uniwiniono 77) i jedna osoba z art. 117. Korespondent kiszyniowski „Odes. Listka“ donosi, iż świeżo mianowany gubernator kiszyniowski, ks. S. D. Urusow, składając wizytę, odwiedził między innymi dwóch członków niedawnej deputacji żydowskiej, d-ra Mucznika i adw. przys. Königschatza. „Przyjemnie zaznaczyć ten fakt — pisze „Odes. Listok“ — jako wyjątkowy i bezprzykładowy w życiu naszego kraju, zarysowujący faktycznie, a nie tylko na papierze lub frazesach, cały program zupełnego zrównania wszystkich warstw ludności miejskiej. Fakt ten — konkluduje „Odes. Listok“ — wywarł w mieście silne i nader uspokajające wrażenie“.

□ **Baku.** Agencja telegraficzna rosyjska komunikuje, że d. 1 lipca w zakładach Mantaszewa i Towarzystwa bakińskiego w Bibi-Ejbacho wynikiło bezrobocie, które ogarnęło i inne zakłady Czarnego i Białego Gorodka. D. 4 lipca bezrobocie ogłoszono i w warsztatach kolejowych w Baku, wskutek czego zawieszony został ruch pociągów towarowych. D. 9 lipca w Baku i na Bałachanach nie pracował żaden zakład przemysłowy, żadna drukarnia i żaden warsztat; ustał ruch tramwajów i statków parowych. Na ulicach było kilka wypadków zamieszania, przyczem użyta była siła zbrojna, której okazała się ilość dostateczna. D. 10 lipca robotnicy poczęli wracać do zajęć. Telefony, tramwaje i wodociągi poczęły funkcjonować; pociągi towarowe już kursują. Usposobienie robotników spokojne. Wznowienie ruchu towarów na drodze Zakaukaskiej uspokoiło londyńskich dostawców. Ceny eksportu powróciły do poprzedniego poziomu. D. 14 b. m. robotnicy powrócili do zajęć we wszystkich zakładach przemysłowych w Baku i Bibi-Ejbach. Na Bałachanach i w zakładach sabunczańskich bezrobocie trwa dalej. Przywrócenie ruchu towarowego na kolei Zakaukaskiej uspokoiło rynek naftowy: ceny eksportowe znów się wzmocniły. D. 14 b. m. na Bałachanach powstał pożar, który niszczy zakłady naftowe. Dotąd spaliły się studnie Nobla, br. Tumajewych, Mikirtumowa i Spółki kaspijskiej; brak wody i silny wicher uniemożliwiają walkę z ogniem. W Czarnym-Gorodzie i w Bibi-Ejbach robotnicy powrócili do pracy. W Romanach pracują tylko nieliczne zakłady.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 26 lipca.

(Klęski. Wystawa galanteryjna. Gmach dla teatru Ludowego).

+ Klęski, same klęski. Burze popsule drogi, pozrywały mosty, pozatapiały domostwa; deszcze pokładły żyta i pszenice i przeszkadzają sprzętom. Kartofle poczęły już gnć. Żniwa niby to w całym kraju poczęte, ale pożał się Boże, co to za żniwa.

— Jak się co zwiezie do stodoły — powiada jeden z rolników, którego odwiedziłem temi dniami — to jakby się coś ukradło.

Deszcze i deszcze. Zdarzy się jaki dzień, część dnia piękna, słoneczna. Odychają wszyscy. Żeby to już się ustaliło! Nazajutrz rano wstajesz, patrzysz, drogi mokrateńkie, pełno rosy na trawach. Co to? Deszcz w nocy lał, jak z cebra.

Nasze pola nie mają ani trochę tej radosnej, wesołej twarzy, jaką technie we żniwa zawsze polska rola. Nigdzie śpiewów, nigdzie żartów swobodnych. Troska na twarzy, a gorączkowy, nerwowy, niezdrowy jakiś pośpiech w ruchach. Markotni robotnicy polni powiadają sobie:

— O! latoś to ci dopiero wszystko pódnie w górę!

Warszawski arcybiskup wydał okólnik do wszystkich proboszczów, pozwalający, wobec klęski deszczowej, na pracę w polu w dni niedzielne i świąteczne, z wyjątkiem jedynie godzin nabożeństwa.

Żywo zajmowała się Warszawa chorobą wielkiego Papieża, i, zaznaczyć to trzeba, że dziennikarstwo warszawskie przy okazji złożyło niejako egzamin doj-

rzałości: czytelnik informacji miał mnóstwo, a że czasem były one sprzeczne sobie, nie jest to winą redaktorów; były one obfite i szybkie, i naogół dokładne — więcej wymagać nie można. I ilustrowane pisma wystąpiły pokąźnie, dając sporo obrazkowej treści z życia Leona XIII. Po śmierci przewodnika kościoła katolickiego warszawski arcybiskup nakazał zwyczajowe nabożeństwo w kościołach naszych. W archikatedrze nabożeństwo to było bardzo uroczyste; przybyli na nie wszyscy wyżsi urzędnicy, rezydujący w kraju, prócz tych co bawią na urlopie; mieli żalobę na lewym ramieniu.

Muzeum przemysłu i handlu, niestrudzone w zabiegliwości i niewyczerpane w pomysłach, urządza «wystawę wyrobów galanteryjnych». W ostatnich czasach wiele mówiono, a więcej jeszcze pisano o sprawie przemysłu krajowego — powiada p. Leski, sympatyczny dyrektor tej instytucji — nawoływano też głównie do wyzwolenia się z pod zalowu produkcji niemieckiej, co w dziale drobniagów galanteryjnych zdawało się być rzeczą łatwą, nie wymagającą wielkich nakładów. Zrodziło się przekonanie, że wyroby, za które krocio wysyłamy z kraju, zaczęto już produkować tak dobrze, że mogą one zadowolić wszelkie wymagania. Należy je tylko wystawić na pokaz publiczny, aby szersza publiczność zagustowała w nich i wyrzekła się zagranicznych towarów.

I tu następują zwierzenia — nad wyraz charakterystyczne: Muzeum więc, aby uczynić rzecz dobrą, pożyteczną — w samą porę organizuje popis taki. Ale nasi panowie fabrykanci nie są skorzy kuć żelazo wtedy, gdy ono jest gorące. Po pierwszym wezwaniu — żądają oni kilkumiesięcznej zwłoki. Po co? Aby przygotować towar na wystawę. Czemuż nie wystawia nam tego towaru, który puszczają w handel i o którym takie hymny pochwalne śpiewano w niektórych pismach czasu bojkotu? Pytanie bez odpowiedzi.

Komitet, organizujący wystawę galanteryjną, do tego przedstawienia się przychylił. O jedno tylko prosi: «Nie należy sprawy tej odkładać *ad calendas graecas*. Zwłoka — dobrze, niech będzie zwłoka, ale oznaczmy ściśle jej termin». Oznaczono więc termin. Ale zabiegliwość komitetu — skarży się dalej szanowny dyrektor — nie wystarczy sama; potrzeba, aby i wystawcy przyszli z pomocą — wystawie. Otóż wystawcy ci «dotychczas okazują pewną, nieczem nieusprawiedliwioną obojętność».

Zkąd pochodzi ta obojętność?

Zdaje mi się, że p. Leski bardzo trafnie scharakteryzował jej przyczynę. Drobnych, przygodnych, na cele dobroczynne i społeczne urządzanych wystaw mieliśmy już mnóstwo; na tych wystawach producenci grali rolę mniej lub więcej ofiarodawców; chodziło tu o cel wystawy, szlachetny zawsze, bezwzględnie, ale było to pukanie i do kieszeni wystawców. Ci wystawcy nie odnosili z tych wystaw żadnej dla siebie korzyści, albo jakąś ledwie minimalną.

«Nie zrażajcie się! — powiada im teraz p. Leski. — Tym razem będzie inaczej. Wystawa galanteryjna urządza się dla wyłącznej korzyści galanteryjników krajowych. Spieszcie więc do Muzeum!»

Wystawa ta otwarta ma być już 12 września, na rozpoczęcie sezonu.

Projekt konkursu na budowę domu dla teatru ludowego został już zatwierdzony przez komitet warszawski. Wyznaczono 240 tys. rb. na gmach, który mieścić ma teatr, bibliotekę z czytelnią i salą odczytową i herbaciarnię; 10 tys. rb. wyznaczono na urządzenie sceny samej. Sala mieścić będzie 1,800 widzów; będzie to więc największy z naszych teatrów; ci widzowie siedzieć będą w krzesłach i na trzech galerjach (w razie koniecznej potrzeby może być i czwarta). Łóż oczywiście nie będzie, oprócz dyrekcyjnej i dziennikarskiej. W czytelnii będzie miejsce dla 250 osób najmniej, w herbaciarni dla 300 osób. Gmach będzie posiadał własną stację elektryczną, wentylację mechaniczną i centralne ogrzewanie parowe. Termin konkursu 21 października r. b. Nagrody za najlepsze szkice: 1,000, 500 i 300 rb. Sędziami pp. Twarowski, Piotrowski, Żechowski, Mościcki, Pokrowski i Owczynikow.

Teatr łódzki zapoznał nas z paroma już nowościami: «Bajką» Schnitzlera, «Pieniądze lub życie» Capusa. Publiczność chodzi na przedstawienia dość tłumnie. Prasa chwali wykonawców, na co w samej rzeczy zasługują.

Albertus.

WARSZAWA, w lipcu.

(Ludność Królestwa).

+ Zaludnienie danego kraju jest, jak większość zjawisk społecznych, wypadkową całego szeregu przyczyn, wśród których warunki ekonomiczne zajmują jedno z pierwszych miejsc. Z tego też względu statystyka ludności jest bardzo pouczająca, bądź jako sprawdzian pewnych ekonomicznych założeń, bądź też jako wskazówka dokonanego w warunkach ekonomicznych przeobrażenia. Ostatni zeszyt (za kwartał I r. b.) «Ekonomisty» zamieszcza właśnie artykuł p. H. Radziszewskiego p. t.: «Zaludnienie Królestwa Polskiego». Cyfry tam przytoczone zasługują na tem większą uwagę, iż nie ograniczają się one do przedstawienia obecnego stanu zaludnienia Królestwa, ale, dzięki umiejętnemu zestawieniu danych za dłuższy okres czasu, dają obraz przeobrażeń, dokonanych w składzie ludności w ciągu lat dzieśięciu.

Podług ostatniego spisu jednolitego, zaludnienie Królestwa Polskiego wynosiło w początkach 1897 r. — 9,401,907 dusz. Ponieważ dane te nie są dotąd szczegółowo opracowane, przeto dla porównań wzięte są cyfry statystyczne z okresu 1884—1893 r. W okresie tym ludność Królestwa stanowiła przeciętnie 8,149,814 mieszkańców. Na 67,593 małżeństw, zawieranych co roku, przypadało średnio urodzin 334,483, a śmierci — 210,393, co daje roczny przyrost ludności 124,090 głów, czyli 15,8 na tysiąc. Jeżeli się zważy, że w Niemczech, najbardziej płodnym kraju w Europie, roczny przyrost wynosi 12,7, a we Francji zaledwie 0,2 na tysiąc, to z zadowoleniem zaznaczyć możemy, że pod względem siły rozrodczej stoimy w tym szeregu na pierwszym miejscu. Jest to skutek zarówno większej ilości małżeństw u nas, niż w krajach wyżej wy-

mienionych, jak też i większej ilości urodzin, których w Królestwie wypada na 1 małżeństwo 4,9, wówczas gdy w Niemczech 4,6, a we Francji 3,1.

Odsetek przyrostu ludności byłby jeszcze większy, gdyby nie znaczna stosunkowo śmiertelność. We Francji na 1,000 ludności przypada 23,6 zgonów, w Niemczech 24,4, a u nas aż 25,8. Wpływają na to zarówno złe warunki higieny, jak i niski stan zasobności ogólnej i bardziej trudne warunki życia. Charakterystycznym jest przytem fakt, że śmiertelność na wsi jest wyższą niż w miastach; na 1,000 mieszkańców w mieście umiera 24,5, na wsi zaś 26,1. Mylne jednak byłoby przypuszczenie, że ludność wiejska jest słabszą pod względem zdrowotnym od miejskiej. Nie przez słabość fizyczną ginie ludność wiejska więcej niż miejska, lecz przez brak ratunku, szczególnie dla dzieci do 5 lat wieku: w okresie tym ginie na wsiach dzieci najwięcej i to właśnie wpływa na wyżej zaznaczone wyniki cyfrowe. Bo, że ludność wiejska jest zdrowszą od miejskiej, to ztąd widzimy, że liczba urodzeń jest na wsi większą niż w mieście: 42 wobec 36 na 1,000.

Obok normalnego przyrostu ludności, zależnego od przewyżki urodzeń nad zejściami, odbywa się zwiększenie, względnie zmniejszenie zaludnienia, wywołane okolicznościami ubocznymi, jak emigracja, wychodźstwo i t. p. W danym wypadku okoliczności te działają również w kierunku przyrostu ludności, co, łącznie z normalnym przyrostem zaludnienia, daje roczny odsetek wzrostu ludności Królestwa — 2,19 proc. Wniosek ztąd oczywisty, że emigracja do Królestwa jest silniejszą niż wychodźstwo, i istotnie właśnie w tym okresie czasu przesiedliło się do Królestwa dużo żydów z Cesarstwa, którym tam mieszkać zabroniono. Przyrost ten dawał się szczególnie zauważyć w guberniach z większą ilością miast, jak warszawska i piotrkowska, natomiast był najmniejszym w guberniach nadgranicznych: suwalskiej, łomżyńskiej, płockiej i kaliskiej, z kąd wychodźstwo zagranicę było najsilniejsze.

Wzrost ludności miast przenosił przyrost ludności wiejskiej 9 razy. Ponieważ wiemy z poprzedniego, że procent urodzin po wsiach jest większy niż w mieście, a trudno tak otrzymać przewyżkę przyrostu klasie wyłącznie na karb emigracji zewnętrznej, przeto ujawniony zostaje w ten sposób fakt wewnętrznej wędrowki ze wsi do miast. I istotnie, zjawisko to staje się coraz powszechniejszem, w miarę wzrostu przemysłu, potrzebującego coraz to nowych rąk do pracy. Siłą dośrodkową miast warunkuje się i rozmaita gęstość zaludnienia kraju. Największą gęstość zaludnienia posiadają gubernie piotrkowska i warszawska — 132 i 126 mieszkańców na wiorstę kwadr. — w których znajdują się największe i najliczniejsze miasta, najmniejszą zaś — gub. suwalska i siedlecka — 54 i 63 mieszk. na 1 wiorstę.

J. G.

+ Ostatnia korespondencja „Mosk. Wied.“ z Warszawy poświęcona jest „polskiemu germanofobstwu“. Zdaniem korespondenta, bojkot niemieckich towarów już obecnie osłabł. Z początku był tak namiętny, że

bojkotowano nawet ulubione w Warszawie monachijskie, kulmbachskie i pilzeńskie piwo, zapominając nawet, że to ostatnie produkują nie Niemcy, lecz Czechy. Dzięki bojkotowi ożyły drobne polskie browary, fabryki ołówków, „Ursus“ wypędził „Apolinaris“, ba! — jak pisał „Mosk. Wied.“ — żydzi i „rodacy“ — spekulanci nałowili ryb w mętnej wodzie, kupując cichaczem niemieckie towary, a sprzedając je jako polskie. Bojkot dotknął nawet sfery sztuki, sprzeciwiając się koncertowaniu niemieckich skrzypków w Warszawie. Ten pomysły rozwój bojkotu powstrzymany został jakoby przez zakordonową prasę polską, bo „kiedy ozwały się głosy w polskiej prasie miejscowej o potrzebie łączenia się z Rosjanami dla walki ze wspólnym wrogiem, nawoływanie to zagłuszyły krzyki nienawiści dla Rosji w zakordonowej szowinistycznej prasie“.

+ Władze zatwierdziły pożyczkę 33 milionową, zaciąganą przez miasto na różne ulepszenia. Całość pożyczki rozpada się na poszczególne pozycje w sposób następujący: na wykup lub konwersję pożyczek poprzednich 9 milionów, na budowę trzeciego mostu 4 1/2 milj., na budowę rzeźni 4 milj., na przeprowadzenie tramwajów elektrycznych 4,800 tys. rubli, na budowę gmachów szkół miejskich 400 tys. rubli, na budowę hal miejskich w trzech punktach Warszawy 1 1/2 milj., na dalsze roboty kanalizacyjne 5 1/2 milj., na spłatę procentów i amortyzację 600 tys. rubli.

+ Według informacji „Gazety Losowań“, napływ żądań o światło elektryczne jest tak wielki, że Tow. Schuckert nie jest w możności przy pomocy stacji tymczasowej żądaniom tym zadość uczynić. Z liczby reflektujących uwzględnieni zostaną właściciele zakładów restauracyjnych i konsumcyjnych wogóle, jako najwięksi odbiorcy prądu elektrycznego. Ogólnego oświetlenia elektrycznego oczekiwać można najwcześniej w r. 1906.

+ Z polecenia prokuratora aresztowano i odstawiono do więzienia przy ul. Pawiej, b. pomocnika naczelnika wydziału policji śledczej w Warszawie, p. Gruna, skazanego na rok więzienia. Aresztowanie nastąpiło w chwili przygotowywania się p. Gruna do wyjazdu na sezon letni zagranicę.

+ Z Ostrowca donoszą do pism warszawskich, że skutkiem uszkodzeń, zrządzonych przez powódź, nieczynne są fabryki „Michałów“, „Stępków“, „Bliżyn“, częściowo „Starachowice“, wreszcie „Brody“ i „Nietulisko“. 6 tys. robotników zostało pozbawionych chleba.

+ „Hamelic“ donosi, że w Warszawie odbyło się posiedzenie komisji w sprawie chederów w Królestwie. Zapadły uchwały: 1) prawo o tych chederach z d. 15 czerwca 1888 r. wymaga uzupełnienia; 2) żądać od melamedów egzaminu z języka państwowego, dotąd bowiem byli osobni nauczyciele tego przedmiotu. Pozatem wyjaśnił dyrektor okręgu naukowego suwalskiego, będący sekretarzem tej komisji, że egzaminów takich wymagać się będzie dopiero po dwóch latach, aby dać melamedom czas do odpowiedniego przygotowania się. Od najbliższego zaś roku szkolnego obowiązywać będą prawa: 1) nie wolno utrzymywać pomocników w chederach, a to na zasadzie ustawy z dnia 20 października 1894 r.; 2) w chederach dla dziewcząt nie mogą wykładać mężczyźni na zasadzie ustawy z d. 31 marca 1894 r.; 3) w jednym mieszkaniu nie może wykładać dwóch melamedów, z wyjątkiem w Talmud-torach, czyli w chederach bezpłatnych; 4) odtąd melamed będzie odpowiedzialny zarówno za obowiązkowe nauczanie języka rosyjskiego w chederach, jak i za to, iżby uczniowie istotnie znali ten język i umieli zwłaszcza rozmawiać po rosyjsku, w przeciwnym razie melamed traci prawo na utrzymywanie chederu raz na zawsze.

+ Przed paru miesiącami donosiliśmy o zamierzonej budowie gmachów dla szkół handlowych, utrzymywanych kosztem kupiectwa warszawskiego i o wybraniu w tym celu komitetu budowy, złożonego z pp. Stan. Rotwanda, jako przewodniczącego, jego zastępców, pp. Julj. Hermana, podstarszego zgromadzenia kupców, i Kaj. Mościckiego, głównego inżyniera miasta, oraz członków: Jerzego Owietkowskiego, Ksaw. Służewskiego, d-ra Stan. Kopczyńskiego, Edw. Natansona, St. Natansona, P. Drzewieckiego, Gust. Ulricha, budowniczych: Edw. Goldberga, Ad. Oczkowskiego i sekretarza Teof. Modrzejewskiego. Miasto nasze doczeka się niedługo, bo już w sierpniu r. p., gmachu, poświęconego specjalnie szkołom handlowym zgromadzenia kupców. Gmach ten, jak można sądzić z planów, zaprojektowany z uwzględnieniem współczesnych wymagań techniki oraz higieny wychowawczej, ze znacznym nakładem, (bo do sumy 311 tys. rb. na budowę, doliczyć trzeba koszt placu — 140 tys. rb., oraz kosztu urządzenia i t. p.), niewątpliwie odpowie w zupełności przeznaczeniu. Zgromadzenie reprezentantów prac komitetu w zupełności zatwierdziło. Następnie dokonano wyborów do rad opiekuńczych szkół handlowych, w których skład weszli: Do rady opiekuńczej szkoły 7-klasowej: prezes St. Rotwand, członkowie: Kar. Delke, Daw. Halpern, Julj. Herman, Kaz. Natanson, Maks. Rejchman, Br. Werner. Do rady opiekuńczej szkoły trzyklasowej: prezes St. Rotwand.

U W A G I.

Dzisiejszy „Prawitielstwieny Wiestnik” zamieszcza następujący komunikat: „Najjaśniejszy Pan, serdecznie interesując się losem ludności kraju Nadwiślańskiego, która ucierpiała w końcu czerwca r. b. wskutek niezwykłego wylewu rzeki Wisły, rozkazać raczył posłać do miejsc, najbardziej dotkniętych nieszczęściem, fligel-adjutanta pułkownika, ks. Obolenkiego I-go, dla rozdania bezpośrednio ludności, w imieniu Jego Cesarskiej Mości, zapomogi pieniężnej w kwocie 200 tys. rb.”

Jesteśmy przekonani, że wieść o hojnej ofierze Monarchy przyjęta zostanie przez całe nasze społeczeństwo z uczuciem żywej i głębokiej wdzięczności.

Cały świat wyczekuje niecierpliwie, na kogo padnie wybór świętego kolegium, kto po Leonie XIII zasiądzie na Stolicy Piotrowej? Ponieważ nie zdaje się ulegać wątpliwości, że narady odciętych od świata kardynałów trwać będą krótko, może więc już za dni kilka, we wtorek lub w środę, telegraf rozniesie z Rzymu po całej kuli ziemskiej imię nowego papieża.

Kto będzie tym papieżem? Któż to dziś może przewidzieć? Na listach dziennikarskich powtarza się dość zgodnie i stale kilka nazwisk, ale ponieważ żadne z nich nie skupia w sobie sympatyj jednomyślnych, więc z urny wybor-

czej wyjść może kandydat nieoczekiwany.

Jako *papabili* wymieniani są kardynałowie: Oreglia, Rampolla, Gotti, Svampa, Agliardi, Serafin Vanutelli. Za usposobionych demokratycznie uchodzą: Gotti, zakonnik - asceta, Agliardi, zwolennik chrześcijańskiego socjalizmu i Serafin Vanutelli, marzyciel w rodzaju Piusa IX. Gazety włoskie poczytują Gotti'ego, Vanutelli'ego i Agliardi'ego za kandydatów trójprzymierza, Rampollę za zwolennika Francji i przymierza jej z Rosją. Przeszkodą dla wyboru na papieża ma być: dla kard. Rampolli jego zbytnia jakoby pobłażliwość dla jezuitów, dla Gotti'ego nieznajomość spraw politycznych, dla Vanutelli'ego — głuchota. Jeżeli w świętem kolegium przeważą szale przeswiadczenie, że umiarkowana polityka Leona XIII powinna być dalej kontynuowana, to kard. Rampolla, jako najbliższy powiernik i pomocnik zmarłego papieża, mieć będzie najwięcej szans wyboru.

Korespondent rzymski „Słowa Polskiego”, jak przystało na ambasadora wszechpolskiego organu, segreguje kandydatów do tronu papieżkiego podług tego, jakim kątem przylegają do „sprawy polskiej”, w jego, naturalnie, rozumieniu. Więc najprzód nie powinien być nowy papież podobny ani do Grzegorza XVI, który popełnił zdradę, ani do Leona XIII, który czasowo dał się „opłacać dyplomacji pruskiej, mianując Niemca arcybiskupem gnieźnieńskim”. W przekonaniu korespondenta „Sł. Pol.”, sprawa polska będzie grała na *conclave* rolę „bardzo ważną”. Głęboka znajomość najtajniejszych tajemnic dyplomatycznych każe mu, wbrew opinii o kandydaturach trój- i dwuprzymierza, twierdzić, że „dyplomacja rosyjska i pruska pójda tutaj ręką w rękę, jak zawsze, gdy idzie o Polskę”.

Kto na *conclave* będzie sprawę polskiej bronił? Księciu-biskupowi krakowskiemu korespondent nie ufa. „O ile sądzić można z dotychczasowej działalności publicznej — kniaziowi Puzynie brak odpowiednich przymiotów dyplomatycznych”. Kogo z kandydatów życzyć sobie należy? Rampolla miał nakazywać duchowieństwu obojętność w sprawach narodowych „pod hasłem niemieszania się do polityki”, ale z drugiej strony miał dobrą notę za to, że „traktował zawsze biskupa Koppa opryskliwie i poddawał nawet w wątpliwość jego katolicyzm”. Serafin Vanutelli „nie musi być nam bardzo przychylnym, skoro powszech-

nie uchodzi za kandydata rządu pruskiego”. Jego brat jeździł w roku 1883 do Moskwy, to wystarcza. Wprawdzie potem pracował przy boku kard. Ledóchowskiego, ale to właśnie jest szczegółem obciążającym, bo wiadomo, że „politykujący arcybiskup w latach 1865—72 tępił zawzięcie patriotym polski w duchowieństwie”. (O dalszej działalności kard. Ledóchowskiego, o jego uwięzieniu i t. d. p. korespondent nie wspomina). Jedyny z kardynałów — Agliardi zasłużył sobie na względy korespondenta „Sł. Pol.”, bo był nuncjuszem w Wiedniu i miał podobno sposobność poznać bliżej stosunki.

Tyle korespondent „Słowa Polskiego”. Co do nas, nie wdając się w wymienianie nazwisk, pozwalamy sobie wyrazić zdanie, że dla społeczeństwa polskiego najpożądalszym następcą Leona XIII byłby taki, któryby w polityce kościelnej poszedł śladami wielkiego swego poprzednika.

Interregnum w Bośni i Hercegowinie po śmierci Kallaya trwało niedługo. Ten kraj o nieokreślonej fizjognomji państwowej otrzymał nowego wielkorządcę. Jest nim zawodowy dyplomata austriacki, baron Bourian, dotychczasowy poseł w Atenach.

Zadanie nowego administratora nie jest łatwem. Kallay stosował do Bośni i Hercegowiny system, znany w teorii politycznej jako *« absolutisme éclairé »*. W ciągu ćwierćstulecia napół dzika kraina słowiańska zmieniła się pod jego ręką do niepoznania. Kallay pobudował drogi bite, koleje żelazne, pozakładał warsztaty pracy fabrycznej, wznosił nawet kosztem skarbu hotele na modłę europejską, aby wśród tuziemców obyczaje kulturalne zaszczepić, a cudzoziemców do zapoznania się z przedziwnie piękną przyrodą Bośni i Hercegowiny zachęcić.

Pomimo wielkich niewątpliwie zasług, jakie Kallay około podniesienia kultury kraju położył, nie zdobył on sobie serc jego mieszkańców. Co prawda, nie było to rzeczą łatwą. Uszczęśliwianie ludzi i ludów wbrew ich woli, nie jest metodą, obliczoną na wdzięczność. Następnie trzeba wziąć pod uwagę różnowierczość i różnoplemienność niezgodnych z sobą żywiołów, które ten kraj zamieszkują: 22 proc. chorwatów - katolików, 35 proc. mahometan i 43 proc. serbów prawosławnych. Rządzić w takich warunkach była to trudność nielada.

Jeżeli prawdą jest, co głoszą pisma, że po „uprzątnięciu” dynastji Obrenowiczów, stopniały lody

między serbami i chorwatami, to ten fakt może się odbić i na stosunkach wewnętrznych w Bośni i Hercegowinie i wpłynąć na postępowanie rządu, zmuszając go, wobec zwartej większości, do wprowadzenia pewnych swobód politycznych, których „okupowana prowincja“ dotąd była pozbawiona.

Byłoby atoli wielką nieostrożnością przepowiadać, że z chwila, w której Bośnia i Hercegowina zaznają rozkoszy życia konstytucyjnego, pójdzie szybszym tempem rozwój ich kulturalny. Bośnia i Hercegowina sąsiadują o miedzę ze współplemiennym krajem, który doszedłszy pełni praw politycznych, nietylko kulturalnie naprzód nie poszedł, ale przeciwnie, stoczył się po pochyłości do ruiny materialnej i moralnej. Król Aleksander nie dorósł był do sytuacji, popełnił błędów i grzechów wiele, ale kto wie, czy nie miał chwili jasnowidzenia, zawieszając konstytucję z r. 1888, zbyt liberalną dla kraju, który stanął dopiero na progu cywilizacji.

Stowarzyszenia gimnastyczne pod nazwą „Sokołów“ rozwijają się w Galicji bardzo pomyślnie. Niedawno odbył się we Lwowie zlot sokoli, w którym wziął udział znaczny poczet sokolów czeskich, dając powód do manifestacji uczuć pobratymczych. W imię zasady *«mens sana in corpore sano»* i wobec fatalnego zaniedbania wychowania fizycznego, jakie ma na swoim sumieniu szkoła nowożytna, życzyć należy jaknajwiększego rozwoju drużyn sokolich, pod warunkiem wszakże, aby nie wybiegały one po za właściwy zakres swych zadań, aby zaprawiały się w sile fizycznej i moralnej, nie zbaczając na błędne manowce polityczne. Troskę serdeczną, aby tak było a nie inaczej, czuć najwyraźniej w przemówieniu ks. prałata Lenkiewicza, wygłoszonym po mszy polowej sokolów we Lwowie.

„Sokolstwo polskie — mówił kapłan wobec dwudziestotysięcznego tłumu — dlatego właśnie, że ożywia je szczerzy patriotyzm, rozumie to dobrze, iż w dobie teraźniejszej, niezwykle ciężkiej, nie tyle chwalebnych męczenników, ile raczej chętnych pracowników nam trzeba. Ono rozumie, że trzeba nam serca i jego uniesienie trzymać oburącz, bo nierozważne działanie, to wybryk, nie czyn, a przecież w tych warunkach, jakie są, nie forsownymi skokami i przewrotem, lecz statecznym skupianiem i wzmacnianiem sił narodowych przysłużymy się ojczyźnie“.

Stałym czytelnikom „Kraju“ przypominać nie potrzebujemy obszernego zarysu rozwoju i działalności b. Szkoły Głównej warszawskiej, którym swojego czasu zaznaczyliśmy jej 30-lecie, oraz artykułów, poświęconych tej niezwyklej

uczelni naszej wcześniej jeszcze, podczas obchodzenia jej 25-lecia. W roku bieżącym, w czterdziestą rocznicę otwarcia b. Szkoły Głównej, odbył się w Warszawie zjazd pewnej liczby byłych jej uczniów i profesorów, upamiętniony wspólną ucztą (o której zdaliśmy sprawę), oraz wykonaniem kilku gremjalnych zdjęć fotograficznych, którym dajemy dziś miejsce w dziale ilustrowanym niniejszego numeru „Kraju“, z tytułu „fotografij pamiątkowych“, tak chętnie, wiemy, oglądanych i przechowywanych przez czytelników naszych. Zjazd, jak rzekliśmy, nie zdołał zgromadzić w Warszawie wszystkich żyjących dziś b. uczniów Szkoły Głównej, a fotografie pamiątkowe nie podają wizerunków dziś jeszcze rozproszonych po świecie najwybitniejszych profesorów jej i uczniów, tem mniej zaś tych, których imiona już tylko żyją we wdzięcznej ludzkiej pamięci. Wielu z uczestników tegorocznego zjazdu, na krótko zając z Warszawy do kolegów Szkoły Głównej, może nie obcowało nawet żywym słowem z Mianowskim, Holewińskim, Girsztowtem, Le Brun'em, Kowalewskim, Tysszyńskim, Jul. Bartoszewiczem... Nie ucierpiał na tem urok koleżeńskie zjazdu i zbiorowym wizerunkom nie ujęła pamiątkowej wartości nieobecność tych, którzy na wezwanie stawili się — nie mogli. Grupy te, wśród których, bądź co bądź, niebrak nader wybitnych osobistości ze sfer współczesnej inteligencji naszej, stanowią, by się tak wyrazić, niejako „żywy“ pomnik niewygasłego o b. Szkole wspomnienia i zań — ku niej, nieistniejącej, przywiązania.

Kłeska powodzi, która dotknęła wiele okolic Królestwa, wywołała natychmiast wrodzony wszystkim społeczeństwu odruch filantropji i ofiarności. Utworzyły się natychmiast ratunkowe komitety, odezwały się tradycyjne głosy prasy, wzywające do niesienia doraźnej a najpraktyczniejszej pomocy. Niektóre czasopisma — a w pierwszym rzędzie ruchliwy i obywatelski „Kurjer Polski“ — same zawiązały redakcyjne komitety. „Kurjer Polski“ już funkcjonować zaczął jak istotna instytucja ratunkowo-dobroczytna. „Kurjer Poranny“ domaga się asygnowania 20 tysięcy rubli, pozostałych z ofiar, złożonych na powodzian roku 1888, na rzecz powodzian tegorocznych. „Gaz. Handlowa“ radzi nader praktycznie skierować próżnujące z musu ręce pozbawionych mienia powodzian ku robotom wiejskim, polnym w folwarkach niedotkniętych klęską, a obfitujących w urodzaje. Dałby się w ten dobry sposób zażegnać brak robotnika, tak dolegający gospodarkom wiejskim. Słowem, akcja ratunkowa zawiązała się w Królestwie szybko i rozwija się energicznie. Wielka bo też klęska i wielka nędza... Oby gorącym chęciom i dzielnej pracy dopisały środki jaknajobficiej!

W tych dniach przypadała rocznica zwycięstwa oręża polskiego nad krzyżakami pod Grunwaldem. Było od roku 1410 zwyczajem, że w katedrze gnieźnieńskiej po nabożeństwie śpiewano *«Te Deum laudamus»* na „podziękowanie Panu Bogu za wielkie zwycięstwo“. Na ten raz — jak donosi „Lech“ gnieźnieński — „odśpiewania zwycięskiego hymnu pod naciskiem z Berlina zabroniono“. Pisma polskie w Prusach, należące do radykalnego obozu, uznały za stosowne ugodzić z tego powodu w... arcybiskupa Stabilewskiego. „Społeczeństwo polskie“ — pisze „Dziennik Berliński“, ma prawo żądać wyjaśnienia, czy zawdzięcza to nowe *ustępstwo władzy kościelnej* przed rządem i *hakatysem* uległości wyspy tumskiej, czy dy-

plomacji kardynała Rampolli? Zanim „społeczeństwo polskie“ takie żądanie postawi, chcielibyśmy zapytać wprzód redaktora „Dzienn. Berl.“, czy zdaje sobie sprawę z trudności położenia, w jakiej znajduje się obecnie arcybiskup polak w Prusach i czy sądzi on, że ks. Stabilewski mógł nie zastosować się do rozporządzenia rządu pruskiego?

Niemalą sensację budzi w prasie zagranicznej wiadomość, że trzeci z rzędu syn cesarza Wilhelma, 19-letni książę Albert, uczy się już drugi rok po madjarsku. Nauczycielem jest rodowity madjar, syn pastora kalwińskiego na Węgrzech, specjalnie sprowadzony do Berlina. „Oni — pisze z tego powodu „Słowo“ — wielki kurfirst planował sobie pozyskanie tronu polskiego i w tym celu sam nauczył się po polsku, oraz syna uczyć kazał. Czyżby teraz w Berlinie wierny sprzymierzeniec Austro-Węgier myślał o stworzeniu w Budapeszcie sekundo-genitury pruskiej? Byłoby to tem dziwniejsze, ile że unizgi madjarsko-niemieckie z czasów Bismarka należą już do przeszłości, a obecnie władze węgierskie tępią niemczyznę bez litości.

Na dotkniętych powodzią w Galicji przeznaczył z własnej szkatuły cesarz Franciszek-Józef 15 tys. koron, cesarz Wilhelm ofiarował 10 tys. marek dla powodzian na Szlązku.

PRASA ROSYJSKA.

Polityka kresowa.

Korespondent przygodny „Grażdanina“ A. W. Babecki zaznacza, że nader niewiele uczyniono dotąd, aby przeszkodzić zalewowi kresów zachodnich przez falę germańską, że jak ongi, tak i dziś, zwycięzko postępuje „Drang nach Osten“, udowadniając ciągle, iż w sprawie kulturkampfu rosjanie ustępują niemcom, jako umiejętniejszym kulturträgerom. P. B. wykazuje dalej błędność projektu, zawartego w jednym z artykułów „Grażdanina“ (pod tyt.: *«Nieprostytelną blizorukost»*), aby celem zruszczenia Kraju zachodniego, przesiedlono doń chłopów rosyjskich za pomocą kredytu Banku włościańskiego. Uznając potrzebę wzmocnienia rosyjskiego żywiołu w guberniach litewskich, p. Babecki jest tego zdania, że potrzebie tej nie zaradzi chłop rosyjski, który w Kraju zachodnim znajdzie się we wrogiem otoczeniu polaków, żydów, Niemców, a nawet ze strony «brata białorusa» miast objąć rozpostartych napotka bojkot. Słuszniejszym byłoby tedy — zdaniem p. Babeckiego — popieranie osiedlenia szlachty rosyjskiej za pomocą kredytu w Banku szlacheckim, w celach rusyfikacji kraju na szerokich podstawach.

„Pod rusyfikacją na szerokich podstawach rozumiem tego rodzaju zruszczanie, które, nie tykając narodowych właściwości miejscowego polsko-litewskiego ludu, t. j. wiary i języka, wpłynęłoby na zbliżenie się i zupełne zjednoczenie się z Rosją na zasadach miłości dla Cesarza i ojczyzny.

Takie zruszczenie, będąc zupełną inkorporacją państwowych zasad w kraju z obcym etnograficznie i religijnie żywiołem, wpłynęłoby pewnie na jego uspokojenie i połączenie z Rosją, niż zamiary pochłonięcia i asymilacji. Cała trudność polskiej kwestii zawiera się w tem, że niepodobna ograniczyć wyłączności guberni Kraj nadwiślański. Wszelkie ignorowanie kwestji polskiej w Kraju zachodnim będzie tylko wikłać i przeciągać ją, co bodaj nie jest do życzenia wobec groźnej chmury pangermanizmu, nadejdującej z Zachodu“.

«Swiet» o Janie Husie.

«Swiet» w obszernym artykule, poświęconym pięćsetleciu Jana Husa, w ten sposób tłumaczy, dlaczego czesi, «którzy dzisiaj więcej niż kiedykolwiek związani są z Rzymem», mimo to nie przestają uważać Husa, który przecież wystąpił przeciw władzy papieżkiej, za swego narodowego proroka.

„W księdze Jana Husa o Kościele jasno sformułowane jest jego wyznanie. Wyznawał on jedyny święty katolicki, czyli powszechny Kościół. Nauka Husa o Kościele niweczyła cały system katolicki i papieżstwo. Kościół, według Husa, jest zjednoczeniem wiernych; obejmuje on wszystkie narody kuli ziemskiej; głową jego jest Jezus Chrystus, nie mający na ziemi swego namiestnika; niema ani grecko-wschodniego, ani rzymsko-zachodniego Kościoła, jest tylko jeden Kościół Chrystusa—grecko-wschodnia część jego zachowała prawdę, zachodnio-rzymska zaś porzuciła prawdę.“

„Wobec takiego wyznania Husa, należy nań patrzeć jako na wiernego ucznia pierwszych apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, jako na szczerze prawosławnego.“

„Ze twierdzenie to jest prawdziwe, dowodzi jeszcze fakt następujący: przyjaciel i zwolennik Husa, który w rok po nim zginął na stosie, Hieronim Praski, był między innymi obwiniony o to, że odwiedziwszy Psków i Witebsk podczas pobytu swego w Rosji, jawnie przeszedł na prawosławie“.

Ustaliwszy w swem przekonaniu ten fakt «Swiet» kończy artykuł zapewnieniem:

„W Janie Husie czcimy nie tylko szermierza prawosławia, męczennika za prawdę, istotnego wojownika duchowych zastępów Chrystusa, ale czcimy w nim także wielką zasadę, która może zjednoczyć słowianstwo, ten sztandar, pod którym żaden Niemiec nie jest dla słowianina straszny“.

Raty wykupne.

Znany działacz ziemski A. Stachowicz, omawiając w czasopiśmie «Nar. Chozajstwo» środki, które mogłyby ulżyć włościanom przy spłacie rat wykupnych, wypowiada takie życzenia:

„Konieczne jest prawodawcze ustanowienie ogólnej i do tego znacznej obniżki rocznych rat wykupnych, bez przedłużenia terminu wykupu i z zupełnem skasowaniem nagromadzonych do dnia dzisiejszego niedoborów. Niejakie wahanie tej nowej normy w górę i w dół mogłoby być dopuszczalne w zależności od ogólnego stanu ekonomicznego gmin włościańskich („obszczestw“).

„Wszakże ostatni ten środek byłby pożądanym wówczas tylko, gdyby badanie ekonomiczne powiatu oddane było ziemstwu; w razie przeciwnym lepszym byłoby ogólne ujednolnienie obniżenia rat wykupnych. Są jednak dane do przypuszczenia, iż

dług wykupny *de facto* został zamortyzowany już obecnie. Chodzi o to, że coroczna rata wykupna zawiera w sobie nie tylko amortyzację części długu, lecz i procenty. Wobec szeregu konwersyj długów państwowych (co obniżyło procent ich z 6 i 5 do 4-ech, podczas gdy rata wykupna obniżona była (w r. 1881) o wiele mniej) większa, niż przypuszczano, część tej raty rocznej szła na amortyzację i tym sposobem przyspieszała doterminową spłatę całego długu. Z tego względu nawet zupełne zniesienie opłat wykupnych byłoby wyłącznie aktem państwowej sprawiedliwości. Jednak wobec trudności zmniejszenia budżetu państwowego o 80 milj. przeszło, można poprzestać i na mniejszej redukcji, oczywiście aż do upływu określonych terminów wykupu (1910—1932).

Autor sądzi, że środek podobny należałoby zastosować ogólnie i bez wymagania jakichkolwiek starań o to ze strony włościan.

Ziemstwa a trzeźwość.

Ponieważ działalność kuratorów trzeźwości — jak twierdzi rosyjskie «Słowo» — nie odpowiedziała pokładanym w niej nadziejom, więc

„ministerstwo skarbu, by ożywić tę działalność, zamierzyło powołać do kuratorów siły społeczne, pracujące w ziemstwach. Pewne organy prasy naszej, omawiając tę próbę, zadokumentowały współzucie swe temu zapoczątkowaniu, chociaż wyraziły wątpliwość, czy zaproszenie do kuratorów osób z ziemstw będzie tu dostatecznem. Należałoby nie tylko ich zaprosić, ale i oddać w ich ręce kierunek sprawy. Wówczas stanie się ona niewątpliwie sprawą żywą i pożyteczną“.

Rozwijając myśl tę w dalszym ciągu, autor artykułu wyraża swe przekonanie, iż

„popieranie rozwoju działalności ziemstwa w tym kierunku będzie popieraniem kulturalnego rozwoju ludności, co jest samo przez się najodpowiedniejszym środkiem do waleczenia z pijaństwem wśród ludu, następstwem ciemnoty i nędzy. Oddanie ziemstwu do rozporządzenia sum, asygnowanych kuratorjom trzeźwości, dobroczynny wpływ wywarłoby na sprawę samą“.

Dziennik utrzymuje słusznie, że najlepiej znają potrzeby ludności i umieją czynić im zadość przedstawiciele z wyborów tejże ludności.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

O funduszach kościoła ormiańskiego.

[W „Prawitelstwiennym Wiestniku“ zamieszczony został następujący komunikat, który omawiamy na innem miejscu].

«Zebrane przez władze kaukaskie dane, dotyczące administracji dóbr, należących do duchowieństwa obrządku ormiano-gregorjańskiego, wykazały, że administracja ta nie odpowiada ani zamiarom rządu, ani interesom Kościoła samego. Oprócz tego, po wydaniu rozkazów Najwyższych z d. 2 czerwca 1897 r. i 26 marca 1898 r. o oddaniu szkół cerkiewnych ormiano-gregorjańskich i należących do nich majątków pod zarząd ministerstwa oświaty, w lo-

nie duchowieństwa ormiano-gregorjańskiego zauważono przeciwdziałanie wykonaniu tego rozporządzenia, a mianowicie utajenie fundusów niektórych, przeznaczonych na potrzeby szkolne. Dla zapobieżenia objawom takim, uznano za stosowne przekazać zarząd majątków Kościoła ormiano-gregorjańskiego władzom rządowym. Zapadła w tym celu uchwała komitetu ministrów uchyliła sankcję Najwyższą w d. 12 czerwca r. b. Podług ustawy tej Kościół ormiano-gregorjański zachowuje prawo własności do tych majątków i nie zostaje pozbawiony dochodów z nich, pozostałych po potrąceniu sum, potrzebnych na utrzymanie szkół. Po zaspokojeniu potrzeb Kościoła ormiano-gregorjańskiego, projektowanem jest utworzenie funduszu pomocniczego przez odliczanie 5 proc. dochodu. Fundusz ten ma na celu zabezpieczyć rozwój prawidłowy dobrobytu Kościoła ormiańskiego, podczas gdy obecnie, obok wielu instytucji obrządku tego, posiadających znaczne majątki, istnieje wiele parafij z nader szczupłymi środkami, a duchowieństwo tych parafij cierpi niedostatek. Z funduszu pomocniczego wydawane będą zapomogi potrzebującym. Jednocześnie przedsięwzięto środki do nowego ukształtowania zarządu majątków kościelnych».

Dworskie.

× Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsze Panie: Marja Teodorówna i Aleksandra Teodorówna d. 15 lipca odjechali z Peterhofu do pustelni Sarowskiej w guberni tambowskiej. Razem z Ich Cesarskimi Mościami do Sarowa udali się Ich Cesarskie Wysockości: Wielka Księżna Olga Aleksandrowna i Wielcy Książęta: Sergiusz Aleksandrowicz z Wielką Księżną Elżbietą Teodorówną, Mikołaj Mikołajewicz, Piotr Mikołajewicz z Wielką Księżną Milicą Mikołajówną, Książę Jerzy Maksymiljanowicz i Księżna Anastazja Mikołajówna Romanowscy, oraz książę Piotr Aleksandrowicz Oldenburski.

Urzędowe.

× «Prawit. Wiestn.» donosi, że d. 15 (28) b. m., pod stacją Michajłowo na dr. żel. Kaukaskiej, tłum robotników, którzy samowolnie rzucili robotę, wywołał *zaburzenia* i chciał zatrzymać przechodzący towarowy, a następnie osobowy pociąg. Ponieważ robotnicy, mimo wezwania władz kolejowych, policji i następnie dowódcy wojsk, nie chcieli się rozjechać—ten ostatni był zmuszony wydać rozkaz strzelania: 40 żołnierzy dało ognia, 10 robotników padło zabitych, 17 raniono, poczem porządek został przywrócony i ruch pociągów wznowiony.

× Lista *radnych ziemskich* dla gub. mohylowskiej została zatwierdzona przez ministra spraw wewnętrznych. Jest ona

następująca: Pow. mohylowski. Radni: A. Chomętowski i S. Węclawowicz. Zastępcy: A. Gordziałkowski i W. Staniewicz. Pow. bychowski. Radni: G. Wykowski i Muromcew. Zastępcy: A. Jeśman i D. Kuklarski. Pow. homelski. Radni: A. Potapowicz i J. Lipiński. Zastępcy: A. Lisowski i W. Kunochowicz. Pow. horecki. Radni: L. Czaczkow i W. Zahorowski. Pow. klimowicki. Radni: A. Pożaryski i T. Swadkowski. Zastępcy: ks. S. Meszczerski i E. Sianożęcki. Pow. mściślawski. Radni: J. Tolpygo i W. Stachowski. Zastępcy: Ładko i W. Buczyński. Pow. orszański. Radni: N. Kurecz i hr. L. Łubieński. Zastępcy: M. Mokrzycki i J. Chłudziński. Pow. rohaczewski. Radni: W. Wojnicz-Sianożęcki i Drybincew. Zastępcy: J. Zboromirski i A. Klatco. Pow. sienneński. Radni: L. von Renteln i A. Korowkiewicz. Zastępcy: S. Dąbrowo i W. Dłużniowski. Pow. czanski. Radni: J. Epifanow i B. Rakusa-Suszczewski. Zastępcy: W. Hołyński i S. Kazanowicz. Pow. czerykowski. Radni: ks. A. Oboleński i A. Kamieński. Zastępcy: M. Poniatowski i S. Rakusa-Suszczewski.

× Ogłoszony został w d. 8 lipca cyrkularz wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego generał-gubernatora, dotyczący *kupna gruntów przez miejscowych włościan*. Cyrkularz ponownie rozjaśnia włościanom i znajdującym się w warunkach włościańskiego bytu mieszkańcom i szlachcie, że powoływanie się w prośbach o uprawomocnienie kupna na to, iż całkowita płaca już uiszczona została i uchylenie prośby grozi nowemu nabywcy ruiną, nie może być uwzględnione. «Przejdzie w kraju posiadłości ziemskiej — są słowa cyrkularza — postawione zostało w zależności od decyzji władzy administracyjnej, jak wiadomo, według planów państwowych, mających określone zadania. Ztąd osoby, które zawiadują temi decyzjami, nie mogą i nie powinny rządzić się w tym przedmiocie nieostrożnymi postępami osób prywatnych, pochodzącymi z interesu osobistego i niestosowania się do praw, a pomijającami zamierzenia rządowe, choćby skutkiem tej nieostrożności wynikły straty dla osób prywatnych».

× Witebski gubernialny marszałek szlachty, w godności szambelana Dworu Najwyższego, bar. *Nolken*, mianowany został członkiem rady przy ministrze spraw wewnętrznych. Na jego zaś miejsce mianowany rz. r. st. *Rimskij-Korsakow*, dotychczasowy członek Izby sądowej w Petersburgu.

× Dyrektor kancelarii kapituły orderów Cesarskich, koniuszy Dworu Najwyższego, *Sipiagin*, mianowany został urzędnikiem do poruczeń szczególnych przy ministrze Dworu Najwyższego, na jego zaś miejsce mianowany rz. r. st. *Złobin*.

× Tomski gubernator, rz. r. st. *ks. Wiasiemskij*, ukazem Najwyższym zamianowany został członkiem rady ministra spraw wewnętrznych.

Ogólne.

× W kancelarii ministerstwa komunikacji zakończone zostało opracowanie projektu prawa o *pracownikach kolejo-*

wych. Wedle projektu, wszelkie posady na drogach prywatnych, za wyjątkiem posady dyrektora kolei, będą odtąd uważane za posady z wolnego najmu, chociażby osoby, zajmujące je, zaliczone były do jakiegokolwiek ministerstwa. Kobiety zajmować mogą posady w działach: kancelaryjnym, lekarskim, gospodarczym, naukowym i rachunkowym, oraz pełnić obowiązki telegrafistek, telefonistek, stróżów drogowych i inne, stosownie do przepisów, zatwierdzonych przez ministra komunikacji. Telegrafistki i telefonistki jednak nie będą miały prawa kierować ekspedycją pociągów i manewrami. Pracującym na kolejach wzbronione jest przyjmowanie takich postronnych obowiązków, które, wyczerpując siły, czyniłyby ich niezdolnymi do pełnienia służby bezpośredniej. Wzbronione jest również przyjmowanie dostaw lub prowadzenie budowy na tejże kolei.

× Z uwagi na ogólnopństwowe znaczenie, jakie ma kredyt rolny, utworzony został komitet do spraw *kredytu ziemskiego*, w którego skład, pod przewodnictwem prezesa komitetu skarbowego, wchodzi: ministrowie spraw wewnętrznych, skarbu, rolnictwa i dóbr państwowych, naczelny kontroler państwowy i członkowie bezpośrednio przez Najjaśniejszego Pana mianowani. Komitet rozpoznaje sprawy, dotyczące kierunku ogólnego instytucji kredytowych ziemskich, sprawozdania banku ziemskiego szlacheckiego i włościańskiego dla zastosowania działalności tych instytucji do potrzeb ogólnopństwowych. Uchwały komitetu przedstawiają się do uznania Najjaśniejszego Pana.

× Agent. Hawasa donosi: Niektóre gazety rozpuściły niedawno *falszywe pogłoski* o stosunkach pomiędzy Rosją i Japonją. Twierdziły nawet, że pewien książę, stojący blisko dworu, przybył do Paryża z prośbą o pośrednictwo. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że wszystkie te pogłoski pozbawione są podstawy.

× Ruch *emigracyjny tatarów* z Krymu do Turcji rozwija się dalej. Według doniesienia pism miejscowych, dotąd przesiedliło się około 1,950 rodzin, a w jesieni przewidywanym jest wyjazd blisko 20 tys. rodzin.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 16 lipca.

Wieści pokoju idą przez świat. Z dalekiej Azji przysły wiadomości, że pogłoski o zamiarach wojowniczych japońskich fabrykowano na giełdzie w Szanghaju, że ks. Tsin żadnej odpowiedzi odmownej Anglii i Ameryce co do wolnego handlu w Mandżurji nie dawał, że Rosja nie miała i mieć nie mogła zamiaru złamania traktatów międzynarodowych chińsko-amerykańskich i chińsko-europejskich, dotyczących przemysłu i handlu tej prowincji. P. Cranborne oświadczył w Izbie gmin, że Rosja może tak samo budować koleje w Mandżurji, jak

Anglija w dolinie Jantse, i że nikt jej w tem przeszkód stawiać nie będzie. Posel japoński w Londynie, p. Hayassi, zapewnił stroskanych obawą o wojnę dziennikarzy, iż codziennie otrzymuje depesze od swego rządu i o żadnej wojnie nigdy w nich ani słowa nie było, że Japonja uznaje prawa i przewagę rosyjską w Mandżurji, jak Rosja uznaje prawowitość wpływu japońskiego w Korei, i że wszystko w ogólności idzie na Wschodzie azjatyckim wcale pomyślnie. Wyrazem usposobienia optymistycznego Europy jest olbrzymie powodzenie zaciągniętej w Paryżu pożyczki kolejowej rosyjskiej. Świadczy ono o stałym zaufaniu do skarbowości rosyjskiej, niepodzielnie panującym na rynku pieniężnym francuzkim.

Pokój zdaje się spływać nawet na Bałkany. Wprawdzie odbyło się w tygodniu ubiegłym parę potyczek w Macedonji, a osaczona na wyspach jeziora Omatowskiego *czeta powstańcza* wymknęła się turkom, pozostawiając na placu trzy tylko trupy; ale naogół powstanie słabnie, potrosze dla rozwiniętej przez tureckich generałów czynnej akcji wojennej, potrosze dla braku poparcia zbyt gorącego z Sofji. Rząd p. Raczo Petrowa znowu układa się z Portą, i p. Naczewicz wybiera się po raz trzeci do Stambułu. Posłowie rosyjski i austro-węgierski nalegają ze swojej strony na szybkie i stanowcze wprowadzenie reform i na poskromienie *nadużyć*, jakich dopuszczają się wojska tureckie i ludność muzułmańska nad macedończykami bułgarskimi. Ostatnia nota wspomnianych dyplomatów zaznacza fakt wymowny tłumnego wychodźstwa bułgarów macedońskich z obwodu Kirklisze skutkiem okrucieństw tureckich. Ale polepszenie w stosunkach turecko-bułgarsko-macedońskich jest na tyle znaczne, iż książę Ferdynand zabrał dzieci z Euksinogradu, gdzie miały spędzić lato, odwiedził na zamek Muranyi na Węgrzech, sam zaś pojechał do Koburga i do Monachjum, by znaleźć się u grobu ojca w rocznicę jego zgonu. Rozsiano, rozumie się, pogłoskę, że podróż księcia — to ucieczka przed zamachem, który miał go pozbawić tronu, a może i życia, i choć dziś najurzędowniej pogłosce tej zaprzeczono, a «*Fremdenblatt*» napisał wyraźnie, że podróż dowodzi raczej braku wszelkich powodów do alarmu, są tacy, którzy pogłosce wierzyć nie przestali i powtarzać jej uparcie. Zdarza się w polityce, że, skutkiem częstego i dłuższego powtarzania, fałsz staje się prawdą.

Na adresy powitalne, złożone w żalobnej Irlandji, król Edward odpowiedział, że podziela smutek irlandczyków z powodu zgonu Leona XIII, którego miał sposobność podziwiać tak niedawno w Watykanie, a później życzył swojemu narodowi irlandzkiemu, by w nowych warunkach, stworzonych przez uwłaszczenie, rozwinał ducha nadziei i przedsiębiorczości. Wyrazem pragnień, by w Irlandji zapanował pokój społeczny,

a z nim zakwitły przemysł i handel, zakończył król przemówienie, z niesłychanym przejętym zapalem. Ma król Edward rzadki dar zdobywania sobie sympatyj. Dowodzi tego podróż po Irlandji, dowiódł pobyt w Paryżu.

Pielgrzymka przedstawicieli parlamentu francuzkiego do Anglii wywołała szereg manifestacji, świadczących o nader sympatycznym dla Francji nastroju wszystkich warstw narodu angielskiego. W wielkiej uczcie w pałacu westminsterskim na cześć gości francuzkich wzięli udział wybitniejsi przedstawiciele parlamentu ze wszystkich stronnictw. Przywódca opozycji, p. Campbell Bannerman, zaznaczył to w swoim toaście. «Macie przed sobą — mówił do francuzów — i naszego pierwszego ministra — *enfant gâté* parlamentu, i naszego ministra kolonij, p. Chamberlaina — jego *enfant terrible*, macie opozycję i mnie — jej rzecznika. Wszyscy żywimy szacunek dla Francji i wszyscy pragniemy zbliżenia się naszych narodów». By usprawiedliwić nadany mu przez poprzedniego mówcę tytuł, p. Chamberlain przypomniał, że jako minister kolonij angielskich, z urzędu niejako zakłóca pokój. «Dziś wszakże — mówił dalej — nie przewiduję nieporozumień pomiędzy nami i nami. Niebezpieczeństwo zatargu znikło i pozostaje nam tylko wznowić dawną łączność, której wyrazem było braterstwo broni w wojnie krymskiej, i którą oprócz powinniśmy na posadach niewzruszonych». W ogólności, po porozumieniu się z Francją, Anglicy obiecują sobie dużo korzyści. Twierdzą to liczni wybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa angielskiego, których zdania co do znaczenia przyjaźni franko-angielskiej zasięgał «Figaro». Znakomity przyrodnik i prezes Izby handlowych angielskich, sir John Lubbock, pisze: «Jesteśmy szczęśliwi z przyjaźni pomiędzy dwoma narodami i uznajemy tożsamość naszych interesów w ważniejszych sprawach politycznych». Rozwijając myśl powyższą, inny ekonomista angielski twierdzi, że wobec naturalnego wzrostu Rosji, Niemiec i Stanów Zjednoczonych, Wielka Brytania i Francja, które wzrastać w tym stopniu nie mogą, muszą połączyć się ze sobą, by zapobiedz niebezpieczeństwu opóźnienia się w postępie i usunięcia się w szeregi narodów drugorzędnych. We Francji cała prasa wita z równym uznaniem przyjaźń anglo-francuzką i tylko «Journal des Débats», «Intransigeant» i «Libre Parole» oburza się na serdeczność dla Anglii, dla «dziedzicznego» wroga, z którym przyjaźnić się mogą chyba zwolennicy rządów p. Combesa i jego popleczników.

Ale w chwili właśnie, gdy zacierzone organy nacjonalistów to drukowały, w parlamencie angielskim — rzecz niesłychana — potępiono wyraźnie ustawę francuzką przeciwzakonną i jej wykonywanie przez p. Combesa. Zaczęło się od interpelacji p. Redmonda z powodu wydalenia z Francji kilku benedyktynów

angielskich, oddaw^{na} osiadłych w Douai. Dzielny przywódca irlandczyków nie kępował się w wyrazach oburzenia, a dzwonek przewodniczącego stał na biurze spokojnie. Na interpelację odpowiedział p. Cranborne, zapewniając, że rząd uczynił wszystko, co było w jego mocy, by benedyktynów z Douai przed rządem francuzkim bronić, i że, żywiąc najszczerzy szacunek i podziw dla Francji, nie można pochwalić ustawy przeciw kongregacjom, «której uchwalenie w Anglii byłoby wprost niemożliwe». Doczekał się tedy p. Combes niedwuznacznego potępienia swojej polityki przez najstarszą instytucję parlamentarną w Europie. Niezbyt mocno już zapewne trzyma ten dziwny mąż stanu swoją tekę ministerjalną, skoro dbali o przyjaźń francuzką ministrowie angielscy nie wahają się głośno potępić jego czynności.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Rząd francuzki nie delegował przedstawiciela na nabożeństwo uroczyste za spokój duszy Leona XIII w katedrze paryskiej. Prywatnie byli w kościele: minister spraw zagranicznych Delcassé i minister wojny gen. André. Pp. Rouvier i Maréjols przysłali zastępców. Zaznaczając fakt usunięcia się rządu od złożenia hołdu pamięci Leona XIII, «Figaro» podkreśla, że w ten sposób Francja wyrzekła się związku z całym światem cywilizowanym. Komisja budżetowa przyjęła wniosek rządowy co do podwyższenia cła od kawy.

Anglia. Król Edward, po powrocie z Irlandji, zamierza udać się do Marjebu dla odbycia kuracji. W przejeździe przez Niemcy spotka się król z cesarzem Wilhelmem. Prasa niemiecka nie upatruje w tem spotkaniu znaczenia poważniejszego. Izba gmin uchwaliła ustawę o kredycie pięciu milionów funtów (125 milj. franków) na budowę wojskowe.

Austro-Węgry. W parlamencie budapeszteńskim odbyły się gwałtowne sceny. Gdy hr. Kuen-Hederwary wystąpił z wnioskiem przystąpienia do obrad nad sprawami bieżącymi z pozostawieniem na stronie programu rządowego, opozycja przyjęła to długotrwałym krzykiem i nie dała ministrowi przyjść do słowa. Po wznowieniu przerwanego posiedzenia Izby, minister znowu nie mógł przemawiać, i wobec tego polecił złożyć Izbie wniosek pisemny. Opozycja otoczyła sekretarza, usiłując wyrwać mu papier z ręki. Posiedzenie wśród piekielnego wrzasku przerwano. W rozmowach poufnych opozycja oświadcza, iż rzeknie się obstrukcji nieinaczej, jak za cenę wprowadzenia komendy węgierskiej w armji czynnej węgierskiej. Następcą Kallaya na wielkorządztwie Bośni i Hercegowiny zostaje były konsul austro-węgierski w Sofji, p. Burian.

Turcja. Posel rosyjski p. Zinowjew otrzymał zaproszenie na obiad do Ildiz-Kiosku, poczem odbyło się posłuchanie u sułtana. W ministerstwie marynarki utworzono zarząd administracyjny, oddany w ręce Dżelal-baja i sztab główny, którego szefem został wice-admirał Mehmet-Rifat-basza. Reformy dokonano w celu podniesienia gotowości bojowej floty. Z Medyny uszli internowani tam agitatorowie rewolucyjni, a w ich miejsce wódz kurdów Musa-bej. W sandżaku Sereskim otoczono i ujęto czetę powstańczą, złożoną z 19 wojowników. Rząd zajął się losem zbiegów z wilaletu Adrianopolskiego i utworzył komisję mieszaną w tym celu. Sułtan rozkazał wypuścić na wolność ma-

cedończyków, aresztowanych bez dowodu ich udziału w ruchu rewolucyjnym. Z rozporządzenia Hilmi-baszy otwarto szereg cerekwi i szkół bułgarskich w Macedonji.

Chiny. Z Waszyngtonu donoszą, iż rokowania dyplomatyczne w sprawie manżurskiej wzięły obrót pomyślny. Na 1 sierpnia spodziewać się można podpisania traktatu, warującego prawa Ameryki. Prasa japońska w Tokio zapatruje się na chwilę obecną spokojnie i wyraża pewność utrzymania pokoju. Gabinet angielski otrzymał wiadomość o pomyślnym toku rokowań co do spraw azjatyckiego Wschodu i wydał eskadrze angielskiej na oceanie Spokojnym polecenie zaniechania koncentracji. Dwa pancerniki opuściły już Wej-ha-wej.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* W archidiecezji mohylowskiej zostały — jak się dowiadujemy — następujące zmiany: **Przeniesieni** proboszczowie: ks. K. Syrwid do Ruszon, ks. Bitny-Szlachto do Choromca, ks. J. Bernatowicz do Rogaczewa. **Mianowani** proboszczami: ks. J. Kindzul w Brodajszach, ks. J. Konopacki w Twerze, ks. J. Usanis w Faszczówce, ks. B. Wróblewski w Ozowie, ks. J. Pawłowicz w Kopatkieviczach, ks. Ruczyński w Cieczersku, ks. S. Cybulewicz w Neparotach, ks. P. Gryb w Żurawicach, ks. J. Światopolk-Mirski w Krasnojarsku, ks. J. Ławrynów w Ostrogladowiczach, ks. K. Zylewicz w Czernihowie. **Na kapelanów mianowani:** ks. P. Pankowski w Kostromie, ks. A. Bujewicz w Tule i ks. J. Gintowt w Ufie. **Przeniesieni wikariusze:** ks. F. Wyłężyński do Witebska, ks. J. Motusewicz do Prol, ks. A. Peleszynas do Aglony, ks. J. Underis do Tobolska.

* Z powodu wyjazdu J.E. ks. Jerzego Szembeka, biskupa diecezji płockiej, na urlop sześciotygodniowy zagranicę, zarząd diecezji objął oficjal kapituły płockiej, ks. kanonik Nowowiejski.

* Prof. petersburskiego seminarjum, ks. F. Trasun, będzie jednocześnie pełnił obowiązki wikariusza przy kościele prokatedralnym w Petersburgu.

Prawo i sądy.

** Skazany na śmierć wyrokiem sądu wojakowego porucznik Coczwałów, został **ułaskawiony**. Najjaśniejszy Pan raczył zamienić mu karę śmierci na dożywotnie ciężkie roboty.

** Senat wyjaśnił, że przy każdym domu modlitwy żydów powinny być prowadzone księgi metryczne, za których prawidłowość odpowiedzialni są rabini miejscowi, oraz członkowie zarządu duchownego.

** Senat wyjaśnił, że osoby, zajmujące **płatne stanowiska** w zarządzie miejskim, mogą pomimo to być obierane na **rajców miejskich**.

** Senat wyjaśnił, że osoby, które przepuściły siedmiodniowy termin dla wniesienia zażaleń na **nieprawidłowości wyborów** miejskich, mogą uwagi swoje przedstawić gubernatorowi, od którego zależy, jeżeli uzna słuszność uwag, założyć protest do urzędu gubernialnego, gdyż dla założenia protestu przez gubernatora terminu nie ma.

** Śledztwo w rozgłosnej sprawie o **uśmiercenie** uwięzionej na st. Tichoreckiej Tatjany Zofotowej zostało ukończone i rezultaty jego ogłoszone w formie komunikatu ministerstwa sprawiedliwości. Śledztwo, przeprowadzone przez sędziego śledczego do spraw wagi szczególnej rz. r. st. Burcewa, wykazało całą bezpodstawną kursujących wśród publiczności gadek o rzekomych przyczynach zgonu Zofotowej, która otruła się kwasem karbolowym w sta-

nie niezupełnie przytomnym wskutek ciągłego nadużywania trunków, oraz wskutek obawy więzienia. Wszelkie pogłoski o nielegalnem postępowaniu sędziego śledczego okazały się najzupełniej fałszywe, natomiast wykryto pewne nadużycia władzy policyjnej podczas pobytu Złotowej w areszcie policyjnym i winni pociągnięci zostali do odpowiedzialności. Wszystkie akty śledcze dosłownie wydrukowane zostały w dodatku nadzwyczajnym do ks. 6-ej „Zurn. Min. Just.” i obejmują obszerny tom o 800 stronach.

** Śledztwo w sprawie hr. Węsierskiej-Kwileckiej z Wróblewa o podsunięcie dziecka, — jak donosi „Orędownik” — zostało już ukończono i proces rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Berlinie prawdopodobnie na początku października r. b. Rozprawy trwać będą kilka tygodni, ze względu, że zawożowano przeszło dwustu świadków: z Rosji, Austrii, Niemiec i Francji. Hr. Węsierska-Kwilecka przeczy stanowczo oskarżeniu i twierdzi, że w d. 27 stycznia 1897 r. powiła syna.

** Drugi wydział karny warszawskiego sądu okręgu rozpatrywał sprawę służącej Julji Raczek (lat 35), oskarżonej o zamordowanie w d. 31 marca r. b., w celu grabieży, swej chlebodawczyni, Marji Hirsbergowej. Oskarżona skazana została na 12 lat ciężkich robót i następnie na dożywotnie osiedlenie na Syberji, oraz na pozbawienie wszelkich praw.

Szkoły i młodzież.

** Ogłoszoną została uchwała Rady państwa, na mocy której ministerstwo oświaty będzie udzielało miastom, ziemstwom i osobom prywatnym zapomogi na utrzymywanie przy szkołach kursów rzemieślniczych i nauki pracy ręcznej. Zapomoga ta wynosić może 700 rb. rocznie dla wykładow pracy ręcznej, z warunkiem wszakże, aby z sum miejscowych na ten cel asygnowano najmniej rb. 300, i rb. 1,500 dla wydziałów rzemieślniczych przy szkołach miejskich, jeżeli z funduszy miejscowych wypłacać się będzie najmniej rb. 600.

** W wykonaniu instrukcji z d. 2 marca r. b. o przeciwdziałaniu wykroczeniom uczniów przeciw karności szkolnej, kurator okręgu naukowego warszawskiego zwrócił uwagę zwierzchników zakładów naukowych, iż byłoby pożądane, ażeby na zebrania tygodniowe inspekcji i nauczycieli ginnazjów zapraszani byli rodzice, celem wspólnych narad nad moralną poprawą dzieci.

** Wydział prawny uniwersytetu moskiewskiego ukończył w roku bież., prócz wymienionych (w № 27) polaków, także p. Józ. Songajło.

** Egzamin państwowy z górnictwa ces. król. Akademii górniczej w Leoben (Styryja) w terminie letnim złożyli następujący polacy: Leonhard Bol, z Ostrawy, Jurek Józ. z Ukrainy i Setkowicz Paweł z Krakowa.

** Dyrektorem szkoły handlowej w Łodzi mianowany został r. dw. Strunin, przedtem inspektor tejże szkoły.

** „Birż. Wied.” donoszą, że sprawa przyjmowania do uniwersytetów wychowalców szkół realnych została rozstrzygnięta przeczącą i że uniwersytet petersburski już się zastosował do tej decyzji.

Osobiste.

** Stosunek bliski łączący zmarłego Adama ks. Sapiechę z Papieżem Leonem XIII, z czasów biskupstwa tegoż w Perugji. Ojciec św. przyjmował ks. S. następnie kilkakrotnie nadzwyczaj życzliwie w Rzymie, żywo interesując się stosunkami rodzinnymi dawnego przyjaciela. Na ślub młodszej córki, hr. Zółtowskiej, przysłał Leon XIII własnoręczne błogosławieństwo.

** Z Zakopanego telegrafują do pism krakowskich, że dymisja d-ra Janiszew-

skiego, udzielona mu przez komisję klimatyczną, a zatwierdzona przez byłego namiestnika, została zniesiona przez ministerstwo.

** Leopold Wölfling poślubił p. Adamowiczównę. Ślub cywilny i kościelny zawarty został we wsi Veyrier, w okolicach Genewy.

** Didur Adam, śpiewak, cieszący się wielkiem powodzeniem w Warszawie, został zaangażowany do medjołańskiej opery „La Scala” przez dyrektora p. Giulio Gatti-Cassarra, który po naszym śpiewaku jeździł osobiście do Warszawy.

Własność ziemska.

** Majątek Turostowo pod Kiszkowem przeszedł w ręce komisji kolonizacyjnej. Sprzedał go w tych dniach właściciel p. Urbanowski. Turostowo od lat 300 było w rękach rodziny Urbanowskich; liczy 2 tys. morgów wybornej ziemi. Do Turostowa był przywiązany jedyny w powiecie głos polski na członka pruskiej Izby panów. „Dzienn. Pozn.” w surowych wyrazach potępia taką frymarkę ziemią, odziedziczoną po pradziadach. Z powodu sprzedaży tej „Lech” gnieźnieński pisze: „Większa własność ziemska powiatu naszego, w którym w 1863 r. wszystkie większe majątki, z wyjątkiem Działynia i Chlebowia, były jeszcze w rękach polskich, uszczupla się z rokiem każdym. Obecnie w posiadaniu Polaków znajduje się w tym powiecie już tylko 16 majątków ziemskich”.

** P. Józ. Jankowski, przemysłowiec, nabył rozległe dobra Rudę Maleniecką od hr. Jezierskich, położoną w gub. radomskiej za cenę blisko 800 tys. rb.

Wypadki.

✕ Bawiący na urlopie w Chersoniu kornet lejbgwardji ułanńskiego pułku Skadowski zranił wystrzałem na ulicy studenta noworosyjskiego uniwersytetu, Mierszawcowa, rozdrażniony lekceważącym zachowaniem się tego ostatniego. Skadowski został oddany pod sąd.

✕ D. 27 lipca nad ranem w północnych Włoszech było trzęsienie ziemi, które dało się odczuć we Florencji.

Sport.

> Nagrodę „Przychówku” (Produce) dla trzylatków wygrał na wyścigach petersburskich „Irish-Lad” p. Łazarewowej, derbista warszawski i moskiewski. Drugim był — tak samo, jak w Moskwie na „Derby” — „Dahomey” ks. Lubomirskich. Nagrody wynosiły: 10 tys. i 2 tys. rb. W wyścigach próbnych dwulatków w Petersburgu, które odbyły się we wtorek, zwyciężyły konie pp.: M. Łazarewa i J. Komierowskiego, przyczem ogierek p. M. Łazarewa „Flodin” (ze stada hr. M. Krasniskiej) wziął nowy rekord na 1 wiorstę: 1 min. 6¼ sekund. Klacz p. J. Komierowskiego jest ze stada St. Wrotnowskiego.

> „Ruler”, jako reproduktor, ze względu na wygrane swego potomstwa, może się mierzyć z pierwszorzędnymi reproduktorami Anglii i Francji. Od r. 1894 do r. 1902 potomstwo jego wygrało 1,310,800 rb.; największej wygrał „Smike” — przeszło 110 tysięcy rb.

> Na wyścigach w Lublinie, które odbyły się w tych dniach, najwięcej zarobili stajnie pp.: M. ks. Radziwiłła i A. Budnego, każda około 2,300 rb., dalej L. Malczewskiego — 1,300 rb., A. ks. Druckiego-Lubeckiego — 1,100 rb. i t. d.

> Na międzynarodowym konkursie strzeleckim w Anglii zwyciężyli Amerykanie. Strzelcy rosyjscy spóźnili się i udziału w konkursie nie brali.

> Stefan i Marja hr. Pontúscy odbyli podróż samochodem z Nizzy do majątku Supożyn, w gub. wołyńskiej. Całą podróż, pomimo przebywania śniegów w Szwaj-

carji i złego stanu dróg od Kallisa, odbył hr. P. pomyślnie, przejeżdżając przeciętno 40 kilom. na godzinę, przy największej szybkości 70 kilom.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. F. Gat. w Kaz. Urząd naczelnego prokuratora Synodu powstał za panowania Piotra W., w r. 1722; pierwszym ober-prokuratorem Synodu był pułkownik Bołtin. Jak już wskazuje ta okoliczność, urząd ten początkowo nie był bardzo wpływowy, podlegał on w drodze hierarchicznej generał-prokuratorowi. Po utworzeniu ministerstw, urząd ów nie był poddany żadnemu z nich i w r. 1803 nacz.-prokurator Synodu otrzymał prawo składania bezpośrednich raportów cesarzowi. Odtąd poczyną się wzrost znaczenia i powagi tego urzędu. Obecnie nacz. prokurator stanowisko Synodu jest równorzędne ministrom; piastujący go zasiada *ex officio* w Radzie państwa i w Komitecie ministrów. Jest też pośrednikiem między Synodem a Najjaśniejszym Panem i władzami wyższymi, pozatem przestrzega legalności postępowania Synodu. Nadzór nad miejscowymi władzami duchownymi wykonywa za pośrednictwem swoich przedstawicieli: prokuratorów biur synodalnych w Moskwie i Tyflisie, oraz sekretarzy konsystorzów. W ostatnich czasach wpływ nacz. prokuratora Synodu ten jeszcze urosł dzięki temu, że stanowisko to zajmowali kolejno ludzie tak wybitni, jak hr. Dymitr Totstoj, późniejszy minister oświaty i spraw wewnętrznych, autor studjów o katolicyzmie, i obecny nacz. prokurator K. Pobiedonosciew, uczony prawnik.

W. Lud. Bor. w Pul. Myli się sz. pan. Ministerstwo skarbu nie lekceważy kwestji denaturalizacji spirytusu, lecz przeciwnie, wszelkimi siłami ją popiera, gdyż tylko w razie pomyślnego jej rozwiązania możliwym jest zużytkowanie w szerokich rozmiarach spirytusuna cele techniczne (oświetlanie, ogrzewanie, poruszanie motorów i t. p.). Aby poprzeć tę sprawę, ministerstwo, jak już donosiliśmy, ogłosiło konkurs międzynarodowy na najlepszy sposób denaturalizacji, z nagrodą 50 tys. rb. Termin konkursu upływa d. 1 stycznia r. 1905. Wszelkich informacji bliższych o warunkach konkursu udziela główny zarząd podatków niestałych i skarbowej sprzedaży trunków w Petersburgu (*Tucznowaja nabiereżnaja, «Głównoje uprawlenie nieokładnych sborow i kaziennoj prodazy pitiej»*).

W. Iz. Gar. w Wiel. Rosja dotąd nie zawarła konwencji literackiej z żadnym państwem, a więc prawo autorskie pisarzy obcych w Rosji wcale zawarowaniem nie jest. Aby zapobiedz bożkarnemu korzystaniu z cudzej pracy, pisarze francuzcy umyśliли stworzyć związek francuzko-rosyjski literacki, w Rosji uznany, któryby bronił autorskich praw swoich członków. W tym celu odwiedzili Petersburg na własną pp. Marceli Prévost i Alfred Capus; plan ich zyskał zupełne uznanie nad Nową; jako założyciele nowego związku zapisali się też: Rostand, Sardou, Brieux, Mirbeau. Dotąd jednak ustawa nie jest zatwierdzoną, a w każdym razie daleko radykalniej sprawę tę rozwiązałoby zawarcie konwencji rządowej.

ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

W kościele pp. Kanoniczek pobłogosławiony został związek małżeński p. Tadeusza Wojczyńskiego, właściciela dóbr Pory-

te, syna Stefana i s. p. Zofji z Czarnowskich, z panną Zofją Iwanicką, córką pp. Władysława i Zofji z Wessłów Iwanickich, właścicieli dóbr Ogródzieniec, w pow. grójeckim.

W kościele po-karmelickim odbył się ślub p. Pawła Mimeura, inżyniera naczelnego zakładów Towarzystwa francusko-włoskiego w Dąbrowie, z panną Walentyną Marchasson, córką p. Pawła Marchassona, prezesa i dyrektora Tow. akc. „Labor“ i prezesa francuskiego Tow. dobroczynności w Warszawie, oraz małżonki jego p. Ludwiki z Leveque'ów.

D. 12 (25) lipca w kościele św. Aleksandra pobłogosławiony został związek małżeński między panną Zofją Janowską, córką Wincentego i Konstancji z Czeczottów, a p. Romanem Kreczmerem, redaktorem-wydawcą „Kurjera Świątecznego“.

D. 12 (25) lipca odbył się w kościele popijarskim ślub p. Juliana Naimskiego, syna s. p. Aleksandra, obywatela ziemskiego i Anny z Orłowskich Naimskich, współwłaściciela biura technicznego „Promień“, z panną Ewelina Naimską, córką niezjących s. p. Adama i Marji z Plenkiewiczów Naimskich.

D. 23 czerwca, w Tomsku, w miejscowym kościele parafialnym, odbył się obrzęd zaślubin panny Marji Niklewiczówny, córki Emiljana Niklewicza, dyrektora tomskiego oddziału Banku państwa, z p. Stefanem Jasnowskim.

W Rostowie nad Donem odbył się ślub panny Wandy Trzeciakowskiej, córki Aleksandra i Jadwigi z Oraczewskich, z p. Antonim Wiszniewskim, jener. reprezentantem rosyjskiego Tow. ubezpieczeń.

DONIESIENIA.

Nakładem „Kurjera Polskiego“ wyszła ozdobić wydania książka p. t.: Życie i dzieła Ojca Świętego

s. p. LEONA XIII

Wielkiego Papieża.

Treść: Życie Ojca świętego Leona XIII, Wielkiego Papieża. — Śmierć, obłot i koronacja Papieża. — Dzień Leona XIII. — Uroczystość w Watykanie. — Leon XIII i Polacy. — Leon XIII i sprawy robotnicze. — Oda na powitanie nowego wieku, napisana przez Papieża Leona XIII. — Ważniejsze dzieła Leona XIII i wypadki z Jego życia. — Przepowiednie o Papieżach. — Encyklika Leona XIII Papieża do biskupów polskich.

Książkę zdoła przesłannicze wykonany portret Leona XIII z podobizną własnoręcznego podpisu s. p. Ojca św. oraz 35 ilustracji. Cena kop. 50. Na przesyłkę pocztą należy dołączyć 10 kop. Główny skład w Adm. „Kurjera Polskiego“, Warszawa, Jasiona 2. Sprzedaż w znaczniejszych księgarniach.

Dr. med. Julian Gawroński,

lekarz-wychowawca. Specjalność: dzieci nerwowo i umysłowo nienormalne. Warszawa, Warecka 10, m. 21.

Prywatny Zakład Ginekologiczny

D-ra CZESŁAWA STANKIEWICZA

nowowynbudowany w Warszawie, ul. Złota 3.

CHOROBY KOBIECIE. AKUSZERJA.

Całkowite utrzymanie wraz z leczeniem od rb. 2 do 8 dziennie. Bliższych informacji udziela na miejscu (lub listownie) właściciel zakładu: Warszawa, Złota 3. Poliklinika dla chorych przychodni.

Dr. Julian Fuchs.

Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, Ś-to Krzyżka 31.

Wielki zakład krawiecki w Odesie

A. GRYCEWICZA,

Hawańska 7, naprzeciw ogrodu miejskiego. Towary angielskie i francuskie. Ceny umiarkowane.

SZKOŁY HANDLOWE

Gust. Chwat-Czyńskiego

mężka

i oddzielna

żeńską

Dziennie

roczne

Wieczorne

półroczne

Nowy-Świat 2 w Warszawie.

Programy bezpłat. księg. Fiszera, Nowy Świat 9.

JAN WDZIEKONSKI, dentysta,
(Nowogrodzka 3, w Warszawie) wyjechał. Powróci we wrześniu.

NEKROLOGJA.



JÓZEF HIŻ,

urzędnik petersburskiej filji Banku handlowego w Warszawie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Petersburgu we wtorek 15 (28) lipca, po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 27. Zwiłki przewiezione będą do Warszawy, i w sobotę 19 lipca (1 sierpnia), po odbytem nabożeństwie w kościele powązkowskim, złożone zostaną w grobie rodzinnym. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego odprawione będzie w Petersburgu w kościele św. Katarzyny we czwartek 24 lipca (6 sierpnia) o godzinie 10, na które niepośpieszeni w żalu rodzice, siostra, brat i szwagier życzliwych zapraszają.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Kinderfreund Józef, dr., l. 73. Niczewski Jan, lat 66. Płocer Józefa z Broniewskich, wdowa, l. 60. Szmakfer Felician, doktor, l. 43. Tabęcki Franciszek, obywatel ziemski, l. 33. Wenda Józef, emeryt. Wróblewska Olimpia z Zobernów, lat 37. Na prowincji: Janeczkiwicz ks. — w Bogucicach, dek. proszowskiego. Kamieńska Aniceta z Kosteckich, lat 65 — w Starachowicach. Lenczewska Stanisława z Łempickich, l. 36 — w Płońsku. Piasecki Władysław, b. radca Tow. kred. w Lublinie — w Przejmnie, pow. tomaszowskiego. Piasecka Felcja w Woźnicach, l. 24 — w Mińsku gub. Regulski Henryk, obywatel gub. mińskiej, l. 30 — w Bobrojsku. Zdrojecki Antoni, inż. powiatowy, l. 39 — w Łasku. Wielhorski Adam, b. obyw., l. 81. Zagranica: Rapacki Franciszek, b. rejent — w Vovey. Sapieha Adam, książę — w Reichenbachu. Ustjanowicz Kornel — w Dołhini.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[Powódzie i klęska nieurodzaju. Z powodu prawa o odpowiedzialności fabrykantów za wypadki z robotnikami i ustawy o starostach fabrycznych.]

Sprawą przodującą, a niestety, nie rokującą pomyślnych wyników, jest w chwili obecnej stan, w jakim ukażą się pola uprawne Królestwa Polskiego po ustąpieniu z nich wody, napędzonej przez straszne tegoroczne powódzie i ulewę. Ze smutną pewnością stwierdzić można jednak już i teraz, że tak świetnie zapowiadające się w roku bieżącym urodzaje są zniszczone i że kwestja zachodzi jedynie co do stopnia tego zniszczenia, co do rozmiaru klęski. Drugi to już rok z kolei obfity plon nie dochodzi rąk rolników naszych i niełatwe wogóle warunki gospodarki rolnej czyni wprost nieznośnymi. Przygnębienie ogarnia ziemian, opadają ręce, a jednak właśnie wobec tej klęski potrzeba ze zdwojoną energją nie tylko ratować resztek własnych, ale jeszcze przyjść z pomocą

innym, bardziej przez żywioł pokrzywdzonym, do których w pierwszym rzędzie należą właściciele wsi, leżących nad Wisłą i jej dopływami. Pomoc, i to pomoc zorganizowana, jest ze strony społeczeństwa tembardziej niezbędna, że zarówno rozmiar powodzi, jak i jej geograficzne rozpowszechnienie, były w roku bieżącym zgoła wyjątkowe, od lat niepamiętnych nie mające sobie równych.

Właściwie obok organizowania pomocy należałoby pomyśleć i o usunięciu przyczyn samej katastrofy. Niestety jednak, zadanie to przekracza siły nie tylko jednostek, ale też całego społeczeństwa. Powódzie pochodzą wyłącznie z nieuregulowania naszych rzek, a przeprowadzenie potrzebnej regulacji może być dokonane tylko przez państwo, które jedynie posiada potrzebne do tego środki i siły. Konieczność robót tych jest doskonale pojmowana w sferach urzędowych, ale i tu natychmiastowemu dokonaniu ich stają na przeszkodzie względy natury finansowej; prowadzone zaś obecnie częściowe regulowanie i umacnianie brzegów, jak uczy gorzkie doświadczenie, celu nie osiąga.

W ciągu ostatnich paru tygodni uchwalone zostały dwa akty prawodawcze, dotyczące robotników w zakładach przemysłowych i mające na celu poprawę ich bytu. Jednym jest prawo o odpowiedzialności fabrykantów za nieszczęśliwe wypadki z robotnikami, drugim — prawo robotników wybierania z pośród siebie reprezentantów, «starostów», dla przedstawiania potrzeb i interesów robotników na zewnątrz, tak wobec pracodawcy, jak i władz administracyjnych. Treść odnosnych uchwał była już podana w «Kraju», tu więc ograniczymy się na omówieniu niektórych charakterystycznych stron nowych aktów. Przeniesienie na pracodawców odpowiedzialności za wypadki z robotnikami, wynikające z charakteru samego zajęcia, uznawane było oddawna za rzecz słuszną i w ciągu ubiegłego stulecia było kilkakrotnie przedmiotem narad osobnych komisji rządowych. W 1889 r. minister skarbu, Wysznegradzki, przedstawił Radzie państwa projekt ustawy w tej mierze, ale wobec nieprzychylniej odezwy innych ministrów, zmuszony był wycofać go. W zmienionej postaci projekt ten wniesiony był do Rady państwa w 1893 r., ale znowu nie znalazł poparcia. Dopiero ustawa obecna przeszła pomyślnie wszystkie instancje i wkrótce stanie się obowiązującą.

Nowa ustawa tem się różni od dotąd praktykowanego porządku, iż bierze pod opiekę stronę słabszą, poszkodowanego robotnika, i zapewnia mu pewne normy odszkodowania, ułatwia procedurę sądową, wreszcie poddaje kontroli inspekcji fabrycznej umowy co do wysokości odszkodowania, zawarte pomiędzy robotnikiem a pracodawcą na drodze ugody. Pośrednio nowa ustawa pociąga za sobą konieczność ubezpieczania robotników od nieszczęśliwych wypadków, a zarazem, wedle opinii sfer kompetentnych, stanowi samo przejściowy stopień do obowiązkowego ubezpieczania państwowego.

Ustawa o starostach fabrycznych jest jednym z nierzadkich przykładów, kiedy życie wyprzedza kodyfikację prawną i zmusza prawodawcę do usankcjonowa-

nia i uprawomocnienia faktu dokonanego. Potrzeba porozumiewania się z robotnikami i niemożność czynienia tego z całą ich masą, zmusiła niektórych fabrykantów do odwołania się do pomocy pośredników, delegatów ze strony pracowników. Sposób ten, który się okazał w praktyce bardzo celowym, był jednakże w zasadniczej sprzeczności z obowiązującymi przepisami prawnymi, zakazującymi stanowczo wszelkich zebrań robotniczych, a tembardziej wyboru przez nie delegacji. Sprzeczność tę usuwa właśnie nowa ustawa, zezwalając robotnikom na wybór z pośród siebie reprezentantów, «starostów», upoważnionych do porozumiewania się we wszystkich sprawach tak z pracodawcą, jak też z władzami rządowymi. Wraz z tem robotnicy zyskują prawo zebrań i narad wspólnych, zwoływanych w miarę potrzeby przez starostów. Kontrolę nad działalnością starostów rozciąga inspekcja fabryczna, ale usunięcie starostów od pełnienia obowiązków zależy od decyzji gubernatora.

J. G.

Popieranie hodowli bydła rasowego.

Poniewież, w lipcu.

Ogólnem sprawozdaniem z wystawy rolniczej w Poniewieżu zajął się już kto inny (patrz „Kraj“ Nr. 22)—mojem zaś zadaniem jest wyłącznie podanie do wiadomości publicznej—spisu nagrodzonych okazów, należących do tych z naszych współobywateli, którzy są członkami nowoutworzonego przed dwoma laty poniewieżkiego komitetu popierania hodowli holenderskiego bydła, przy kowieńskim Towarzystwie rolniczym.

Oddział bydła holenderskiego pod względem jakościowym reprezentowany był tego roku wspaniale, a ogólna liczba sztuk wynosiła 77 okazów — z których na obory członków komitetu poniewieżkiego przypadło aż 53—wystawione wyłącznie przez znane trzy obory zarodowe pp.: Szymona Meysztowicza, hr. Eryka Keyserlinga i bar. K. von der Recke. Wielu innych członków ponież. komitetu wstrzymało się w tym roku od wystawienia swych okazów, ale zobaczymy je prawdopodobnie na przyszłorocznej wystawie w Poniewieżu. Wystawa ta, nosząca charakter targowiska, cieszy się wielkiem powodzeniem i będzie się powtarzała corocznie.

Złobyte nagrody i spis nagrodzonych okazów przedstawiają się, jak następuje:

I. P. Szymon Meysztowicz (dobra Ludy) otrzymał:

Dyplom honorowy kow. Tow. roln. za całkowitą grupę bydła hol. hodowli miejscowej; dyplomy na złote medale od kow. Tow. roln. za grupę krów hol. hodowli miejscowej; za grupę jałówek hodowli miejscowej; za rodzinę: byka i jego potomstwo; wielki srebrny medal mińskiego Tow. roln. za rodzinę: krowę i jej potomstwo; dyplomy na złote medale kow. Tow. roln. za krowy: „Oleńkę“ (lat 2 m. 11) i „Piękna“ (lat 3 m. 2), oraz za byka „Krakus“ (1 rok); wielki srebrny medal kurlandz. Tow. roln. za krowę „Gomółka“ (lat 2 m. 2); dyplom na wielki srebrny medal kow. Tow. roln. za krowę „Kokietka“ (lat 2 m. 2); małe srebrne medale kurlandz. Tow. roln. za krowę „Epoka“ (lat 3 m. 1) i za byka „Wojak“ (1 rok); dyplom na mały srebrny medal kow. Tow. roln. za krowę „Żyłka“ (lat 2 m. 11); wielki brązowy medal kurl. Tow. roln. za krowę „Indjanka“ (lat 2 m. 2); list pochwalny Ces. mosk. Tow. roln. za krowę „Idylla“ (lat 2); listy pochwalne wileńskiego Tow. roln. za byki: „Senator“ (7 miesięcy) i „Fakir“ (7 1/2 miesiąca).

II. Hr. B. Keyserling (dobra Welke).

Dyplom na złoty medal kow. Tow. roln. za całkowitą grupę bydła holend. hodowli miejscowej; wielki srebrny medal kurl. Tow. roln. za grupę krów holend. hodowli miejscowej; dyplom na mały srebrny medal kow. Tow. roln. za grupę jałówek hodowli miejscowej; wielki srebrny medal od ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa za rodzinę: byk i jego potomstwo; brązowy medal kurl. Tow. roln. za rodzinę: krowa i jej potomstwo; dyplom na złoty medal kow. Tow. roln. za krowę „Doza“ (lat 5); srebrny medal kurl. Tow. roln. za byka „Boccacio“ (1. 2 m. 2); srebrny medal od ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa za byka „Ingochoryt“ (1 rok i 6 m.); wielkie brązowe medale kurl. Tow. roln.: za krowę „Marta“ (1. 6 m. 5) i za byka „Regent“ (rok 1 m. 2); mały brązowy medal kurl. Tow. roln. za krowę „Anna“ (1. 2 m. 1); pochwalne listy kow. Tow. roln. za krowy: „Alma“ (1. 3 m. 6) i „Lida“ (1. 2 m. 7).

III. Baron K. v. d. Recke (dobra Szawkoty).

Za byki: dyplom na srebrny medal kow. Tow. roln. („Ordensritles“ 1. 4); dyplom na mały srebrny medal kurl. Tow. roln. („Gniazda“ rok 1 m. 6); mały brązowy medal kurl. Tow. roln. („Sznekenig“ 1 rok); list pochwalny kurl. Tow. roln. („Szteber“ 11 m.); list pochwalny kałuskiego Tow. rolniczego („Szwan“ 11 m.).

Jan J. Gruźewski.

Prezes kom. poniewieżkiego hod. holend. bydła. Kurszany, 4 lipca.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

— Bank ziemski w Poznaniu ogłasza sprawozdanie za r. 1902, z którego wypada, że w ciągu roku wdrożono 17 interesów parcelacyjnych o obszarze 3,620,17 hektarów, rozsprzedano zaś 919,89 hekt. w 99 parcelach. Przy tej operacji osiągnięto 162,525 marek czystego zysku, z którego rozdzielono pomiędzy akcjonariuszów dywidendę w stosunku 4 proc., a resztę przelano do funduszów rezerwowych, wynoszących obecnie 205,410 marek. Stosownie do uchwały walnego zgromadzenia, podniesiono kapitał zakładowy z 3 do 4 milj. marek drogą emisji 1,000-markowych akcji, a jednocześnie uzupełniono statut Banku postanowieniem kupowania nieruchomości ziemskich na własne imię.

— Prasa rosyjska jest zaniepokojona nabywaniem przez Rothschilda na Bibi-Ejbacie, na Kaukazie, 16 dziesięcin najbogatszych w świecie pokładów naftowych. „Now. Wr.“ upatruje w tem zmonopolizowanie rosyjskiego przemysłu naftowego przez Rothschilda i jego amerykańskich wspólników, a „Mosk. Wied.“ dowodzą, że licytacja odbyła się bezprawnie, i domagają się unieważnienia jej. Przy tej sposobności gazeta oblicza, że pomimo to, iż produkcja ropy w Rosji ma się do produkcji amerykańskiej, jak 62 do 38, to jednak o cenach wszechświatowych decyduje rynek amerykański, właśnie dzięki wpływowi cudzoziemców na sprawy naftowe w Rosji.

— W końcu r. 1900 suma długu hipotecznego, obciążającego prywatną własność ziemską w Rosji, stanowiła, wedle danych urzędowych, 1,655,917,369 rb. Z tej sumy przypada na Królestwo Polskie 144,088,245 rubli. Dług hipoteczny obciąża ogółem w Rosji 54,534,448 dziesięcin, stanowiących 45 proc. całej własności prywatnej. Największa ilość ziemi zastawiona jest w bankach akcyjnych—33 proc., dalej w Banku szlacheckim—29 proc., w Banku włościańskim—7 proc., w Tow. kredytowym ziemskim Królestwa Polskiego—6 proc. i t. d. Najbardziej odciążone są gubernie nadbałtyckie, środkowe przemysławskie i rolnicze, południowe i nadwołżańskie. Wysokość pożyczki na 1 dziesięcinę waha się od 4,5

rb. do 120 rb. W guberniach litewskich i białoruskich wahanie te ograniczają się 12—40 rb., w południowo-zachodnich—27—83 rublami. Własność miejska obciążona jest długiem hipotecznym na sumę 977,205,461 rb., która to suma obciąża 77,739 nieruchomości. Na Królestwo Polskie przypada z tej sumy 86,268,721 rb.

— P. Piłsudski prowadził w ciągu paru lat doświadczenia w petersburskim ogrodzie Botanicznym nad wpływem prądów elektrycznych na kulturę roślin. Dodatnie wyniki skłoniły go do przedsięwzięcia na wielką skalę prób z „kulturą elektryczną“ w kilku wielkich majątkach na południu Rosji, i rezultaty ich — jak donoszą „Piet. Wied.“ — przeszły wszelkie oczekiwania. Plony potroiły się, a jednocześnie w burakach cukrowych zwiększyła się znacznie zawartość cukru.

— W celu ułatwienia sprzedaży piwa w miejscowościach, odległych od browarów, minister skarbu zezwolił na butelkowanie piwa w sklepach pod następującymi warunkami: na etykietach winny być oznaczone: firma browaru oraz nazwa sklepu, w którym butelkowanie zostało dokonane; etykiety fabryczne pod żadnym pozorem nie mogą być używane, nazwa sklepu zaś winna być oznaczona drukiem bujnym, czytelnym.

— Ministerstwo komunikacji otrzymało zawiadomienie urzędowe, że kolej Wschodnio-Chińska otwartą została dla ruchu. Liczba pociągów pośpiesznych będzie niebawem zwiększoną. Wkrótce ma być zaprowadzony stały pociąg *express* między Wiedniem a Pekinem. Cena biletu klasy pierwszej obliczona została na 846 kor.

— „Torg. Prom. Gaz.“ ogłasza wynik śledztwa komisji w sprawie wyhylenia kamieni, zamiast masła, z Syberji zagranicę. Zaoniane taką skutecznością woźnice podczas przewożenia masła na dworzec.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 16 (29) lipca. Uspokojenie giełdy mocne, obroty ożywione. Szczególniej chętny popyt, zwłaszcza ze strony Moskwy, od dni kilku na akcje kolei południowo-wschodnich. Zwykle równie z akcjami większości banków; względnie ospale z walorami naftowymi. We wtorek płacono: banki — handlowo-przemysłowy 280, dyskontowy 399, międzynarodowy 432, ross. dla handlu zewn. 346; walory naftowe: bakińskie 404—401, mantaszewskie 189; metalurgiczne: briańskie do 93, pułkowskie 88,75—88,25, sormowskie 146. Koleje południowo-wschodnie 114. Pożyczki premjowe: I—442, II—327, III—288,75. Renta 99—99 1/2.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — a Londyn po 94 rb. 95 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 57 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 89 rb. 50 k. za 100 koron.

Warszawa, 28 lipca. Z walorami hipotecznymi słabiej, z akcjami — mocno. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 98,80, 4 proc. — 93,05 (nominalnie). Listy zastawne m. Warszawy 5 proc. — 100,35, 4 1/2 proc. — 94,75. Akcje: Lódpo i Rau 1915,45, Stachowickie 134, Rudzkie 762,5.

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą zaznacza się poważne polepszenie tendencji. Mocno w Stanach Zjednoczonych z powodu popytu na eksport i wskutek zmniejszenia wlnych zapasów ziarna. Na rynkach niemieckich szczególnie zwykła tendencja dla żyta i owsa. — Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku.	97,25	—	—	—
„ Londynie	102,5—109	—	83	68,25
„ Marsylii	100—103	—	—	70,75
„ Berlinie..	129,75	102	100,5	—
„ Gdańsku	89—99	—	—	72,5—79

Na rynkach wewnętrznych rosyjskich przeważa nie mocno. Mocniej również w portach bałtyckich i względnie ospale w południowych. — Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	93—96	71—74	67—73	—
„ Podwołocz.	73—81	51—57	—	—
„ Odesie..	85	—	—	54
„ Libawie.	—	73	61—80	—
„ Rydze..	92	72	61—70	68

MASŁO (koresp. „Samopomoczy“) w Rydze — na wywóz — I gat. 32—35 kop., II gat. 29—30 kop., III — 26—28 kop. za funt.

ZGON I OBIÓR PAPIEŻA.

STOLICA APOSTOLSKA WAKUJĄCA.—POGRZEB PAPIEŻA.—OONOLAVE.

Rozrost Kościoła.

Jedną z cech panowania Leona XIII — to nadzwyczajny wzrost hierarchji kościelnej. Do roku 1901 przybyły Kościołowi katolickiemu dwa patriarchaty (w Goa dla Indji Wschodniej i w Aleksandrii dla Egiptu), 13 nowych stolic arcybiskupich (prócz tego 17 biskupów podniesiono do rzędu arcybiskupstw), 97 nowych biskupstw, 2 delegacje apostolskie, 56 wikariatów, 26 prefektur, 12 opactw podległych bezpośrednio Stolicy Apostolskiej — razem 218 nowych stolic biskupich. Rozległa ta działalność objęła cały świat. W r. 1884 wskrzeszono stare arcybiskupstwo kartagińskie, które niegdyś miało 750 kościołów. We dwa lata później zorganizowano prowincję kościelną indyjską. W roku 1891 utworzono 4 diecezje japońskie z metropolją w Tokio; w roku 1895 dokonano organizacji hierarchji katolickiej u koptów w wyższym Egipcie.

Już w dwa tygodnie po wyborze ustanowił Leon XIII sześć diecezji w Szkocji, gdzie katolicyzm rozszerzył się stosunkowo szybko, w przeciągu bowiem lat 50, od r. 1828—1878 wzrosła ilość ich z 80 tys. na 360 tys. W roku 1881 przywrócił Leon XIII katolicką hierarchję w Bośni i Hercegowinie, gdzie przez długie wieki był tylko wikariat apostolski. Zwiastował to Papież pielgrzymce słowiańskiej, która w 1,200 osób przybyła złożyć mu hołd, pod wodzą biskupa Strossmayera. Cały szereg encyklik wydał Papież do biskupów protestanckich, z których najważniejszy jest list z r. 1895 do anglikanów. Przed pół wiekiem byłby taki okólnik wzbudził w Anglii szydercze odpowiedzi; w roku 1895 powitano go z nadzwyczajną zyczliwością.

W Watykanie ustanowił Papież osobną komisję papieżką dla spraw jedności kościelnej. Zajmował się też gorliwie uporządkowaniem obrządków wschodnich. Patronów słowiańskich: św. Cyryla i Metodego zaliczył osobną bullą „Grande Munus” do patronów powszechnego Kościoła. W Rzymie powstało kolegium dla ormian i maronitów, w Filipo-

polu i Adrianopolu — instytuty dla bułgarów, w Kairze — seminarjum dla koptów, a w Mossul — dwa odrębne kolegia dla obrządków syryjskiego i chaldejskiego. Prócz tego założono międzynarodowy nowicjat oo. kapucynów w Bondja dla wschodnich ludów; zorganizowano też nanowo kolegium greków melchickich w Jerozolimie. W Rzymie powstało osobne kolegium rusińskie z inicjatywy papieżkiej, a z funduszy cesarza austriackiego.

«Urbi et orbi» Leona XIII.

Pierwsze błogosławieństwo, udzielone przez Leona XIII, odbyło się w sposób następujący. Wślad po przyobleczeniu elekta w szaty papieżkie pontyfikalne oraz złożeniu mu przez kardynałów pierwszego hołdu (adoracji), najstarszy z kardynałów, Caterini, udał się na zewnętrzny balkon bazyliki św. Piotra, przed którą tysiączne tłumy oczekiwały wyniku *conclave*.

Było kwadrans po dwunastej, gdy stanął na wzniesieniu i wypowiedział radosną nowinę *magnum gaudium*. Ale głos sędziwego i schorzałego starca ginał w górze i do tłumów nie dochodził.

Wówczas asystujący kardynałowi ks. Meszczyński, kapelan ks. kardynała Ledóchowskiego, wykrzyknął potężnym głosem: „Kardynał-kamerling Joachim Pecci, jako Leon XIII!”

W tejże chwili zabrzmiał z tysiącznych piersi tradycyjny okrzyk rzymian: „*Habemus Papam!*”, któremu towarzyszyły dźwięny we wszystkich kościołach wiecznego miasta, a jednocześnie telegraf rozniósł wiadomość po całej kuli ziemskiej.

Po upływie godziny, na wewnętrznym balkonie bazyliki św. Piotra ukazała się w białej odziana postać, na której widok lud, padając na kolana, entuzjastycznie wznosił okrzyki, a biała ręka, tam w górzo, kreśliła znak Krzyża świętego.

Było to pierwsze błogosławieństwo nowego Papieża.

To błogosławieństwo *urbi et orbi* nie odbywało się, według tradycji, z zewnętrznego balkonu. Ani, według tradycji, z zamku św. Anioła, nie zabrzmiąło sto i jeden salw armatnich, ani też, prastarym zwyczajem, nowy Papież nie objął w posiadanie bazyliki św. Jana Laterańskiego.

Rzeczą jest niemal pewną, że następca Leona XIII również udzieli pierwszego błogosławieństwa nie z zewnętrznego balkonu bazyliki, ale z wewnętrznego.

Były minister francuski spraw zewnętrznych Haunoteaux zamieścił w dzienniku „Journal” obszerny artykuł poświęcony Leonowi XIII. Píše tam między innymi:

„Leon XIII był papieżem współczesnym, takim jakim powinien być papież w cza-

sach Bismarka i ces. Wilhelma II. Pierwszego przywiódł do Kanoszy, drugiego — do Watykanu. Obroną był klas biednych i pracujących; walczył przeciwko „żelaznemu prawu”, wywyższanemu przez teoretyków niemieckich. Leon XIII nie był niewolnikiem form. Był to Fabjusz Cunctator nowego, oblężonego Watykanu. Bez wylanía kropił krwi odnosił mnogie, świetne zwycięstwa”.

Sprawy watykańskie znajdują wciąż w prasie rosyjskiej szerokie uwzględnienie. Z powodzi najrozmaitszych «konjunktur» podnosimy wiadomość, podaną przez «Nowosti», że wśród kolegium kardynalskiego poruszoną została bardzo energicznie sprawa zamianowania kardynałem JE. ks. arcybiskupa Popieła. Nalegał — podobno — na to Raupolla jeszcze za życia Leona XIII. W granicach państwa rosyjskiego przebywa 14 milj. katolików, których spraw przedstawiciela niema przy Stolicy Apostolskiej. Rzeczą byłoby nader pożądaną — pisać «Nowosti» — aby wśród kolegium kardynalskiego zasiadał kardynał, poddany rosyjski.

Zwłoki Leona XIII w trzech trumnach, cyprysowej, olowianej i dębowej, spoczęły wieczorem d. 25 b. m. nad podwojami kaplicy Przenajśw. Sakramentu. W niszy tej spoczywały również czasowo zwłoki Piusa IX, z kąd przewieziono je 13 lipca 1881 r. do kościoła św. Wawrzyńca «za murami», co dało powód do znanych manifestacji ulicznych, w równej mierze brutalnych, jak nieprzyzwoitych. Za rok trumna Leona XIII przeniesioną zostanie do kościoła św. Jana Laterańskiego i tam spocznie na wieczne czasy. Kościół św. Leona XIII odnowił i upiększył i wznosił w nim wspaniały pomnik Innocentemu III, którego — podobno — z wielu względów za wzór brał sobie. Innocenty III, rodem był z Anagni, leżącej w obrębie diecezji, do której należy też Carpinetto, a umarł w Peruzie, gdzie Leon XIII był biskupem.

Wyjęte podczas balsamowania zwłoki: wnętrzności oraz serce Leona XIII, złożone w kosztowną urnę, przewiezione zostały nocą do kościoła św. Wincenciego i Anastazego i zamurowane w niszy po prawej stronie wielkiego ołtarza. W tym kościele spoczywają serca wielu papieży.

Zamknął powieki Leonowi XIII nie, jak donosiły dzienniki, dr. Lapponi, ale wśnórecznie wnuk zmarłego Papieża, hr. Kamil Pecci, świadek chwil ostatnich Ojca św.

Ceremonie pogrzebowe.

Zwłoki papieża, przybrane w szaty pontyfikalne, spoczywały dawniej jedną noc w kaplicy Sykstyńskiej. Dopiero kardynał Pecci zmienił w r. 1878, po śmierci Piusa IX, ten ceremoniał, obawiając się, że przy zwiedzaniu katafalku przez tłumy, wkroczyłaby policja rządu włoskiego pod pozorem utrzymania porządku. Od tego więc czasu niema tradycyjnego pożegnania zwłok papieża przed freskami Michała Anioła. W ten sposób zyskano po zgonie Piusa całą dobę i można było przyspieszyć *conclave*, na czem także wiele zależało.

W r. 1878 przeniesiono ciało papieżkie przez logje Rafaela, salę «książęcą» (*ducale*), «królewską» i boczny korytarz, łączący Watykan z kościołem św. Piotra, do kaplicy N. Sakramentu (sławnej rzeźbą «Pieta» Michała Anioła). Zamknięto kratę, a tłum tłoczył się przed bazyliką, powstrzymywany przez włoską policję. W kaplicy zebrała się sama tylko kapituła św. Piotra. Ciało umieszczono na niskim katafalku w ten sposób, by stopy wychodziły po za podium, tak, aby wierni mogli je całować. Grzegorz XV wydał przepis, by obrzęd pogrzebowy trwał 9 dni i dotychczas chrześcijanie wchodzą w ten sposób odbywają pogrzeby patriarchów. Do tej «normy» należała codzienna suma uroczysta u św. Piotra. W r. 1878 skrócił kardynał kamerling Pecci nowennę o jeden dzień w ten sposób, że dwa oficja kazał odprawiać równocześnie i znów w ten sposób zyskano całą dobę. Wyrobiło się правило, że zwłoki papieża spoczywają u św. Piotra przynajmniej cały rok. W czwartym dniu obrzędów pogrzebowych dokonano prowizorycznego pogrzebu Piusa IX, a do kościoła św. Wawrzyńca «za mury» przeniesiono zwłoki dopiero w lipcu 1881 r.

Ceremonia pogrzebu u św. Piotra jest następująca:

W kaplicy Przenajświętszego Sakramentu oczekują kardynałowie z jarzami świecami; kanonicy bazyliki biorą na barki nosze z trumną, za którą postępuje procesja. Nisza, przeznaczona na prowizoryczny grób, znajduje się w lewej nawie świątyni. Procesja pogrzebowa przechodzi na poprzek bazyliki, około słynnej starożytnej statui św. Piotra, wzdłuż t. zw. konfesji pod kopułą, kierując się ku kaplicy chóru kanoników. Tam leżą trzy trumny: cyprysowa, olowiana i dębowa. Wśród śpiewów żałobnych wkładają ciało do cyprysowej trumny kapelani i członkowie gwardji szlacheckiej; majordomus wkłada do trumny trzy medale: złoty, srebrny i brązowy z wizerunkiem zmarłego papieża; najstarszy zaś z kardynałów, mianowanych przez nieboszczyka, układa pod jego stopy puzdro z pergaminem, na którym wypisano historję ostatniego pontyfikatu. Głowę zakrywa się białą zasłoną, a tors czerwona. Notariusz kapituły odczytuje protokół złożenia ciała. Protokół ten opatruje się czterema pieczęciami na czerwonym wosku z herbami: majordomusa, archyprzezbitera i kapituły św. Piotra.

Od tej chwili ciało papieża nie jest już pod strażą kardynalskiego kolegium, lecz kanoników bazyliki św. Piotra. Trumnę cyprysową wkłada się do ołowianej, którą opatrują swą pieczęcią kamerling, majordomus, archyprzezbiter i kapituła. Na tej trumnie umieszcza się małą tabliczkę z łacińskim napisem, podającą: ile lat papież żył, ile panował i datę śmierci. Tę trumnę wkłada się do dębowej.

Nisza znajduje się na lewo od «chóru kanonicznego» pod drzwiami, prowadzącymi do trybuny śpiewaków, w połowie wysokości słupa. Niszę zamurówuje się natychmiast po złożeniu trumny.

Od czasów Pawła IV balsamuje się zwłoki papieżkie; od czasu Sykstusa V chowa się wnętrzności zazwyczaj w kościele św. Wincentego i Anastazego, który jest parafją dawnego pałacu papieżkiego kwirynalskiego (obecnie zamek królewski). Tam też spoczywa serce Piusa IX.

Ostatnie trzy dni nowenny pogrzebowej odprawiają kardynałowie już nie około trumny, ale około wielkiego wspianego katafalku wysokości 5 1/2 m. W r. 1878 odprawiono ten obrzęd nie u św. Piotra, lecz w kaplicy Sykstyńskiej. Ostatniego dnia «sekretnarz listów łacińskich» wygłasza *elogium* zmarłego.

Na tem kończy się ceremoniał pogrzebu. Był on niegdyś bardzo kosztowny. W XVI stuleciu postanowił Pius IV, ażeby koszt pogrzebu papieża nie przekraczały 90 tys. franków, Aleksander VIII ograniczył je w XVII w. do 53 tysięcy. Pius IX polecił jaknajwiększą oszczędność, a kardynał Pecci wydał na pogrzeb jego niecałe 20 tysięcy franków.

Pogrzeb Leona XIII odbył się ściśle według powyższego ceremoniału. Niedopuszczono tylko do całowania nóg zmarłego Papieża.

Interregnum.

Natychmiast po śmierci papieża kardynał sekretarz stanu notyfikuje zgon ciała dyplomatycznemu. Jest to ostatnia jego czynność urzędowa, gdyż godność i władza jego ustają wraz ze śmiercią papieża, od którego otrzymał nominację. Aż do wyboru następcy rząd Kościoła spoczywa w ręku kolegium kardynalskiego, co zaznacza się nawet pewnemi odmianami w ceremoniach. Za życia papieża kardynał nosi na rękietce, t. zw. *mantoletto*, które po śmierci papieżkiej zdejmuje na znak, że niema nad sobą suwerena. Podczas jazdy powozem kardynałowie nie mają nikogo do towarzysztwa w powozie na tem samym siedzeniu. Za życia papieża niewolno kardynałowi datować żadnego listu ani pisma «z Rzymu», czem się tłómaczy, że pisma ich w Rzymie powstałe, datowane są zwykle od któregoś z bram, np. przed Porta Fia, Porta del Popolo i t. p. Tylko podczas *interregnum* papieżkiego mają prawo datować listy wprost z Rzymu. Są bowiem natenczas suwerenami, a władza wykonawcza powierzona jest wydziałowi, złożonemu z 4 kardynałów. Trzech z nich stanowi pewien rodzaj dyrektorjatu; co trzy dni zmieniają się członkowie dyrektorjatu według starszeństwa w kolei chronologicznej promocyj kardynalskich. Tylko czwarty z tego wydziału, mianowicie kamerling, jest stałym jego członkiem i zatrzymuje swą władzę aż do dnia elekcji.

Urząd kamerlinga sięga dalekiej przeszłości. Od XI stulecia jest szefem ka-

mery apostolskiej, zarządcą dóbr Stolicy Apostolskiej, a do niedawna państwa kościelnego. Od XIV w. uwolniono go od nadzoru nad dworem papieżkim, jego władza polityczna ściśniona została w wieku XVI przez ustanowienie sekretariatu stanu. Reformy Grzegorza XVI i Piusa IX odjęły mu całkiem wpływ polityczny. Obecnie za życia papieża władza jego nie jest rozległa; podczas bezkrólewia natomiast jest on główną osobą.

Ceremoniał przyjęcia ciała dyplomatycznego przez kolegium kardynałów jest drobiazgowo ułożony. W wielkiej «sali konsystorza» zajmują krzesła kardynalskie trzy strony kwadratu. Czwarta strona od drzwi jest pusta; tamtędy wchodzi ambasadrowie. Wszedłszy, przyklękają przed św. kolegium, gdyż ono teraz reprezentuje niejako gremjalnie osobę Ojca św. Protestanci ambasadrowie mogą się tylko nisko uklonąć. Kardynałowie powstają, podnosząc nieco biretów. Ambasadrowie oświadczą kondolencję swojego dworu. Na samym wstępie jego przemówienia prosi go dziekan, ażeby nakrył głowę; pod koniec mowy zdejmuje jednak kapelusz. Dziekan składa podziękowanie w imieniu całego kolegium, poczem ambasador może rozmawiać z każdym z kardynałów z osobna, lecz nie na osobności. Wychodzą ambasadrowie wśród tych samych formalności, jak przy wejściu. Tym razem w imieniu całego ciała dyplomatycznego przemawia ambasador portugalski (z tytułu starszeństwa). Odpowiedział mu kard. Oreglia.

Dnia 25 lipca wydarzył się na placu św. Piotra następujący epizod. Po przyjęciu dyplomatów—uderzyła właśnie godzina dwunasta—zajechał przed bazylikę św. Piotra zamknięty powóz. Wysiedli zeń dwaj kardynałowie w pontyfikalnych szatach. Wojsko prezentowało broń, oficer komendujący i major poprowadzili eminencje ze spuszczone mi szablami do drzwi kościoła. Po odprawieniu modłów przy zwłokach papieżkich, eminencje przy tych samych honorach wojskowych odjechały. Jednym z nich był kardynał Puzyna. Tak brzmi telegraficzne doniesienie «Kurj. Warszawskiego». Dodajmy, kardynałowie udają się z Watykanu do bazyliki przez wewnętrzne korytarze i dziedzińce watykańskie, t. j. nie wychylając się po za granicę «watykańskiego więzienia». Dwaj przeto wspomniani kardynałowie—oczywiście nieświadomie—uczynili wyłom w obyczaju, przyjętym od chwili zajęcia Rzymu.

Dlaczego papieże są włochami?

Odpowiedź na to pytanie ujmuję «Przedświt» lwowski w następujące cztery argumentacje:

1) Kurja rzymska jest *par excellence* rzymską instytucją. Obecny papież byłby obcy przy ognisku Kościoła, nie rozumiałby ani mechanizmu bardzo zawiązanego tej instytucji, ani może należycie języka. Otoczyłby on się zapewne żywiołami zagranicznymi. W łonie Watykanu powstałby ztąd mogły nieporozumienia polityczne.

2) Wszelkie złamanie z tradycją byłoby dzisiaj politycznem, moralnem i re-

ligijnem nieszczęściem. Wyobraźmy sobie, jak patrzyłby Niemcy na papieża francuza, jak Francja na niemca! Urok Stolicy Apostolskiej, stojącej ponad stronniczwami i narodami, wymaga, ażeby papieżem został włos.

3) Tylko papież-włoch może reprezentować «czcigodną fikcję» o «niewoli Ojca św. w Rzymie», żądać w mniej lub więcej wyraźny sposób zwrotu terytorjum kościelnego i przywrócenia władzy świeckiej papieżowi. Już sama ta okoliczność, że cudzoziemiec, zasiadający na tronie papieżkim, sięgałby po szmat ziemi włoskiej, utrudniłaby wiele pozycję polityczną papieża i spotęgowałaby może opór ze strony rządu włoskiego.

4) Pomiędzy dzisiejszymi kardynałami cudzoziemskimi — po śmierci kardynała Lavigera — niema ani jednego, któryby dla tej wielkiej godności posiadał odpowiednie warunki. W żadnym razie, jak się zdaje, niema kandydata cudzoziemskiego, któryby posiadał widoki pozyskania 2/3 głosów.

CONCLAVE.

Conclave rozpocznie się dziś 31 (18) lipca pierwszym przedwstępnem, popołudniowym posiedzeniem kardynałów — jutro zaś, 1 sierpnia (19 lipca) rano przystąpią kardynałowie do pierwszego wotowania. Conclave potrwa krótko. Należy spodziewać się, że już w poniedziałek 3 sierpnia (21 lipca), a najdalej we wtorek obiór papieża zostanie dokonany.

Conclave nazywa się miejsce, gdzie zgromadzają się kardynałowie dla wyboru Głowy katolickiego Kościoła. Podczas elekcji Grzegorza X, gdy po śmierci Klemensa IV, jego poprzednika, kardynałowie zgodzić się nie mogli na wybór jego następcy, Rajner Gatto, gubernator miasta Viterbo zamknął ich w pałacu, chcąc zmusić tym sposobem do porozumienia się względem obioru papieża.

Na drugim soborze powszechnym lugańskim 1274 r. papież Grzegorz X zamienił to rozporządzenie przygodne w prawo i wydał w tym przedmiocie kilka postanowień, które rozwinęli jego następcy.

Conclave tam się odbywa, gdzie umarł Ojciec św. Dziesiątego dnia po śmierci papieża zgromadzają się kardynałowie w kościele św. Piotra, gdzie kardynał-dziekan odprawia mszę św. «de Spiritu Sancto» na intencję wyboru nowego papieża, poczem inny kardynał ma mowę w języku łacińskim, w której wzywa święte kolegium, aby najgodniejszego ze swego grona wybrało namiestnikiem Jezusa Chrystusa. Kardynałowie w uroczystej procesji, śpiewając «Veni Creator», idą parami na conclave.

W przeznaczonem na obiór papieża miejscu w pałacu urządzone są dla kardynałów cele, po dwie lub trzy dla każdego, z belek i desek, wybite sukniem lub materją. Te cele ciągną się wzdłuż galerji, z kąd światło do nich wchodzi, w każdej bowiem celi jest okienko. Okna galerji zamurowywują się aż do najwyż-

szej kwatery, tak że w celach jest prawie ciemno. Nad każdą celą wisi herb mieszkającego w niej kardynała. Cele różnią się od siebie kolorem obicia, które w celach kardynałów, mianowanych przez zmarłego papieża, są fioletowe, innych zaś zielone lub czerwone. Każda celi ma zwykle 20 stóp kwadratowych obszaru i mieści w sobie krucyfiks, stół, łóżko, parę krzesełek i szafkę. Obok celi kardynała jest celi dla dwóch lub trzech, towarzyszących mu w tej samotności konklawistów, izdebka jadalna i mała kapliczka.

Kardynałowie, zebrawszy się na conclave, idą do kaplicy sykstyńskiej, gdzie czytają im bulle papieżkie, dotyczące elekcji, i na nie wykonywują przysięgę. Potem wychodzą do domu na obiad, zobowiązawszy się wrócić przed wieczorem do conclave.

Dawniej kardynałowie wieczorem wracali do domu, a nazajutrz rano przychodzili znowu na conclave; teraz zaś od rana drugiego dnia już wychodzić nie mogą — wszystkie drzwi i okna zewnętrzne są zamurowane, z wyjątkiem jednych drzwi, przez któreby mogli wejść kardynałowie, przybyli później z dalekich krajów, albo przez które członek conclave, zachorowawszy, mógł być ztąd wyniesiony. Drzwi te wszakże mają zewnątrz i wewnątrz odmienny zamek; klucz od zamku wewnętrznego znajduje się w ręku gubernatora conclave, zewnętrzny zaś posiada wielki mistrz obrzędów. W tych drzwiach jest jedno okno, przez które kardynałowie «in corpore» dają posłuchanie zagranicznemu posłom, jeżeli bardzo pilne sprawy tego wymagają. W przyległym murze wybite są cztery drzwi albo otwory, przez które jedzenie i napoje dla wszystkich, znajdujących się na conclave, są podawane. Jedzenia przegląda ściśle wyznaczony do tego prałat, aby żadnego listu lub innego znaku nie było tu ukrytego. W pierwszych trzech dniach ilość i wybór potraw, przynoszonych kardynałom, zostawione są ich woli, później zaś potrawy są przepisane i bardzo skromne.

Oni, którzy nie znajdowali się od samego początku lub przybyli z prowincji albo odległych krajów, wpuszczani są na conclave, ale tylko w ciągu pierwszych trzech dni od ich przyjazdu do Rzymu. Jeżeli który kardynał z powodu choroby lub innej słusznej przyczyny zmuszony jest opuścić conclave, traci głos na teraźniejszą elekcję, jak każdy nieobecny. Towarzyszący kardynałom konklawiści wykonywują przysięgę na zachowanie najściślejzego milczenia o wszystkim, co dzieć się będzie. Wejścia do conclave pilnuje mocno straż wojskowa. Drugiego dnia po zebraniu się na conclave odprawia w kaplicy sykstyńskiej mszę świętą o Duchu świętym kardynał-dziekan i wszyscy kardynałowie przystępują do Komunii; w tejże kaplicy odbywają się posiedzenia elekcyjne, zaczawszy od trzeciego dnia o godzinie 6 rano i o godzinie 2 po południu. Mistrz obrzędów obchodzi całe conclave, dzwoni i woła: «Ad capelam Domini!» Kardynałowie idą do kaplicy i zasiadają na krzesłach, które równie jak posadzka pokryte są zielonem sukniem; przed każdym krzesłem stoi pulpit z herbem kardynała.

Przed rozpoczęciem posiedzenia z rana, sacristarius, zawsze z zakonu Augustjanów, odprawia mszę czytana o Duchu świętym, a po południu odśpiewuje się psalm. W środku kaplicy na drugim stole leżą kartki do głosowania, tudzież stoją dwa kielichy. Potem odbywa się wybór trzech skrutatorów i tyluż rewizorów do kontrolowania głosów. Wybór odbywa się kartkami, z których na każdej napisane jest nazwisko jednego kardynała.

Najstarszy wiekiem kardynał przystępuje do stołu, bierze kartkę, której format ściśle jest przepisany (a której odzworzenie podaliśmy w N-rze 26 «Kraju»), pisze na niej nazwisko tego, za kim głos podaje, zwija ją i pieczętuje, idzie potem do ołtarza, trzymając kartkę dwoma palcami, podniesionymi w górę, klęka na najwyższym stopniu ołtarza, odmawia pociechu modlitwę, głośno powtarza przepisaną przysięgę, że według zupełnej wiedzy i sumienia daje głos za tym, kogo za najgodniejszego następcę świętego Piotra uznaje, i kładzie swoją kartkę w kielich. Toż samo czynią po nim wszyscy kardynałowie. Gdy już wszystkie kartki są włożone, kielich napelniony niemi zdejmują się z ołtarza i stawiają się na stole, a skrutatorowie leżą kartki. Jeżeli ilość kartek ściśle odpowiada liczbie obecnych kardynałów, otwierają się jedna po drugiej, czyta je każdy skrutator i wreszcie trzeci głośno wymienia nazwisko, zamieszczone na kartce. Kardynałowie zapisują nazwiska na leżących przed nimi tabelach.

Kto prawnie ma być głową Kościoła, mieć powinien za sobą dwie trzecie głosów. Jeżeli przy pierwszym głosowaniu żaden z kardynałów nie otrzymał tych dwóch trzecich głosów, wszystkie kartki palą się: w kącie kaplicy stoi piecyk, a od niego idzie rura na zewnątrz, przez którą dym ze spalonych kartek wychodzi. Z tego dymu lud, zgromadzony na placu, dowiadyuje się, że wybór Papieża jeszcze nie nastąpił.

Jeżeli elekcja nie przysła do skutku, druga odbywa się dnia następnego rano lub po południu. Skoro głosowanie okaże, że kardynał otrzymał dwie trzecie głosów, wówczas obiór Głowy Kościoła dokonany jest legalnie. Nazwisko nowowybranego głośno wymienia jeden z kardynałów, siedzących u stołu. Inni kardynałowie, którzy siedzieli koło wybranego, wstają z krzeseł na znak uszanowania, iż odtąd nie są mu równi. Najmłodszy kardynał-djakon dzwoni, wzywając tem mistrza obrzędów i sekretarzy do kaplicy elekcyjnej. Trzej wyznaczeni do tego kardynałowie przystępują do nowowybranego i zapytują: «Czy przyjmujesz prawny wybór Ciebie na Głowę Kościoła katolickiego?» Wybrany klęka i przez kilka minut modli się, prosząc o światło Ducha św.; wstawszy, oświadcza, jeżeli postanowił wziąć na siebie to brzemie, że gotów jest przyjąć najwyższą godność w Kościele i zaraz wymienia imię, które ma nosić jako Głowa Kościoła.

Po przyjęciu wyboru i nowego imienia, tudzież po sporządzeniu aktu, ułożonego przez wielkiego mistrza obrzędów i odczytaniu go oraz podpisaniu przez sekretarza kolegium świętego i dwóch mistrzów obrzędów, jako świadków, pierwsi kardynałowie djakoni pro-

wadzą nowoobranego do ołtarza, gdzie on krótką odmawia modlitwę; potem w zakrystji przywdziewają go w ornat papieżki. W tem już ubraniu wraca nowy papież do kaplicy, siada przed ołtarzem na taborecie i przyjmuje pierwszy hołd, czyli *hommagium* od kardynałów, który składa się z pocałowania ręki i dwukrotnego uściśnienia. Potem kardynał *camerlengo* wkłada Ojcu św. na palec nowy pierścień rybitwa. Papież oddaje go wielkiemu mistrzowi obrzędów dla wyróżnienia na nim nowego imienia. Teraz następuje ogłoszenie wyboru. Pierwszy kardynał diakon, przed którym niosą krzyż papieżki, wychodzi na zewnętrzny balkon bazyliki i głośno mówi: «Zwiastuję wam wielką radość; mamy papieża w osobie Jego Eminencji N., który przybrał imię N.».

Dawniej strzelano z dział z zamku św. Anioła, dziś zapewne ograniczy się na karabinowej salwie gwardji szwajcarów, przy równoczesnym odgłosie wszystkich dzwonów w kościołach Rzymu. Tymczasem nowy papież wraca do celi w *conclave* i czeka, aż będzie ukończone przygotowanie do drugiego publicznego hołdu, zwanego «*adoratio*», poczem Ojciec św. w towarzystwie trzech kardynałów, w infule na głowie, wchodzi do kaplicy sykstyńskiej i siada przed ołtarzem. Kardynałowie całują go w stopę i rękę. To jest drugi akt hołdu, czyli *hommagium*. Potem w uroczystej procesji niesie papieża na przepysznym krześle gwardja szlachecka do kościoła św. Piotra, gdzie on przed wielkim ołtarzem siada a kardynałowie całują jego stopę podczas śpiewania dziękczynnego hymnu św. Ambrożego. To jest trzeci hołd publiczny. Poczem Ojciec św., stojąc na stopniach ołtarza, udziela ludowi błogosławieństwo papieżkie i powraca do Watykanu.

Jak długo trwać może conclave?

Najdłużej trwało $3\frac{1}{2}$ miesiąca; zazwyczaj trwa nie dłużej tygodnia. Wiek XIX dał pod tym względem następujące precedensy.

Pius VI umarł 29 września 1799 r.; *conclave* rozpoczęło się dopiero 1 grudnia przy udziale 36 kardynałów (10 nieobecnych). Przez dwa miesiące padała równa liczba głosów: 22 na kardynała Braschi'ego, 13 na kard. Antonelli'ego. Kardynałowie, nie mając widoków przeważenia szali, zgodzili się „przystać” na trzeciego kandydata. Kard. Chiaramonti otrzymał wówczas wszystkich 35 głosów i został obrany papieżem przez *conclave* trwające $3\frac{1}{2}$ miesiąca. (Pius VII).

Conclave po śmierci Piusa VII (1823 r.) trwało 17 dni. W pięć lat potem wakowała Stolica Apostolska od 10 lutego 1829 r. do 31 marca tegoż roku, a wybrany wówczas Pius VIII panował niepełnych 2 lata. Po jego śmierci *conclave*, złożone z 45 kardynałów, obrało papieża przez 64 dni i obrało również „kompromisowego” w osobie kardynała Capellari'ego (Grzegorz XVI).

Conclave, które obrało Piusa IX, trwało dni trzy, od 14 do 16 czerwca, a nad oborem Leona XIII naradzano się jeszcze o dzień krócej.

Dookoła conclave.

Z polecenia kamerlinga, odpowiednio do uchwał, powziętych przez zgromadzenie kardynalskie, architekci pałacowi przygotowali apartamenty na umieszczenie *conclave* w gmachu św. Damazego. Wszystko wejścia zamknięto, aby uniemożliwić podczas *conclave* komunikację kardynałom ze swia-

tem zewnętrznym. Urządzono 65 pomieszczeń, po 2 i 3 pokoje, dla pomieszczenia kardynałów wraz z ich sekretarzami i innymi konklawistami. Kardynałowie będą wspólnie jadał. W sali *Ducato* i w kaplicy paulińskiej ustawiono ołtarze, na których podczas *conclave* kardynałowie, prałaci i księża odprawiać będą msze św. Posiedzenia wspólne kardynałów dla przedsięwzięcia głosowania odbywać się będą rano i wieczorem w kaplicy Sykstyńskiej, w której wzdłuż ścian będą ustawione trony kardynalskie.

W czasie *conclave* po śmierci Piusa IX około 250 osób było „pod kluczem” w Watykanie. Kolegium kardynalskie liczyło w chwili śmierci Piusa IX 64 członków, z których 61 stawiało się do *conclave*. Czterech kardynałów z nominacji jeszcze Grzegorza XVI, miało swoje cele przybrane zielono, inni, z nominacji Piusa IX, fioletowo. Każdy z nich miał sekretarza i służącego. Wspólnymi służącymi było 4 gołarzy, jeden murarz, szklarz, stolarz, 6 kucharzy, cieśla, ślusarz, 24 lokaj i 7 chłopców, z duchowieństwa zakrystjan, 3 augustianów, 2 bractwisków; następnie służba lekarska, 6 mistrzów ceremonij pod zwierzchnictwem prefekta, który odpowiedzialnym jest przed kamerlingiem. Majordomus zmarłego papieża zajmował się dostarczaniem żywności, jako gubernator *conclave*. Wyznaczono cztery terminy do dostarczania żywności i korespondencji urzędowych, pod strażą prałatów i gwardji szwajcarskiej. Listy do kardynałów doręcza się otwarte, a prałaci stwierdzają, czy nie tyczą się one wyboru nowego papieża; nie wolno bowiem otrzymywać z zewnątrz żadnych wiadomości, tyczących się *conclave*. W r. 1878 tylko jeden kardynał Hohenlohe uparł się, by mu z miasta przyniesiono potrawy, które poddano kontroli. Trzeba było w r. 1878 raz otworzyć wejście do *conclave* z powodu przyjazdu patriarchy Lizbony. Dokonali tego wspólnie książę Chigi i kardynał-kamerling.

Kardynał Kopp, arcybiskup wrocławski, będzie na *conclave* rzecznikiem interesów państwa niemieckiego. Podobnie, jak kardynałowi Puzynie powierzył ces. Franciszek-Józef przedstawicielstwo Austrii, tak ces. Wilhelm uczynił kard. Koppa swoim mężem zaufania—*grand électeur allemand*, jak wyrażają się i tytułują go pisma francuskie.

W całym Watykanie, z rozporządzenia kard. Oreglii zdjęto—telefony na czas trwania *conclave*.

Duże sprawia wrażenie wydana w tych dniach w Rzymie broszura, energicznie protestująca przeciwko praktykowaniu *veta* przez Francję, Hiszpanję i Austrię. Napisał ją monsig. Gobbio, profesor prawa Akademii *dei nobili* i nie bez słuszności widzą w ukazaniu się jej manifestację Watykanu, wrogo usposobionego dla wszelkich obcych wpływów na *conclave*.

Zakłady pieniężne o to: kto będzie papieżem? szerzą się po całych Włoszech. Główne siedlisko włoskich bookmakers'ów—w Medjolanie. Największe sumy zgromadziły dotąd nazwiska kard. Rampolli'ego i Gotti'ego; w drugiej linii Vanutelli'ego i Agliardi'ego.

Papabili.

Oto lista kardynałów, którym opinja publiczna daje nazwę *papabili*, t. j. mających widoki zostania papieżem. Prawdopodobnie jednego z wymienionych tu kardynałów osadzi św. kolegium na Stolicy Apostolskiej:

Antonio Agliardi (lat 71), Alfonso Oapcelatro (lat 79), Angelo di Pietro (lat

75), Andrea Ferrari (lat 53), Domenico Ferrata (lat 56), Gerolamo Gotti (lat 69), Luigi Oreglia di Santo Stefano (lat 74), Mariano Rampolla del Tindaro (lat 60), Giuseppe Sarto (lat 68), Domenico Svampa (lat 52), Serafino Vanutelli (lat 59), Vincenzo Vanutelli (lat 66).

Kondolencje i żałoba.

Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani polecili rosyjskiemu ministrowi-rezydentowi przy Watykanie Gubastowowi, aby w ich imieniu wyraził kardynałowi-kamerlingowi Oreglii kondolencję z powodu zgonu J. Świątobliwości Papieża Leona XIII. Uczynił to minister-rezydent osobiście podczas piątego z rzędu posiedzenia (*congregatio*) kardynałów.

W «Praw. Wiestn.» zamieszczone zostało oświadczenie, że minister spraw zagranicznych, sekretarz stanu hr. Lamsdorf obecnym był na nabożeństwie żałobnym za spokój duszy Leona XIII w tutejszym kościele św. Katarzyny — z rozkazu Najjaśniejszego Pana.

Niemiecki następca tronu reprezentował ces. Wilhelma na nabożeństwie żałobnym w kościele św. Jadwigi w Berlinie.

W kościele św. Stanisława przy Watykanie odprawione zostało w piątek uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Leona XIII. Obecni byli na niem: minister-rezydent rosyjski Gubastow i sekretarz misji rosyjskiej Sazonow. Fakt ów wyprzedzenia przez Rosję wszystkich mocarstw w zamianowaniu żałoby po zgonie Ojca św. wywołał żywe komentarze.

W pół godziny po zgonie Leona XIII zabrzmiały dzwony św. Piotra i zawtórzyły im wszystkie dzwony czterysta rzymskich kościołów.

W poprzednim numerze «Kraju» przytoczyliśmy tekst dosłowny depeszy ces. Wilhelma.

Cesarz Franciszek-Józef przesłał wiedeńskiemu proununcjuszowi, kardynałowi Taglianemu, następującą depeszę kondolencyjną: «Ischl, 20 lipca, g. 7 m. 30 wieczór. W chwili, kiedy świat katolicki pogrążyła w głębokiej żałobie wiadomość o śmierci Najwyższego Pasterza, serdeczne uczucie nakazuje mi wyrazić niezmierny ból, jaki powoduje droga i przez cały świat głęboko odczuć strata. Miłość dziecka i głębokie uwielbienie, jakie żywiłem dla Ojca św. i jego życia, towarzyszyć będą zmarłemu. Wieczna pamięć jego będzie zawsze błogosławiona. Po wszystkie czasy zapewnione mu jest wybitne miejsce w rocznikach św. Kościoła».

Król portugalski, noszący tytuł «najwierniejszego króla» («*rex fidelissimus*») przesłał kolegium kardynalskiemu depeszę nadspodziewanie—krótką. Wywołało to niemiłe wrażenie w Watykanie. Natomiast z Lizbony donoszą, iż przygotowują się tam do nadzwyczajnych uroczystości żałobnych. Król portugalski, według ceremonjału, zamknie się na trzy

dni w swoim mieszkaniu prywatnem i nikogo nie będzie przyjmował. Eskadra i forte będą co kwadrans dawały żałobne salwy działowe, teatry i widowiska będą zamknięte w ciągu trzech dni; biura państwowe, lub zależne od państwa, również zawieszają czynności.

W Wiedniu, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zgonie Papieża, zdjęto z nad podwojów nuncjatury herb Leona XIII.

Amerykański sekretarz stanu Hay zatelegrafował do kardynała Rampolli, że prezydent Roosevelt polecił mu wyrazić najgłębsze współczucie z powodu straty, jaką poniósł świat chrześcijański wskutek śmierci Papieża, którego rządy należą do najświetniejszych w dziejach Kościoła katolickiego.

Z powodu zgonu Papieża, na ratuszu i na innych budynkach publicznych New-Yorku wywieszono żałobne chorągwie.

W Paryżu odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w katedrze Notre-Dame. Nie byli na niem obecni ani prezydent Loubet, ani prezes ministrów Combes i rząd francuzki nie był wcale reprezentowanym. Z ministrów, w charakterze prywatnym, zjawili się w katedrze p. Deleassé, minister spraw zagranicznych i jen. André, minister wojny.

Król Edward złożył kondolencje swoje kardynałowi Loque za pośrednictwem sekretarza stanu dla Irlandji, prosząc, aby kardynał przesłał je kolegium kardynałów zgromadzonemu w Watykanie. Król Alfons XIII osobiście złożył kondolencje madryckiemu nuncjuszowi.

Przedstawiciele władz włoskich cywilnych i wojskowych obecni byli w całym Włoszech na nabożeństwach żałobnych, odprawionych za spokój duszy Leona XIII.

Rząd japoński nadesłał telegraficzną kondolencję kolegium kardynałów.

W San-Jago de Chile odbyło się oficjalne nabożeństwo żałobne za spokój duszy Papieża Leona XIII, w którym wzięli udział członkowie ciała dyplomatycznego. Podczas żałobnej mowy, którą wygłosił jeden z księży, ambasador włoski z powodu kilku uwag opuścił kościół.

W Ławie.

Wydział krajowy wysłał telegram kondolencyjny imieniem własnem i całego kraju, tak od polaków, jakoteż i rusinów, na ręce kamerlinga Oreglii. Telegram, wystylizowany w języku łacińskim, podpisał zastępca marszałka kraj. r. dw. dr. Pilat i wszyscy członkowie wydziału. Delegaci rady miejskiej uchwalili: 1) wysłać telegram kondolencyjny imieniem stolicy kraju na ręce kamerlinga Oreglii, 2) ufundować po wieczne czasy 4 stypendja po 50 koron, które corocznie, w dzień śmierci Ojca św. Leona XIII, będą wypłacone najstarszym i najdłużej w gminie pracującym 4 robotnikom.

Na wieść o zgonie Ojca św. wywieszono chorągwie żałobne wielkie: ze szczytu wieży ratuszowej, z gmachu wydziału krajowego, z pałaców arcybiskupów łacińskiego i ormiańskiego, z archikatedry ormiańskiej, z kościoła seminarjum

łacińskiego, z archikatedry św. Jura, z pałacu ks. metropolity i budynków metropolitalnych. Takie same chorągwie wywieszono z konwentu oo. Jezuitów i innych konwentów, oraz z Czytelni katolickiej.

Ks. metropolita Szeptycki (ze Lwowa) imieniem własnem, kapituły, całego kleru ruskiego i wiernych, a ks. arcybiskup Bilezewski (z Marjebadu) w imieniu własnem, kapituły i archidiecezji — wysłali na ręce kardynała Oreglii depesze kondolencyjne.

W ślad za tem odbyły się pontyfikalne nabożeństwa w archikatedrach łacińskiej i ormiańskiej. Na znak żałoby zakryto wielki ołtarz w archikatedrze łacińskiej kirem czarnym, na którym widniał biały krzyż. Przed ołtarzem ustawiono katafalk trzystopniowy, obity ponsowym aksamitem, na nim ustawiono trumnę koloru wiśniowego pozłacaną, którą podtrzymywały cztery srebrne orły. Celebrował ks. arcybiskup Weber w fioletcie. Byli obecni: namiestnik Andrzej hr. Potocki z szefami biur, marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni z r. dw. Pilatem i członkami Wydziału krajowego, generał Pomiankowski, prezydent Tchórznicki, wice-prezydent Przyłuski, r. dw. Heyderer i inni radcy sądowi, sekr. akademicki z rektorem Ochenskim, rektorzy Fiedler i Szpillmann, Rada miejska z wice-prezesem Michalskim ect.

W archikatedrze ormiańskiej odprawił mszę św. ks. infułat Moszoro. Jako repr. władzy politycznej obecny był wice-prezes namiestnictwa p. Lidl. Przybyli również reprezentanci innych władz rządowych.

W Krakowie.

Zawiadomiony o zgonie Ojca św., ks. kardynał Puzyra przybył z Bielan do Krakowa i wydał dyspozycje na wyjazd do Rzymu w towarzystwie kanclerza konsystorza, ks. d-ra Bandurskiego. Konsystorz książęco-biskupi zarządził we wszystkich kościołach całej diecezji przez 9 dni w każde po południe dzwonicie we wszystkie dzwony przez kwadrans. Z katedry i wszystkich kościołów wywieszono żałobne flagi; tak samo z budynku magistratu krakowskiego. Wice-prezydent miasta Leo złożył imieniem miasta kondolencję na ręce ks. kardynała Puzyry, oraz wysłał do Rzymu telegraficznie kondolencję od gminy m. Krakowa.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Ojca św. w katedrze na Wawelu odprawił ks. biskup-sufagan Nowak w otoczeniu liczego duchowieństwa. W nabożeństwie wzięli udział: delegat namiestnictwa Federowicz, wice-prezydent miasta dr. Leo, marszałek powiatowy, senat akademicki, Akademia umiejętności, urzędnicy dyrekcji kolei państwowych, prof. dr. Bobrzyński, urzędnicy sądowi i prokuratorji państwa, poczty, magistratu, liczne stowarzyszenia, oraz tłumy publiczności.

W Warszawie.

W archikatedrze warszawskiej odprawił uroczyste nabożeństwo żałobne ks. arcybiskup Popiel w otoczeniu mnogiej asysty oraz przy śpiewach chóralnych i grze orkiestry Filharmonji. W chwili po rozpoczęciu nabożeństwa przybyli do prezbiterjum, gdzie zajęli przeznaczone dla nich fotele: JE. pełniący obowiązki generał-gubernatora warszawskiego jego

pomocnik w wydziale policyjnym, generał-lejtnant Fullon; JE. pełniący obowiązki dowódcy wojsk okręgu wojskowego warszawskiego jen. Puzyrewski, jego pomocnik jen. lejtn. Herszelman, naczelnik warszawskiego gubernialnego zarządu żandarmerji, generał-major Czerkasow, dyrektor kancelarji generał-gubernatora warszawskiego, rz. r. st. szambelan Mienkin, prezes warszawskiego komitetu cenzury, rz. r. st. Emmanowski, urzędnik do szczególnych poleceń ministerstwa spraw zagranicznych, przy JE. generał-gubern. warszawskim, r. t. Aleksander Wieniawski, ochmistrz Pecherzewski, urzędnik do szczególnych poleceń ministerstwa spraw wewnętrznych do spraw duchownych wyznań obcych, r. st. Skriabin z personelem odpowiedniego wydziału kancelarji generał-gubernatora, przedstawiciele komendatury miasta, p. o. oberpolicmajstra m. Warszawy, r. dw. Zelfart, pomocnik oberpolicmajstra podpułkownik Bałk i kilku wyższych oficerów, wszyscy z żałobą na lewej ręce. Nadto zasiedli w prezbiterjum posiadacze orderów papieżkich, wśród których zauważono pp.: Maksymiljana de Vidala, Wetzlicha, adw. przys. Antoniego Rembielińskiego, Juliusza hr. Ostrowskiego i Feliksa hr. Grabowskiego.

W Petersburgu.

Żałobne nabożeństwa za spokój duszy Leona XIII rozpoczęły się w poniedziałek 14 b. m. w prokatedralnym tutejszym kościele. Wszystkie okna zasłonięte, czarne sukno nad tronem arcybiskupim, czarne chorągwie u krat i przy wejściu do kościoła. Pośrodku nawy wysoki katafalk, otoczony mnóstwem palm i innych żywych kwiatów. Na katafalku czarna trumna; na niej mszał i obłożona kirem tjara, przepasane stułą; kielich z patyną, a u węgłowia skrzyżowane krzyż procesyjny i pastorał. Obecni w stolicy członkowie kapituły mohylowskiej i sześciu kleryków seminarjum tutejszego zebrał się do katedry już od samego rana, aby odśpiewać trzy nokturny egzekwji i laudesy. O g. 11 zaczęła się msza św., którą odprawiał administrator archidiecezji, ks. prałat Stefan Denisiewicz, w asystencji kleryków. Byli obecni podczas nabożeństwa członkowie kapituły: dziekan petersburski ks. prałat W. Erdmann, kanonicy W. Świdorski, T. Sidorowicz, oraz delegaci: wileńskiej diecezji prałat dworu Jego Świątobliwości W. Kluczyński i Łucko-żytomierskiej kanonik J. Matecki, proboszcz kościoła św. Katarzyny kanonik J. Scisławski i inni. W chwili kilka po rozpoczęciu nabożeństwa przybył do katedry marszałek Dworu Cesarskiego, hrabia Benckendorff.

Po mszy św. wstąpił na kazalnica były dziekan kościoła św. Stanisława, ks. W. Czezcott, a stręciwszy w krótkim zarysie żywot zgasłego Papieża, nader pięknie i wznieście mówił o czynach jego i zasługach. Dowiedzieliśmy się z ust kaznodzieli, że w różnym czasie 171 biednych dziewcząt wyposażonych zostało ze szkatuły s. p. Ojca św. Nastąpiło zakończenie żałobnego nabożeństwa, poczem lud zaintonował „Anielskie pozdrowienie“ i „Anioł Pański“.

Nazajutrz przed kościołem św. Katarzyny ulica wyglądała niezwykle. Po obu stronach placu kościelnego żandarmi konni stoją, jak posagi. Na schodach oficerowie policyjni w mundurach odświętnych. Jeden po drugim toczą się pojazdy i wysiadają z nich w kapiących od złota, nieco

krępa przysłoniętego, ambasadorowie z ich orszakami, dostojnicy oraz panie w czarnych strojach z długimi welonami. Powiewają pióropusze, śnią się wstęgi, gwiazdy i krzyże orderowe. A nad przybranym w kirgankiem widać tarczę herbową z gwiazdą niebieską—*«Lumen di coelo»*. Po wysłanej czarnem suknem drodze idą wszyscy w głąb kościoła, gdzie w pośrodku wznosił się katafalk wysoki pod zwieszonym ze szczytu kopuły olbrzymim czarnym baldachimem. Na nim znówu herby, gwiazdy niebieskie, tjary i klucze. W klombie z palm, otoczona świec szeregiem, u szczytu katafalku stała trumna, przed nią, niżej nieco, popiersie Leona XIII, jeszcze niżej tjara i olbrzymi wieniec z kwiatów, opleciony wstęgą białozłotą. Uderzył dzwonek. Przed ołtarz wyszli księża w ornatach żałobnych, zagrzmieli organy, rozległ się śpiew wspaniałego chóru. W kościele było coraz pełniej, coraz więcej gromadziło się osób dokoła katafalku, a tam, za odgródnieniem improwizowanym, cisnęły się tłumy. Po mszy skończonej, celebrujący z asystą stanął przed trumną symboliczną i zaintonował hymn żałobny. Powstał wszyscy, owi w złocie, wstęgach i pióropuszech, i owi czarno w kiry ubrani, i gdy po ostatnich zamierzających dźwiękach śpiewu chóralnego nastąpiła wielka cisza—padły w nią i przeszły z końca w koniec kościoła wyrazy celebrującego: „Za duszę Ojca św. Leona XIII proszę zmówić „Ojcze nasz“... Modlono się. A dokoła tjary, popiersia i trumny wznosiły się dynamiczne kadzideł, przewijały się wśród liści palmowych, promieniowały w blasku świec, skłębiały się pod festonami baldachimu...

Już przed godziną 10 poczęło przybywać do kościoła św. Katarzyny liczne duchowieństwo. Rozpoczęły się egzekwie, w których przyjmowali udział: ks. prałat W. Erdmann, kanonik T. Sidorowicz i inni kapłani z administratorem ks. prałatem S. Denisiewiczem na czele. O 11 godz. przed południem zaczęli się zbierać dygnitarze państwa i ciała dyplomatyczne. Pierwszym przybył minister spraw zagranicznych, hr. Lamsdorff, a później ambasadorowie: Niemiec—hr. Alvensleben, Włoch—hr. Morra di Lavriano, Austrii—baron Lexa von Aehrenthal z małżonką, Francji—p. Borapard z małżonką, Szwecji i Norwegji hr. Gyldenstolpe, Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, Danji, Portugalji, Hiszpanji, przedstawiciele Bułgarji, Boliwji i innych mocarstw chrześcijańskich, oprócz tego dyrektor departamentu ogólnego ministerstwa spraw wewnętrznych, p. Sztürmer, wice-dyrektor departamentu obcych wyznań, szambelan dworu Albedyński, jen.-lejt. J. Żyliński, generałowie: A. Babiański, Czechowicz, oraz bawiający w stolicy zagraniczni duchowni: kanonik francuski, ks. Crollet i pracujący w publicznej bibliotece benedyktyn o. Staer. Minister hr. Lamsdorff i szambelan Albedyński byli ozdobieni orderami papieżkimi Piusa, dyrektor departamentu, p. Sztürmer miał order Grzegorza Wielkiego. Z uderzeniem godz. 11 zaczęła się msza św., odprawiana przez prałata St. Denisiewicza, któremu asystowali klerycy tutejszego seminarjum, modłom zaś dostojnego administratora wtórował doskonały chór, który odśpiewał mszę Stohlego. Nabożeństwo zakończyło odśpiewanie „Libera“. Porządek w kościele, utrzymywany przez studentów tutejszego uniwersytetu, panował wzorowy.

W Moskwie.

W kościele św. Piotra i Pawła odprawiono zostało uroczyste nabożeństwo żałobne. Obecni byli na niem: zarządzający kancelarią generał-gubernatora Woronow oraz konsulowie: Niemiec, Włoch, Austrii i Serbji.

Sprawa biskupstw.

Rzymski korespondent „Kraju“ (Weryha) donosi nam pod datą 25 b. m., co następuje: „Śmierć Leona XIII wywołała zwłokę w obsadzeniu stolic: metropolitalnej mohylowskiej i biskupiej wileńskiej—ale nominacje JE. biskupa Szembeka na pierwszą, a JE. biskupa Roppa na drugą należy uważać za stanowcze i nieodwołalne. Katedry płockiej nie zajmie prawdopodobnie JE. biskup Jaczewski“.

Leoniana.

Historyk conclave, na którym przyszedł do skutku wybór Leona XIII, Rafael de Cezare, pisze: „Po wyniesieniu postaci Piusa IX, kardynałom zdawał się Joachim Pecci szczupłym i nerwowym. W przeddzień wyboru zapytał kardynała Pecci jeden z konklawistów: „Dlaczego eminencja jest tak wzruszony?“—„Czy nie wiesz, że chcę mnie wybrać papieżem?“—„Wiem, że łódź Piotrowa potrzebuje biegłego sternika, a nikt lepiej nie będzie nią sterował“. Cała noc kardynał Pecci nie mógł zmrząć oka. Położono materac na ziemi, sądził bowiem, że wówczas może łatwiej zaśnąć; potem kazał wynieść łóżko na korytarz. Wreszcie młody hiszpański ksiądz Abanza odstąpił kardynałowi swój pokój, w którym spoczął chwilę przyszedł papież. Nie zapomniał tego młodemu kapelanowi po wyhorze i zamianował go kanonikiem katedry Seo de Urgel. Kardynał Dechamps tak opisuje pierwszą chwilę po wyborze: „Kiedy ogłoszono wybór, kardynał Pecci zbliżył jak płótno. Dziś jeszcze mam łzy w oczach, kiedy przypominam sobie, jak w pełnych pokory słowach przedstawiał, że jego siły są za słabe, aby dźwigać tak ciężką odpowiedzialność“. Kiedy najstarsi z kolegium kardynalskiego zwrócili się do niego z uroczystym zapytaniem, czy przyjmuje wybór, podniósł wzrok ku niebu, pomodlił się i odpowiedział: „Nie jestem godny tego urzędu, ale w posłuszeństwie dla św. Kolegium—w głosie jego uznaję głos Boży!“

W Carpinetto, w „camera di monsignora“, wisi za szkłem w ramce list, który Leon XIII napisał zaraz po wyborze: charakterystyczny krótkością i chrześcijańską pokorą. Brzmi on: „Najdrożsi bracia! Donoszę wam, że św. Kolegium na dzisiejszym skrytynium postanowiło moją skromną osobę (mia umile persona) podnieść na tron Piotrowy. Pierwszy ten list wysyłam do mojej rodziny, dla której modlą się o wszelką pomyślność i której z miłością udzielał apostolskiego błogosławieństwa. Módlcie się żarliwie za mną do Pana. Leon XIII“.

Podobnie jak skromnym był wogóle tryb życia Leona XIII, tak też i na suknie wydawał szatny jego bardzo niewiele. Na codzień chodził Ojciec św. w białej sutannie, przepasanej białym pasem o złotych frendzlach. Na głowie nosił białą piuskę. Podczas spaceru w ogrodach watykańskich przywdziewał płaszcz z czerwonego sukna, aby się nie zaziębł. Prywatnych posłuchań udzielał w szacie podobnej do komeżki białej, i w czerwonej pelerynie, w zimie cięższej, w lecie z lżejszego materiału. Na piersiach miał krzyż pasterski; stała była haftowana w herby papieżkie. Na wielkie

uroczystości służył strój, przepisany dawnym ceremonjałem. Na białą szatę, zwaną *falda*, wdziewano Ojcu św. *pallium*, strój z droższego materiału, na wierzch zaś roztaj płaszcz aksamitnego. Strój uzupełniała tjara.

Zdumiewającą przytomność i rzeźwość umysłu Leona XIII w ostatnich dniach życia stwierdzają mnogie fakty. Przemówienia Ojca św. do kardynałów, odwiedzających umierającego Zwierzchnika, interesowanie się drukiem nowych poszyty łacińskich, polecenia, wydawane sekretarzowi, konferowanie niektórych czynności kardynałowi Rampolli oraz słuchanie raportów sekretarza stanu — wszystko to kolejno wprawiało w zdumienie świat. Nie chciało wprost wierzyć, że Leon XIII, po dwukrotnej operacji, przeszedł na fotel, a następnie do tak zwanej małej sali tronowej, podczas gdy sypialnię przewietrzano. Na pięć dni przed zgonem podano Papieżowi pół kieliszka tokaju z r. 1814, przysłanego przez cesarza Franciszka-Józefa; Papież wypił i przypomniał obecnym, że ma w piwnicy niemniej doskonały „Johannisberg“, ofiarowany mu przez cesarza Wilhelma — i dodał z uśmiechem: „Tak, tak... tylko wina im starsze, tem lepsze!“ Na trzy dni przed zgonem, obudzwszy się z długiego omdlenia, spojrzał bystro w oczy pochyłemu nad łóżem kardynałowi Oreglija i szepnął mu: „Sądziłem, że już z młotkiem przyszedł...“ Jak wiadomo, kardynał-kamerling stwierdza zgon Papieża trzykrotnym dotknięciem czoła srebrnym młoteczką.

W dniu śmierci Leona XIII prof. Nazzoni otrzymał późnym wieczorem pismo kardynała Oreglija, który mu przelał honorarium w kwocie 10 tys. lirów, tudzież wyraził gorące słowa podziękowania i uznania za trudy, jakie poniósł podczas ostatnich dni choroby zmarłego Papieża.

Obliczono, że Leon XIII krócej niż św. Piotr zasiadał na Stolicy Apostolskiej, krócej mianowicie o dni jedenaście. Natomiast Pius IX sprawiał rządy Kościoła przez lat 31, 7 miesięcy i 22 dni t. j. dłużej niż św. Piotr.

Utworzył się w Rzymie komitet wzywający do składek na olbrzymi pomnik Leona XIII. Stanie on na górze Capreo w pobliżu Carpinetto.

W testamencie swoim legował Leon XIII z osobistych funduszy 50 tys. lirów na rzecz biednych Rzymu, 30 tys. dla biednych Peruzy i 10 tys. na rzecz biednych miasta Carpinetto. Rozporządził tą sumą kard. Rampolla. Resztę osobistego majątku, wynoszącą 700 tysięcy lirów, zapisał zmarły Papież jednemu tylko krewnemu swojemu, hr. Ludwikowi Pecci. Hr. Ryszard Pecci jest nader zamożny, natomiast hr. Kamil, dowódca straży watykańskiej, ma za cały dochód pensję swoją, wynoszącą 400 lirów miesięcznie.

Ostatnie wiadomości.

W chwili, gdy oddajemy niniejszy numer „Kraju“ pod prasę drukarską (czwartek wieczór 17 b. m.), właśnie nasze informacje oraz przewidywania prasy zagranicznej coraz wyraźniej zaznaczają przechylenie się kardynałów ku wyborowi na papieża — kardynała Oreglija. Wiek podeszły i stan zdrowia kardynała-kamerlinga mogą jedynie wybór jego uchylić.



„KWIACIARKA“. Obraz F. ANDREOTTI'EGO.
ALBUM „KRAJU“.

SKŁAD APTECZNY
I KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.
Poleca wielki wybór perfum, kosme-
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
baccara, szczotki, grzebienie, sztykrety,
apł. towary, chem. przetw., artykuły
gospodarskie. (826)

FIRMA

W. Bulion

w Kijowie, Proreznia № 1.

Poleca największe w południowej
Rosji składy i magazyny

SZKŁA:

Bomskie i wycieczne do okien, do
orazurek, grawerowane, lustrzane,
kolorowe i t. d.

Szklane do różnych aparatów, rury
szklane dla fabryk, klosze, kule
opłowe i dżamanty do przecina-
nia szkła.

Butełki do piwa i inne.

Centralny skład gramofonów, apa-
raty i płytki w wielkim wyborze.

Dostarcza i węgla do kuzni.

Katalogi na każde żądanie bezpłatnie.

(836)

KONGRES DAMSKI.

Radzi kongres w Gębomajnie

I zajmuj go ta sprawa,

Ny nieszczęśliwej kobiecie

I ad z mężczyzną równie prawa.

Co co jednak w groźnym męztwie

Sznur dam pod rząd się ustawia,

Gdy kobieta dził w małżeństwie

Wykonuje wielką bezprawia.

Maz-nieborak zaś, jak zajęć,

Gdy mu w domu czynią wstępy,

Całe życie stracha mając,

Jest z pod wszelkich praw wyjęty.

(Smigun)

S. MAKOMASKI,

Kijów, Kreszczatik № 14.

POLECA:

dla jesiennych posiewów:

Superfosfaty, jedyny najlepszy nawóz sztuczny na czarnoziemy
i ciężkie grunta.

Pudretę, znakomity nawóz na lżejsze ziemie, glinki i piaski.

Tomasówkę, Kainit, Fosforyty, Mąkę Kostną i t. d.

Nasiona: oryginalnej banatki, tejki, sandomirki, kostromki
i wszelkich innych gatunków wyborowych pszenic.

Nasiona wyborowych gatunków żyta, rapsu, jęczmienia
ożimego.

Nasiona koniczyn i traw pastewnych.

(5519)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędnych fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & Co.

Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.

Najnowsze kombinowane siewniki buraczane.

(835)

„Patent Dolńskiego“.

FABRYKA PAROWA
FARB OLEJNYCH, SZYBKO ZASYCHAJĄCYCH

I. K. MÜLLERA

w Kijowie, Boriczew Tok, dom własny, № 35.

Magazyny: Funduklewska № 8, telefon № 841. Padół, Plac Aleksan-
drowski, obok III-go gimnazjum, telefon № 841. Padół, Chorewaja № 2,

obok Żytniego bazaru. (834)

MIEDZY POTRZEBUJĄCYMI... KREDYTU.—Gdzie sobie dajesz robić ubrania?

— U Meyera i Straussa.

— To niepraktycznie; ja spółek nie lubię. bo zamiast jednego wierzyciela, ma

odrazu aż dwóch.

(Fleg. Bl.)

Cenniki wysyłam
bezpłatnie.



**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

A. S.

żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegiel.

Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
konnych.

Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.

Szynowe łączniki.

Obręcze.

Ośle do parowozów, tendrów i wagonów.

Stal resorową.

Belki walcowane, I i kształtu | — |

Żelazo kolumnowe i kolumny.

Waty walcowane do transmisji.

Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.

Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe

plaskie, obręzowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe

rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.

Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego

żelaza, oraz stali.

Kotły parowe zwykłe i wodnorurkowe.

Rezerwoary i kadzie.

Formy mostowe, włazania dachowe.

Kafary do szybów.

Żelazne wagoniki dla kopalń.

Wekale i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Tverski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 38;
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:
L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frisch su; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(4538)

Wyprawy dla panien

gotowe i na obałunek.

Wyprawy na 100 rb. Wyprawy na 750 rb.

„ „ 200 „ „ „ 1,250 „

„ „ 300 „ „ „ 2,000 „

„ „ 500 „ „ „ 3,500 „

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały:
w Warszawie, w Odesie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie,
w Tyflisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij

J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także
instrumenty pierwszorzędnych rosyjskich i zagranicznych fabryk:

Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Ibach Zittel & Winkelmann, Barduz,

Apollo, Spornagel, Thürmer, Estey etc.

Przedstawicielstwo znakomitej wszechświatowej amerykańskiej fabryki fisharmonij

„ESTEY“

w Nowym-Yorku i Brattleboro.

Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco. (824)

FABRYKA

A. S. PALCZEWSKIEGO

w Kijowie



poleca farby olejne i pokost, znane z wysokiej dobroci, po
cenie umiarkowanej. Cennik na wszelkie materiały w zakre-
sie malarskim z objaśnieniami wysyła się gratis.

Adres fabryki i głównego składu: Kijów. Plac Aleksan-
drowski № 8, dom własny. Telefon 2048. (5348)

Akc. Tow. Br. K. i A. WÜGLER w Kijowie.

DOSTAWA i SKŁAD

wszelkich materiałów i wyrobów technicznych do wszystkich potrzeb.

URZĄDZENIA WENTYLACJI i OGRZEWANIA.

SPECJALNOŚĆ: Potrzeby fabryk cukru.

(831)

BARDZO NAIWNA, ALE ZARAZEM BARDZO GŁĘBOKA ODPOWIEDZ.

Baletnica. Wie pan co? Dali mi urlop i wyjeżdżam do wód.

Pan X. To pani chora?

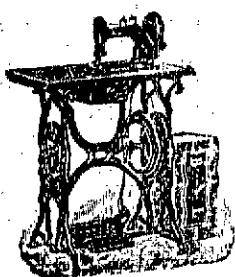
Baletnica. Owszem, jestem całkiem zdrowa.

Pan X. Więc pocóż pani jedzie do wód?

Baletnica. A cóż ja będę robić w Warszawie, kiedy cała arystokracja jest te-
raz u wód!

(Mucha)

Taniej
o 50%



od cen skle-
powych

MASZYNY do szycia.

Ręczna s. Singera 18 rb.
Nożna syst. Singera 24 rb.
Nożna pierścieniowa 35 rb.
Nożna centroszpulkowa 40 rb.
Gwarancja na 5 lat.
Wysyłka na prowincję za zal. kol.
Skład Fabr. Maszyn do szycia
Warszawa, № 121, Marszałkow-
ska № 121, róg Siennej.
(2004)

W PARYŻU

Agence Franco-Polonaise
Wydźga Horwitz et Stądniecki 21 r. du
Louvre. (5391)

Pośrednictwo handlowe.

INTERNAT W WILNIE
dla uczących się panienek
J. Maciejewicz i S. Swida
(nauczycielki domowe).
Trosk. opiek., prakt. jez. Fortepian.
Ul. Portowa, dom Łopaty. (5582)

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI
handlowe i fabryczne wyrabia
M. Skrzypkowski.
Petersburg, Wozniesieński pr. 51.
(4788)

Chociaż niepotrzebne, lecz obstatujcie!!!
Pieniądzy naprzód nie żądamy. Wysy-
łamy w ciągu 10 dni każdemu, kto na-
deśle fotografię, bez zadatku, za zali-
ceniem, wielki art. portret, w ozdoba-
ang. passe-part., w szeroki, wzorzyst. ra-
mie, tylko za 3 rb. z naszym opakowa-
niem w pudełku. Przesyłka na koszt
odbiorcy. Za piękne wykonanie wiele po-
dziękowań. Petersburg, Newski pr. 67. «Spe-
cjalny gabinet fotograficzny». Wycinek
prosimy zachować. (5565)

Raki—Raki

połskie i dobre ruskie Raki kupuje w każ-
dej ilości, płacąc za większe gatunki do
150 rb., za 1,000 sztuk. Płacę natych-
miast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady,
Nadworny dostawca, Import raków, Ber-
lin W. 66, Mauarstr. 13. (5251)

Drzewka śliwek „Węgierek”.

Sprzedaje J. Kotakowski, gub. Lubel-
ska, osada Kazimierz (Kazimierz). Wczesne
obstalniki korespondencją rekomendo-
waną—niezbędne. (5560)

Ważne dla firm handlowych!

Polecam bezinteresownie, z poleceniem,
całkiem uczciwego i fachowego subjek-
ta do prowadzenia sklepu kolonialnego.
Zgłaszać się po informację, adresując:
Mińska gubernia, poczta Użłany, dobra
Zamość. Aleksander Jelski. (5563)

Wezwanie do serc łaskawych!

Wcześniej proszę o odzież zimową
dla bardzo nieszczęśliwej rodziny rodo-
wej—Bóg odda Mińska gubernia, poczta
Użłany, dominium Zamość (stacja ko-
lei Rudziński, Libawo-Romeński dr.
kol.). (5568)

Aleksander Jelski.

DOPIERO. — Kto to ten jegomość, co
tam takie awantury opowiada?
— Nasz leśniczy, emeryt.
— Dopiero ci musiał iść, jak był
jeszcze w czynnej służbie! (Smigus)

DRUKARNIA DOMOWA
Należący dla każdej prywatnej i rządowej insty-
tuji przyrząd ruchomych kauszokowych liter (we
wszystkich językach), którym każdy może druko-
wać wizytowe i adresowe karty, blankiety, ko-
perty, wykazy, awizacje i t. p. sprzedaje
jedyna w Rosji fabryka ruchom. liter „Pobieda”
J. A. LEWINSONA
Odessa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.
z 90 literami i r. — k. z 482 liter. 4 r. 75 k.
„160 „ 2 „ „ 716 „ 8 „ 50 „
„291 „ 3 „ 50 „ 1005 „ 10 „ „
CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLE I PIECZĘCE.
(5107)

**PETERSBURSKIE
BIURO
MELJORACJI ROL-
NYCH I LEŚNYCH.**
Specjalne studja.
Projekty i koszt-
torysy. Wykony-
wanie robót i kie-
rownictwo tak-
wemi. Porady
techniczne i pra-
wne w zakresie
specjalności,
i t. d.
(C.-Петербургское Бюро Земельных Улучшений и Лесоустройства).
Adres pocztowy: C.-Петербург, Троицкая ул. № 36.
Telegraficzny: Петербург—Вауль. (5048)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie
Felicii Ginejko przy zakładzie Jadwigi Chruszczewskiej
w Warszawie, Nowy-Świat 21. (1888)

**PENSJA ŻEŃSKA
ANTONINY WALICKIEJ**
Warszawa, Krucza № 44.
Egzaminy wstępne d. 1 września, lekcje rozpoczynają się d. 2 września. (2022)

**Klasztor S. S. URSZULANEK,
w Parnowie (Galicja),**
posiadający wyższy Zakład naukowo-wychowawczy z kursem 10-let-
nim. Nauk udzielają fachowe siły nauczycielskie na sposób liceów żeń-
skich. Zakład ten, wzorowo prowadzony, przedstawia korzystne warunki
zdrowotne dla wychowanek, spędzających wolne od nauki chwile
w obszernym ogrodzie, a otoczonych macierzyńską opieką i troskli-
wością. Płaca roczna 400 zł., czyli 800 koron. Kurs nauk rozpo-
czyną się 3 września. (5590)

Inżynierowie S. B. WOLSKI i S-ka,
KIJOW, Bibikowski Bulwar № 4.
Adres dla telegramów: SWOLSKI. — Telefon № 1285.
Oddział techniczny. Budowa i remont gorzelni rektifikacyjnych, z najnowszymi
aparaturami syst. Barbo, Knochmaln i t. p. Dostawa parowych kotłów, parowych
maszyn i wszelkich systemów naftowych i gazowych motorów.
TURBINY „FENIKS”.
Oddział elektrotechniczny. Urządzenia oświetlenia i przenośni siły wszelkich
wymiarów i systemów. Jako specjalność: zastosowanie elektryczności dla celów
rolniczych, jako to: elektryczne plugi, młocarnie, siewczarnie, młyny i t. p.
Dostawa telefonów i wszelkich materiałów elektrycznych.
Kosztorysy i wszelkie objaśnienia bezpłatnie. (825)

**TOWARZYSTWO
„RABOTNIK”**
Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA:
Mikołajewska. Solanaj-Gorodok. Sadowaja. (829)
Moje niskie ceny wzbudzają sensację!!!
Niezrówn. dobroci maszyny do szycia Singera sprowadzają z opłac.
ceni i przesyłką do Rosji: Wysokorom. ręczne Singera z eleg.
pokrywą, wszelk. przybor. i ilustr. polsk. podręcz. do szycia rb.
22. Singera nożna z pokr. rb. 27. Dla rzemiosła z eleg. pokr.
rb. 32 k. 50. Singera Ringschiff pierśc. z eleg. wykończ., nie-
zrówn. maszyny dla domu i przemysłu rb. 37. Nożna Centroszpul-
kowa ręczna z pokr. rb. 36 k. 50. Nożna rb. 41. W Rosji cena tych
maszyn potrójna. Za cichy i lekki chód 5-letnia piśm. gwaran-
cja. Zamów. wykonuję po otrzym. 10 rb. zadatku, a reszta za
zaliczeniem. Adres: M. Rundbakin, IX. Berggasse 3, Wien—BBHA.
(5463)

Najlepszy środek kosmetyczny

„nadający cerze świeżość i czystość



Crème CAZIMI
Metamorphosa
przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka
przeciw piegom jest podpis *Calimi*
i dołączony do każdego słoika rysunek
„ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.” *Calimi*
Bez podpisu
i rysunku zatwierdzonego przez De-
part. Hadu i Manuf. za Nr. 4683—
FALSYFIKAT.
Do nabycia we wszystkich składach
mater. aptecz., perfumer. i aptekach

— Oto tam idzie Meyer, którego n-
starsza córka zaręczyła się właśnie.
— Któż jest szczęśliwym?
— Meyer. (Flieg. Bl.)

„PODRÓŻNIK POLSKI”
przewodnik po całej Europie.
opracowany według najlepszych źródeł,
z 23 planami miast. Cena rb. 3 (w opar-
wie).

Przewodnik po Kijowie.
«KIJÓW I JEGO PAMIĄTKI».
Z planem, widokami miasta i rycinami
ważniejszych budynków. Ułożył Wacław
Glebowski. Cena w ozdobnej oprawie
rb. 1 k. 80. Przewodniki po rodzinnych
źródłach, zakładach kąpielowych,
do nabycia w Kijowie i Składzie nut
muzycznych
Leona IDZIKOWSKIEGO
w Kijowie. (5580)

Mydło borowo-tymolowe
prowiz. G. F. Jurgensa
przeciwko zbytn. poceniu się, zale-
ca się również jako pachną. mydło
toal. w wybor. gat. Dostać można
w aptek. i wszystkich, znacz. skład.
apt. i perfum. mag. w Rosji. Cena
za kaw. k. 50, pół kawałka k. 30.
Główny skład na Rosję u G. F.
Jurgensa, w Moskwie. (5027)

**VIN
St. Raphaël**
Najlepszy przyjaciel
żołądka.
Przepyszne w smaku.
Ze wszystkich znanych
win jest ono najwięcej
wzmacniające, posi-
ne i toniczne.
Compagnie du Vin St.
Raphaël Valence, Drome.
France. (5080)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw-
ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECH-
NOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy
szp. św. Wincentego. (4512)

WESTCHNIENIE AMATORA. — Ach!
jak on grał na fortepianie, jak grał!
Daliśmy sobie rękę uciąć, żebyśmy tak sk-
mo umiali! (Kolce)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH Hiellego i Dittricha

w Żyrardowie, st. Ruda Guzowska- dr. żel. Warsz.-Wied.
WYROBY LNIANE I PÓNCZOSZNICZE ORAZ SIOŁOWA BIELIZNA.

KAPITAŁ ZAKŁADOWY 9,000,000 RUBLI.

◆ Zakłady zatrudniają 8,600 robotników. ◆

SKŁADY: w Warszawie, Moskwie, Łodzi, Astrachanie, Berdyczowie, Charkowie, Dnieprze, Ekaterynburgu, Ekaterynostawiu, El'zawetgradzie, Kazaniu, Kijowie, Kiszyniowie, Litwie, Lublinie, Odessie, Orenburgu, Petersburgu, Rydze, Rostowie n. D., Saratowie, Taszkencie, Wilnie, Woroneżu. W czasie jarmarków: w Nizim-Nowgorodzie i Irbitcie. (1754)

„GUDRONIT”.

Biuro Techniczne Budowniczego A. Ciszewskiego. Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 2.

Osuszanie wilgotnych domów. Radikalne ciepłenie grzyba drzewnego. Płótno gubronitowe, jako najlepsza warstwa izolacyjna na fundamenta domów nowostawianych. Dzielnice warstwowa papiera asfaltowa do krycia dachów. Własna fabryka wentylatorów wszelkich systemów. (2029)

NA HALI. — Mam, proszę mule, abym zapiewała.
— Ani się waż, bo znów przespiewasz narzeczonego. (Śmigus)

Biuro JAHOLKOWSKIEJ

połca wyższą nauczycielką z dyplomem krajowym, oraz brevet suprior paryskim. Wysoka muzyka. Warszawa, Marszałkowska 118. (2020)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK”

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach kominową, raddalną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łucniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (1774)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

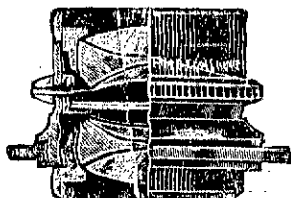
ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 88. (1740)



— Kocha!... Trocha... Coraz więcej... Sto tysięcy!... ..Zachwycona... Pół miliona!

5 Najwyższych Nagród! Uznane przez powagi naukowe, jako doskonałe. Wielki med. srebrny Min. Finans.



PLANISTYGMATY 1:6,6

naśladują się do najszybszych zdjęć; nawet w cieniu dają nadzwyczajną subtelność rysunku.

„FOS” Aparaty składane:

bardzo lekkie, bardzo mocne, bardzo małe, szybkość migawki do 1/1000 sek.

APLANATY „FOS”

szybko działające, 9×12 tylko 15 rb., 13×18—19 rb., 18×24—24 rb.

Znacznie tańsze od zagranicznych.

DO NABYCIA PRZEZ SKŁADY PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH LUB WPROST.

Gwarancja za dobroć.

Pierwsza w Kraju fabryka Instrum. Opt. „FOS”, Warszawa.

Cenniki na żądanie bezpłatnie po otrzymaniu 14 kop. w markach. (1960)

Akcyjne Towarzystwo
ZJEDNOCZONYCH STOLARZY
w Warszawie.

MEBLE WE WSZYSTKICH STYLACH.

WYRÓB WŁASNY.

(1655)

FILHARMONJA,
Sienna № 2
w Warszawie.

WIELKI MIĘDZYNARODOWY MAGAZYN SAMOCHODÓW.

Warszawa, Polna № 36. Telefon 2651.

Samochody własnej fabrykacji oraz najlepszych francuskich fabryk: Pauhard, Levassor, Mors, George Richard, Dion Bouton i innych.

Wynajem i reparacja. Sprzedaż części oddzielnych, benzyny i oliwy. Nauka jazdy. (2011)

Pierwszorzędne Biuro Pedagogiczne

JADWIGI JAHOLKOWSKIEJ

Warszawa, Marszałkowska 118,

połca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki. (1724)

ZNAŁAZŁE RADE. — Mężczyzna doktor powiada, że potrzebuje kłopotliwie zmieniać klimat.

— Bądź cierpliwa, moja duszko, właśnie barometr zapowiada odmianę. (Koleo)

FABRYKA KAMIENI I SZAJB SZMERGLOWYCH BRACI ZAREMBA,

Warszawa, Mokotów, ul. Nowo-Aleksandryjska 3.

Zamiejscowi agenci pożądan. Cenniki wysyłamy franco i gratis. (1991)

A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.

Mebie wszelkich stylów własnego wyrobu. (1622)

Sabina z Tegazzów CHMIELEWSKA.

przełożona 6-cio kl. pensji żeńskiej z kl. przygotowawczą.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 6.

Zawiadamia Sz. Rodziców, że zapis uczennic przychodnich i pensjonarek rozpocznie się d. 26 sierpnia. Kurs nauk 5 września. (2040)